

**R O C Z N I K  
K O L B U S Z O W S K I**



**R O K • 1 9 8 6**

**ROCZNIK  
KOLBUSZOWSKI**



TOWARZYSTWO KULTURY IM. J. M. GOŚLARA  
W KOLBUSZOWEJ

ROCZNIK  
KOLBUSZOWSKI

ROK 1986

KOLBUSZOWA- 1986

REDAKCJA NAUKOWA:  
doc. dr hab. Józef Półwiartek

REDAKCJA:  
Halina Dudzińska

PROJEKT OKŁADKI:  
Benedykt Popek

Wydawca: TOWARZYSTWO KULTURY im. Juliana Gosłara w Kolbuszowej  
Rzeszowskie Zakłady Graficzne Drukarnia w Kolbuszowej  
Nakład: 400 egz., B5 ark. druk. 7, zam. Z-7/1500/86, E-5-47

## WSTĘP

W 1986 r. przypada trzydziesta rocznica utworzenia w Kolbuszowej społeczno-kulturalnego Towarzystwa Regionalnego, działającego obecnie pod nazwą Towarzystwa Kultury imienia Juliana Macieja Goslara.

Towarzystwo to zostało zorganizowane w 1956 r. z inicjatywy grupy miejscowych działaczy kulturalnych i **oświatowych** i zarejestrowane w marcu 1957 r. jako Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przyrody i Kultury Materialnej im. J. M. Goslara. Obecną nazwę przyjęło ono kilka lat później.

Statutowym zadaniem Towarzystwa było i jest do dzisiaj zbieranie oraz popularyzowanie wiedzy o przeszłości Kolbuszowej i jej okolicy, podjęcie społecznej opieki nad tutejszymi zabytkami i budzenie przywiązania do ziemi rodzinnej.

Towarzystwo objęło swoim zasięgiem działania cały istniejący wówczas powiat kolbuszowski, przystąpiło do różnych badań regionalnych i założenia kolbuszowskiego muzeum

Dzięki energicznemu działaniu Zarządu Towarzystwa i pomocy ze strony władz, już w kwietniu 1959 r. zostało otwarte Muzeum regionalne Lasowiaków w Kolbuszowej, w przyznanym Towarzystwu na ten cel osiemnastowiecznym budynku dawnej synagogi.

W rok później Zarząd Towarzystwa przystąpił do wydawania własnego pisma pod nazwą „Biuletyn Muzeum Regionalnego Towarzystwa Opieki nad Zabytkami w Kolbuszowej”. W latach 1960—1971 wyszło jednaście numerów Biuletynu. Zawierały one opracowania różnych zagadnień z historii Kolbuszowej i jej regionu, sprawozdania z badań archeologicznych i materiały bibliograficzne. Biuletyny drukowane na powielaczu, niezbyt estetycznie, były trwałą i wartościową formą pracy Towarzystwa. Dzisiaj trudno już dostępne, są nadal ważnym i prawie, że jedynym źródłem wiadomości o naszych stronach zwłaszcza dla studiującej młodzieży, piszącej prace magisterskie na tematy regionalne.

Dotkliwy brak nowych kolbuszowskich opracowań monograficznych

o Kolbuszowej, wielkie zapotrzebowanie społeczne na nie i życzenia członków Towarzystwa sprawiły, że Zarząd Towarzystwa Kultury im. J. M. Goslara w Kolbuszowej postanowił kontynuować akcję wydawniczą. Wyrazem tego jest niniejsze pismo, któremu Zarząd nadał tytuł: „Rocznik Kolbuszowski”.

Zarząd Towarzystwa Kultury w Kolbuszowej pragnie, żeby to nowe jego wydawnictwo, przygotowane z okazji XXX-lecia istnienia Towarzystwa, posiadało charakter periodyku. Żeby w przyszłości powstawały dalsze jego numery.

Opracowania umieszczone w pierwszym numerze Rocznika zrecenzował uprzejmie doc. dr hab. Józef Półcwiartek, pracownik Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie.

Autorom opracowań i wszystkim osobom, których bezinteresowna praca złożyła się na nasz Rocznik składamy najserdeczniejsze podziękowanie.

*Zarząd Towarzystwa Kultury  
im. J. M. Goslara w Kolbuszowej*

TOWARZYSTWO KULTURY  
IMIENIA JULIANA MACIEJA GOSLARA  
W KOLBUSZOWEJ

Towarzystwo Kultury im. Juliana Macieja Goslara w Kolbuszowej powstało w latach 1956—1957 jako Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przyrody i Kultury im. Juliana Macieja Goslara. Obecną nazwę przyjęło ono na IV Zjeździe Towarzystwa Opieki nad Zabytkami w 1972 roku.

Towarzystwo Opieki nad Zabytkami im. J. M. Goslara zrodziło się z inicjatywy grupy miłośników Kolbuszowej i jej regionu, ludzi przejętych społeczną ideą ratowania od zniszczenia i utrwalenia w pamięci nielicznych tutejszych zabytków przeszłości. Sprawą tą zajął się głównie, z inspiracji braci Jana i dr Kazimierza Skowrońskich, pamiętających działalność kolbuszowskich towarzystw społecznych z okresu II Rzeczypospolitej Polskiej, Maciej Skowroński, syn Jana, pełniący w 1956 roku funkcję sekretarza propagandy Komitetu Powiatowego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Kolbuszowej.

Dzięki staraniu Macieja Skowrońskiego powstał w czerwcu 1956 roku Powiatowy Komitet Opieki nad Zabytkami pod przewodnictwem Ob. Władysława Kukulskiego, przewodniczącego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kolbuszowej. Na posiedzeniu Komitetu w październiku tego roku powołano Tymczasowy Zarząd Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przyrody i Kultury w Kolbuszowej, złożony z piętnastu osób. Byli to: dr Kazimierz Skowroński — historyk i polonista, nauczyciel technikum Rolniczego w Weryni koło Kolbuszowej, Jan Skowroński — nauczyciel biologii w Liceum Ogólnokształcącym, Maciej Skowroński — jak już podano pracownik KP PZPR, Jerzy Dziuba — kierownik Wydziału Kultury Prezydium PRN, Czesław Byczek — pracownik Komitetu Miejskiego PZPR, Michał Hawro — pracownik KP PZPR, mgr Henryk Książek — pracownik Prezydium PRN, prawnik, Władysław Kukulski, Joanna Krzaklewska — pracownik Szpitala Powiatowego, Eugenia Maciągowa — pracownik Wydziału Organizacyjnego Prezydium PRN, Franciszek Mazur — kierownik Szkoły Podstawowej nr 1, Stanisław Ochorok — kierownik szkoły w Dzikowcu, Jan Sarapuk — kierownik Szkoły Podstawowej Nr 2 w Kolbuszowej, Marian Trznadel — inspektor szkolny i Jan Kazimierz



Walicki z Sokołowa Młp., drugiego miasta w powiecie kolbuszowskim kierownik szkoły we wsi Posuchy koło Raniszowa.

Tymczasowy Zarząd Towarzystwa Opieki nad Zabytkami w Kolbuszowej przyjął imię Juliana Macieja Gosłara, bojownika o wolność Polski i o sprawiedliwość społeczną, który żył w latach 1820—1852 i posiadał związki rodzinne z Kolbuszową. Zarząd opracował też program działalności Towarzystwa i jego statut. Statut przygotowali Czesław Byczek i mgr praw Stanisław Dyło. Następnie Tymczasowy Zarząd Towarzystwa zwrócił się do Wydziału Spraw Wewnętrznych Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie z prośbą o zarejestrowanie Towarzystwa Opieki nad Zabytkami im. Juliana Macieja Gosłara w Kolbuszowej. Stało się to w dniu 15 marca 1957 roku i tę datę przyjmowało się dotąd za datę powstania Towarzystwa Opieki nad Zabytkami i Towarzystwa Kultury w Kolbuszowej. Towarzystwo to powstało jako jedno z pierwszych stowarzyszeń regionalnych w województwie rzeszowskim i na jego statucie wzorowały się powstające później towarzystwa regionalnej

Kolbuszowskie Towarzystwo Opieki nad Zabytkami rozpoczęło działalność. Tymczasowy Zarząd stał się stałym Zarządem. Na czele jego stanęło Prezydium w składzie: dr Kazimierz Skowroński, od stycznia 1957 r. poseł do Sejmu PRL — prezes, Marian Trznadel — zastępca prezesa, Maciej Skowroński — sekretarz i Eugenia Maciągowa — skarbnik. Siedziba Towarzystwa mieściła się początkowo w jednym z pomieszczeń Powiatowego Domu Kultury (PDK), a początki jego pracy nie były łatwe. Brakowało ludzi, doświadczeń, środków materialnych. Terenem działania Towarzystwa miały być - miasto Kolbuszowa i powiat kolbuszowski. Zarząd Towarzystwa opublikował apel do Kolbuszowian mówiący o powstaniu Towarzystwa i wzywający ich do wstąpienia do niego. Odniosło to skutek. Wnet Towarzystwo posiadało ponad sześćdziesięciu członków, głównie nauczycieli, lekarzy i innych pracowników tutejszych instytucji. Praca Towarzystwa Opieki nad Zabytkami im. J. M. Gosłara poszła w czterech kierunkach, a mianowicie:

1. W kierunku opieki nad zabytkami przyrody i kultury w Kolbuszowej i jej okolicy;
2. W kierunku zbierania pamiątek z przeszłości z myślą o utworzeniu w Kolbuszowej Muzeum Regionalnego;
3. W kierunku prowadzenia badań archeologicznych;
4. W kierunku prowadzenia działalności kulturalnej, informacyjnej, propagandowej i wydawniczej.

W zakresie opieki nad zabytkami przyrody Zarząd Towarzystwa dokonał spisu starych drzew pozostałych z dawnej Puszczy Sandomierskiej w Kolbuszowej, oznaczył je tabliczkami i starał się u władz o ich ochronę. Zarząd zainteresował się też starymi budynkami w Kolbuszowej i jej okolicy; zbierał ich fotografie, wiadomości o nich, zamówił u miejscowych



1. Dr Kazimierz Skowroński.

plastyków kilkanaście akwarel przedstawiających zabytkowe dworki i kościoły. Maciej Skowroński, od roku 1957 kierownik Wydziału Kultury Prezydium Powiatowej Rady Narodowej dążył do utworzenia w Kolbuszowej Muzeum Etnograficznego. Podjął wspólnie z Jerzym Majewskim, artystą-plastykiem z Wydziału Kultury Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie penetrację wsi w powiatach: kolbuszowskim, tarnobrzeskim i nizańskim w poszukiwaniu eksponatów do Muzeum. W akcji tej uczestniczyli też dr Kazimierz Skowroński, Zenon Stępień — kierownik PDK i Józef Niezgoda — pracownik PDK.

Postanowiono, że kolbuszowskie Muzeum będzie Regionalnym Muzeum Lasowiaków. Lasowiakami nazywano dawnych mieszkańców Puszczy Sandomierskiej.

Dzięki staraniu Macieja Skowrońskiego w grudniu 1958 roku otwarto w Powiatowym Domu Kultury w Kolbuszowej Wystawę Sztuki Ludowej Lasowiaków, zorganizowaną przez Wydziały Kultury Prezydium WRN

w Rzeszowie i PRN w Kolbuszowej. Wystawa ta stanowiła załączek Muzeum w Kolbuszowej. W grudniu 1958 r. Zarząd Towarzystwa Opieki nad Zabytkami wystąpił z prośbą do Prezydium PRN w Kolbuszowej o przyznanie mu lokalu na Muzeum.

W tym czasie Towarzystwo już okrzepło i liczyło ponad stu pięćdziesięciu członków. Płacili oni ustaloną składkę roczną. Towarzystwo zaczęło otrzymywać również dotacje pieniężne z Wydziału Kultury PRN i WRN

Na skutek starań w marcu 1959 roku dostało Towarzystwo na pomieszczenie muzealne piętro byłej synagogi żydowskiej w Kolbuszowej przy ul. Piekarskiej 19, stanowiące dotąd magazyn Powiatowego Zarządu Gminnej Spółdzielni, jej Biura Skupu.

W kwietniu tego roku otwarto Muzeum Regionalne Lasowiaków w Kolbuszowej w trzech izbach na piętrze synagogi. Ekspozycja zawierała meble kolbuszowskie, wiejskie sprzęty domowe zwłaszcza skrzynie „wian-ne”, narzędzia rolnicze, kłusownicze i łowieckie, komplet starych uli oraz przedmioty uzyskane z odkrytego w tym czasie cmentarzyska łużyckiego w przysiółku Jamnica koło Trzęsówki. Duży wkład pracy w przygotowanie ekspozycji włożyli: Maciej Skowroński - jej projektodawca, Józef Niezgoda, Zenon Stępień i członkowie amatorskiego zespołu teatralnego z PDK, kierowanego przez mgr Michała Czartoryskiego, nauczyciela Liceum Ogólnokształcącego. Na posiedzeniu Zarządu Towarzystwa Opieki nad Zabytkami w dniu 5 maja 1959 roku wybrano Macieja Skowrońskiego opiekunem Muzeum w Kolbuszowej.

W latach sześćdziesiątych Muzeum to otrzymało również parter budynku synagogi. Dzięki funduszom przyznanym przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków Towarzystwo przeprowadziło gruntowny remont całego pomieszczenia muzealnego, poczem urządziło xv dużej sali na jego parterze nową ekspozycję, zawierającą pamiątki z okresu II wojny światowej i okupacji niemieckiej na ziemiach polskich, okupacji na ziemi kolbuszowskiej, dowody martyrologii jej ludności. Przeniesiono też do Muzeum siedzibę Towarzystwa i założono w nim bibliotekę, liczącą siedemset tomów.

Część urządzeń biurowych, część eksponatów muzealnych i książek otrzymało Towarzystwo od mieszkańców Kolbuszowej w drodze darowizn, część zakupiło. Między innymi dostało pergaminowy dokument z 1700 r. wydany przez Józefa Karola Lubomirskiego, mówiący o założeniu miasta Kolbuszowej. Bezcenny ten dokument uniknął spaleniom przez Niemców, czemu uległy inne kolbuszowskie dokumenty i od początku wojny znajdował się w rękach prywatnych. Dla udostępnienia Muzeum zwiedzającym, członkowie Towarzystwa pełnili w nim bezpłatne dyżury.

Muzeum w Kolbuszowej było bardzo potrzebne. Zostało przyjęte przez wielu mieszkańców miasta i powiatu z dużym zainteresowaniem i uznaniem. Najwięcej odwiedzała go młodzież szkolna pod opieką nauczycieli. Świadczy o tym zachowana do dzisiaj księga pamiątkowa. W wyniku

starań Zarządu Towarzystwa Opieki nad Zabytkami i Wydziału Kultury Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, badania archeologiczne na terenie powiatu kolbuszowskiego podjął w 1959 roku mgr Kazimierz Moskwa, pracownik Muzeum Okręgowego w Rzeszowie. Zaczęły się one od odkrycia w lecie tego roku, przez rolnika z Jamnicy koło Trzęsówki starych naczyń. Zawiadomił o tym Wydział Kultury w Kolbuszowej i Maciej Skowroński, dr Kazimierz Skowroński i mgr Kazimierz Moskwa oraz inni podjęli kopanie i odkryli cmentarzysko z okresu kultury łużyckiej (I tysiąclecie p.n.e.). Cmentarzysko posiadało 336 grobów ciałopalnych. Zawierały one 461 glinianych urn z prochami ludzkimi (niektóre z nich były zniszczone), 138 przedmiotów z brązu i 18 przedmiotów z żelaza. Odkrycie cmentarzyska w Jamnicy było, według p. Kazimierza Moskwy, ważnym wydarzeniem w archeologii europejskiej. Później prowadził on jeszcze badania w Kopciach i Płazówce. Ich wyniki opublikował dr Kazimierz Moskwa w 1973 roku w broszurce „Pradzieje powiatu kolbuszowskiego”, następnie w innych pracach.

Urny z Jamnicy wzbogaciły Muzeum Regionalne Lasowiaków w Kolbuszowej i inne Muzea, a druki Kazimierza Moskwy mają duże znaczenie dla historii naszego regionu.

Zarząd Towarzystwa Opieki nad zabytkami w Kolbuszowej prowadził od początku działalność kulturalną na rzecz środowiska. Jedną z jej form było wygłaszanie odczytów i prelekcji w bibliotekach, szkołach i świetlicach gminnych, a także na konferencjach rejonowych, w Ogniskach Związku Nauczycielstwa Polskiego. Odczyty dotyczyły głównie zagadnień z przeszłości i teraźniejszości Kolbuszowej, a wygłaszali je: dr Kazimierz Skowroński, Maciej Skowroński, mgr Michał Czartoryski, Genowefa Kurdowa — nauczycielka Liceum Ogólnokształcącego, członek Towarzystwa, Franciszek Mazur — kierownik Szkoły Podstawowej nr 1 w Kolbuszowej i inni. Nadawano też audycje przez miejscowy radiowęzeł.

W roku 1959 współdziałano aktywnie w przygotowaniu obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego. Zorganizowany „Uniwersytet Tysiąclecia” w Powiatowym Domu Kultury skupił 39-osobową grupę dorosłych Kolbuszowian i trochę młodzieży z Liceum Ogólnokształcącego.

Zarząd Towarzystwa zaproponował tutejszym władzom powiatowym, politycznym i administracyjnym urządzenie w 1961 roku uroczystości 300-lecia nadania Kolbuszowej praw miejskich.

We wrześniu 1960 roku Towarzystwo Opieki nad Zabytkami im. J. M. Gosłara w Kolbuszowej odbyło swój I Walny Zjazd. Oprócz licznie przybyłych członków Towarzystwa z zaproszonych gości uczestniczyli w nim dr Franciszek Błoński — dyrektor Muzeum Okręgowego w Rzeszowie i mgr Kazimierz Moskwa.

Żywa dyskusja na Zjeździe wykazała, że istniejące od czterech lat Towarzystwo Opieki nad Zabytkami jest ważnym czynnikiem rozwijania

życia kulturalnego, pogłębiania wiedzy o regionie i budzenia przywiązania do niego. Zjazd podjął cały szereg postanowień; dokonał poprawek w Statucie Towarzystwa, domagał się prowadzenia amatorskich badań przeszłości Kolbuszowej i jej okolicy, podjęcia pracy wydawniczej, upowszechniającej te badania, rozwijania pracy oświatowej.

Powołano do życia trzy sekcje Towarzystwa: historyczną pod przewodnictwem Macieja Skowrońskiego i przyrodniczą pod przewodnictwem prof. Jana Skowrońskiego. W skład wybranego przez Zjazd nowego Zarządu Towarzystwa weszli: dr Kazimierz Skowroński - prezes, Jerzy Przywara - inspektor szkolny, zastępca prezesa, Maciej Skowroński - sekretarz, Eugenia Maciągowa - skarbnik i księgowy, Marian Dudek - nauczyciel, Michał Hawro, inż. Adam Kardyś, mgr Henryk Książek - przewodniczący Prezydium PRN, Bronisław Kuczyński - kierownik Zarządu Powiatowego Związku Młodzieży Wiejskiej, Joanna Krzaklewska, Genowefa Kurdowa, Franciszek Mazur, Jan Sarapuk, Jan Skowroński i Jan Kazimierz Walicki. Wybrano też Komisję Rewizyjną (mgr Halina Dudzińska - nauczycielka LO, J. Pietrzak - pracownik Inspektoratu i Julian Tunia - nauczyciel) oraz Sąd Koleżeński.

W lutym 1961 roku Prezydium Powiatowego i Miejskiego Frontu Jedności Narodu powołały, zgodnie ze staraniem Towarzystwa, Komitet Obchodu Trzechsetlecia Kolbuszowej. Główne uroczystości obchodu odbyły się we wrześniu tego roku w czasie wprowadzenia po raz pierwszy „Dni Kolbuszowej”. Zorganizowano wtedy w naszym mieście wiele imprez kulturalnych. Szczególnie miło wypadło ognisko harcerskie.

W 1961 roku Zarząd Towarzystwa zorganizował konkurs fotograficzny pt. „Kolbuszowa jest piękna”. Najlepsze prace zostały nagrodzone, a wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali dyplomy.

Po I Zjeździe Towarzystwa Opieki nad Zabytkami w Kolbuszowej Zarząd Towarzystwa podjął pracę wydawniczą. W latach 1961—1970 przygotował i wydrukował na powielaczu jedenaście numerów pisma nazwanego „Biuletynem”. Biuletyny zawierały różne artykuły z dziejów Kolbuszowej i jej okolicy, pisane przez dr Kazimierza Skowrońskiego, Macieja Skowrońskiego i inne osoby. Przedstawiono też w nich historię Sokołowa Małopolskiego, Niwisk i Ostrów Tuszowskich.

Wydanie Biuletynów stanowiło wielkie osiągnięcie Towarzystwa i Kolbuszowej. Chociaż niezbyt starannie wydane, odegrały wielką rolę w sprawie upowszechnienia w tutejszym środowisku wiadomości o Kolbuszowej i jej okolicy. Były i są one nadal jedynym źródłem wiadomości o nich. Wsiąkły w teren i są poszukiwane, zwłaszcza przez studiującą w Rzeszowie młodzież, jak białe kruki.

Zarząd Towarzystwa Opieki nad Zabytkami pragnął też, prawie od początku swojej działalności, starać się o wydanie monografii Kolbuszowej. Dr Kazimierz Skowroński zgromadził do niej dużo materiałów.

W latach sześćdziesiątych część z nich oddano do recenzji do Rzeszowa, ale niestety one tam zaginęły.

Oprócz wyżej wymienionych prac, niektórzy członkowie dalej dawali odczyty i prelekcje, uczestniczyli we wszystkich poczynaniach kulturalnych kolbuszowskich władz i podjęli współpracę z towarzystwami regionalnymi powstałymi w województwie rzeszowskim. Nawiązali kontakty z Kołem Miłośników Regionu Lasowskiego w Stalowej Woli i Towarzystwem Miłośników Ziemi Mieleckiej w Mielcu. W roku 1962 Maciej Skowroński wyjechał z Kolbuszowej i obowiązki sekretarza Towarzystwa przejęła Zofia Chodorowska nauczycielka Liceum Ogólnokształcącego.

II Walny Zjazd Towarzystwa Opieki nad Zabytkami im. J. M. Goslara w Kolbuszowej odbył się we wrześniu 1964 roku. W składzie Zarządu prezes, jego zastępca i większość członków pozostali ci sami, podobnie jak i członkowie Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego. Podobnie skład Zarządu Towarzystwa nie uległ zmianie i na III jego Zjeździe odbytym w grudniu 1968 roku.

Zarząd Towarzystwa prowadził Muzeum, wydawał biuletyn, organizował odczyty, spotkania, współpracował z tutejszymi instytucjami kulturalnymi i sąsiednimi towarzystwami regionalnymi. Utrzymanie powiększającego się Muzeum zaczęło przerastać możliwości Towarzystwa, stąd jego Zarząd zaczął starać się o upaństwowienie Muzeum.

Regionalne Muzeum Lasowiaków w Kolbuszowej zostało upaństwowione z dniem 9 stycznia 1970 roku. Początkowo nie znaleziono dla niego dyrektora i nadal opiekowało się nim Towarzystwo Opieki nad Zabytkami. Dopiero na początku 1972 roku dyrekcję objął Maciej Skowroński, który powrócił do Kolbuszowej. Zarząd Towarzystwa Opieki nad Zabytkami przekazał Dyrekcji Muzeum budynek muzealny, będące w nim sprzęty, eksponaty i książki tak dokładnie, że nie wymówił sobie nawet jednej izby na własne pomieszczenie. Odtąd Towarzystwo stało się gościem Muzeum i tak jest do dzisiaj. Ale obydwie te instytucje współpracowały i współpracują z sobą w przyjacielski sposób.

W maju 1972 roku odbył się IV Zjazd Towarzystwa Opieki nad Zabytkami w Kolbuszowej. Na tym Zjeździe zmieniono nazwę tego Towarzystwa na Towarzystwo Kultury im. Juliana Macieja Goslara. Zdawało się, że nazwa ta jest bardziej odpowiednia dla kolbuszowskiego towarzystwa regionalnego, zajmującego się bardziej pracą kulturalną niż opieką naci nielicznymi u nas zabytkami przeszłości. Dzisiaj członkom Zarządu przychodzi na myśl, że szkoda, iż nie przyjęli oni wtedy dla swojego towarzystwa nazwy Towarzystwo Przyjaciół Kolbuszowej. Taka nazwa była by najbliższa Kolbuszowianom i przyciągałaby ich do towarzystwa regionalnego. Nazwa Towarzystwo Kultury nie zachęca do wstąpienia do niego ludzi nie związanych z działalnością kulturalną.

W skład Zarządu Towarzystwa weszli: dr Kazimierz Skowroński —

prezes, Stanisław Gil - pracownik KP PZPR - zastępca prezesa, Czesław Bogacz - pracownik Biblioteki Powiatowej - sekretarz, Eugenia Maciągowaskarbnik i księgowy, mgr Michał Czartoryski, mgr Halina Dudzińska, Joanna Krzaklewska i Bronisław Kuczyński - dyrektor Biblioteki Powiatowej, Franciszek Mazur, Józef Niezgoda, Jan Skowroński, Kazimierz Wesołowski - pracownik KP PZPR i Maria Wrona z Biblioteki Powiatowej. Towarzystwo Kultury w Kolbuszowej kontynuowało formy działalności Towarzystwa Opieki nad Zabytkami. Zbierało materiały do nowego biuletynu, uczestniczyło w obchodach „Dni Kolbuszowej”, dawało odczyty, prelekcje.

W 1973 roku dr Kazimierz Skowroński i Dyrekcja Biblioteki Powiatowej zorganizowali Klub Dyskusyjny przy tej Bibliotece. Skupił on grono nauczycieli czynnych i emerytowanych w celu rozwijania czytelnictwa książek i prowadzenia nad nimi dyskusji. Przewodniczącym Klubu został dr Kazimierz Skowroński. Klub zbierał się co miesiąc na spotkania. Z biegiem czasu członkowie jego bardzo się zżyli i polubili te zebrania. Zaczęto też robić na nich odczyty na różne tematy. Zapraszano do ich wygłaszania i zaprasza się do dzisiaj naukowców i redaktorów pism z Rzeszowa. Dużo prelekcji dawał dr Kazimierz Skowroński. W tym samym mniej więcej czasie powstał Klub Seniora - skupiający w celach kulturalno-towarzyskich przy Powiatowym Domu Kultury emerytów z różnych zawodów. W tym klubie dr Kazimierz Skowroński też dawał dużo prelekcji oraz organizował wycieczki.

W lecie 1974 roku Towarzystwo Kultury w Kolbuszowej znalazło się w gronie organizatorów Rzeszowskiego Towarzystwa Kultury w Rzeszowie, będącego federacją wszystkich towarzystw regionalnych z województwa rzeszowskiego. Rzeszowskie Towarzystwo Kultury zaczęło intensyfikować działalność tych towarzystw i otaczać je opieką. Nie doczekał tego jednak dr Kazimierz Skowroński, szczerzy patriota i ofiarny działacz społeczny, od siedemnastu lat prezes kolbuszowskiego Towarzystwa Regionalnego.

Dr Kazimierz Skowroński zasnął w listopadzie 1974 roku podczas wygłaszania odczytu w Powiatowej Bibliotece Publicznej na temat historii kolbuszowskiego cmentarza, po czym zaraz zmarł. Siedem miesięcy wcześniej odszedł również na zawsze i jego starszy brat, prof. Jan Skowroński, także członek, założyciel i aktywista Towarzystwa Opieki nad Zabytkami i Towarzystwa Kultury w Kolbuszowej. Następnym prezesem tego Towarzystwa został Maciej Skowroński. Funkcję sekretarza przejęła mgr Halina Dudzińska, nauczycielka historii Liceum Ogólnokształcącego.

Wkrótce potem nastąpiły w Polsce wydarzenia nie sprzyjające pracy towarzystw regionalnych.

W lipcu 1975 roku zostały zmienione powiaty, istniejące od wieków, a pozostała dwustopniowa organizacja administracji państwowej,

województwa i gminy. Było w związku z tym wiele zamieszania, dużo ludzi zmieniło miejsce pracy i zamieszkania. Kolbuszowa — miasto, stała się też gminą obejmującą sześć najbliższych wsi.

Towarzystwo Kultury im. Juliana Macieja Goslara w Kolbuszowej, a raczej jego Zarząd dokonał poprawek w Statucie, ograniczając swoją działalność do miasta i gminy Kolbuszowa. Towarzystwo straciło wielu członków z dawnego powiatu kolbuszowskiego, z okolicy Majdanu Królewskiego, Raniżowa i Sokołowa Małopolskiego. W Sokołowie zaczęto myśleć o utworzeniu własnego towarzystwa regionalnego, co później istotnie nastąpiło.

Działalność Towarzystwa Kultury w Kolbuszowej osłabła. Rozwijało się natomiast upaństwowione, uniezależnione od Towarzystwa, Kolbuszowskie Muzeum Regionalne Lasowiaków, kierowane przez Macieja Skowrońskiego, prezesa Towarzystwa. W roku 1975 otrzymało ono nazwę Muzeum Kultury Ludowej (MKL). Dostało też pozwolenie na utworzenie Parku Etnograficznego, skansenu oraz dwadzieścia sześć hektarów ziemi koło Kolbuszowej na ten cel i olbrzymie kredyty.

Skansen, w którym stanęło wnet kilka drewnianych, zabytkowych budynków z okolicy Kolbuszowej i z północno-wschodniej części województwa rzeszowskiego, został uroczyście otwarty w maju 1979 roku przez prof. Wiktora Zina, wiceministra kultury.

W dawnym budynku muzealnym przy ul. Piekarskiej 19, zdobytym niegdyś przez Towarzystwo Opieki nad Zabytkami, pozostała na parterze sala do ekspozycji muzealnej, pozostałe zaś pomieszczenia zamieniono na biura dla administracji Muzeum. W jednym z tych pomieszczeń urzędują też co środę w godzinach od 9,00 do 12,00 skarbnik i sekretarz Towarzystwa załatwiając jego sprawy.

W maju 1977 roku odbył się V Walny Zjazd Towarzystwa Kultury im. Juliana Macieja Goslara w Kolbuszowej. Towarzystwo posiadało wtedy około stu pięćdziesięciu członków indywidualnych i dwóch członków zbiorowych. Członkami indywidualnymi byli jak dotąd pracownicy umysłowi tutejszych zakładów, głównie nauczyciele, a członkami zbiorowymi, nazwanymi też wspierającymi zostały dwa zakłady — Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” i Wytwórnia Betonów „Prefabet”. Roczną składkę członków indywidualnych ustalono na kwotę 60 zł, członków zbiorowych na 120 zł. Wpłacały one jednak więcej. W skład Zarządu Towarzystwa wybranego na Zjeździe weszli: Maciej Skowroński — prezes, Stanisław Gil z Miejsko-Gminnego Komitetu PZPR -- pierwszy zastępca prezesa, mgr Marian Piórek - dyrektor Zbiorczej Szkoły Gminnej w Dzikowcu koło Kolbuszowej, drugi zastępca prezesa, mgr Halina Du-dzińska - sekretarz, Eugenia Maciąg - skarbnik, księgowy, mgr Józef Bryk - drugi dyrektor Zbiorczej Szkoły Gminnej w Kolbuszowej, mgr Michał Czartoryski, Joanna Krzaklewska, Franciszek Mazur — emeryt,



Józef Niezgoda - dyrektor Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Kolbuszowej, poprzedni dyrektor tej Biblioteki Bronisław Kuczyński, członek, założyciel naszego Towarzystwa (zmarł nagle w 1975 roku w wieku 50 lat), Jan Sarapuk — emeryt, mgr Stanisław Szczęch — naczelnik Miasta i Gminy Kolbuszowa, mgr Jan Wiącek — pierwszy dyrektor Zbiorczej Szkoły Gminnej w Kolbuszowej i Maria Wrona. Członkami Komisji Rewizyjnej zostali: Barbara Krudysz — księgowy Muzeum Kultury Ludowej, mgr Tadeusz Miś i Anna Pikuła — naczelnik Działu Kredytu Narodowego Banku Polskiego w Kolbuszowej. Sąd Koleżeński stworzyli: Joanna Krzaklewska, Franciszek Mazur i Jan Sarapuk.

Uczestnicy V Zjazdu domagali się kontynuowania przez Towarzystwo wydawania biuletynów, starania się o pozwolenie wydawania stałego Rocznika Kolbuszowskiego i zajęcie się sprawą przygotowania monografii Kolbuszowej. Odczuwa się bowiem wielki brak różnorodnych pism dotyczących Kolbuszowej. Dawne „Biuletyny” przedstawiały dzieje tego miasta do XIX wieku. Potrzebne są koniecznie dalsze ich opracowania.

Po V Zjeździe Zarząd Towarzystwa Kultury w Kolbuszowej zebrał materiały na nowy biuletyn. O pozwolenie na jego druk zwrócił się Zarząd Towarzystwa do Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Warszawie. Dostało jednak Towarzystwo tylko pozwolenie na druk broszurki, sprawozdania ze swojej dwudziestoletniej działalności. Sprawozdanie wydrukowano w 1979 roku. Obejmowało ono oprócz krótkiego sprawozdania pióra Macieja Skowrońskiego, szkic Michała Czartoryskiego o amatorskim ruchu teatralnym z pierwszych lat istnienia Polski Ludowej, życiorysy dziesięciu zmarłych a niegdyś aktywnych członków Zarządu Towarzystwa i jego biografię. Teraz Zarząd Towarzystwa postanowił robić walne zjazdy członków co dwa lata. Urządzono więc w 1979 roku VI Zjazd Towarzystwa. Na Zjeździe tym odeszli z Zarządu na własną prośbę, ze względu na zły stan zdrowia; Franciszek Mazur — członek, założyciel Towarzystwa, mgr Michał Czartoryski i Stanisław Gil. Wybrano zaś do niego nowych członków: mgr inż. Barbarę Kardys — kierownika Z-du Folia i Laminowania w Kolbuszowej, mgr Stanisława Kosiorowskiego - radcę prawnego Urzędu Miasta i Gminy w Kolbuszowej, mgr Janusza Skowrońskiego z Kolbuszowej — pracującego jako nauczyciel historii w Zbiorczej Szkole Gminnej w Niwiskach i mgr Józefa Sudoła — nauczyciela języka polskiego z Liceum Ogólnokształcącego w Kolbuszowej.

W 1980 roku rozpoczął się w Polsce wielki kryzys polityczny i gospodarczy. Powstał nowy Związek Zawodowy „Solidarność”, trwała akcja strajkowa i miało miejsce rozluźnienie się dyscypliny społecznej. W grudniu 1981 roku władze wprowadziły w Polsce na przeciąg całego roku stan wojenny. Towarzystwo Kultury im. J. M. Gosłara jednak działało nadal. Organizowało comiesięczne odczyty w Klubie Dyskusyjnym, członkowie

jego Zarządu dawali prelekcje na temat przeszłości Towarzystwa i Kolbuszowej w Klubie Seniora, w szkołach i na organizowanych tutaj koloniach czy letnich albo zimowych, obozach sportowych. Bardzo miłe stosunki przyjaźni utrzymywało z Zarządem Towarzystwa kierownictwo odbywanych w Weryni kolonii letnich młodzieży i dzieci z Huty „Baildon” w Katowicach.

W maju 1982 roku Zarząd Towarzystwa Kultury w Kolbuszowej uczcił 130 rocznicę śmierci swojego bohatera, Juliana Macieja Goslara. Wykonał i umieścił na ścianie budynku Muzeum Kultury Ludowej przy ul. Piekarskiej 19 i odsłonił w pierwszym dniu „Dni Kolbuszowej” tablicę pamiątkową z wizerunkiem Goslara oraz przygotował poranek w Bibliotece na jego cześć. Referat na temat życia Goslara wygłosiła Halina Dudzińska, zaś koncert słowno-muzyczny dali uczniowie tutejszego Społecznego Ogniska Muzycznego pod kierownictwem dyr. Krystyny Winiarskiej. W tym samym roku Zarząd Towarzystwa postanowił starać się o wydanie swojego pisma, mającego stanowić kontynuację dawnych biuletynów. Przyjął dla niego nazwę Rocznik Kolbuszowski.

Najpierw należało przygotować materiały dla rocznika. W związku z przypadającą w 1983 r. sto pięćdziesiątą rocznicą Dolskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego, określanego w historii mianem powstania albo partyzantki pułkownika Józefa Zaliwskiego, posiadającego pewne powiązania z Kolbuszową, koi. mgr Halina Dudzińska podjęła się opracowania tego powstańczego zagadnienia. Kol. mgr Marian Piórek zobowiązał się wykonać szkic o dawnych właścicielach Kolbuszowej i Weryni, a kol. mgr Janusz Skowroński zebrać dzieje budowy linii kolejowej Rzeszów — Kolbuszowa — Dęba Rozalin.

W listopadzie 1982 r., w okresie stanu wojennego odbył się VII Zjazd Towarzystwa. Niestety frekwencja członków była na nim niewielka. Zebrani omówili działalność organizacji, nie dokonując wyboru nowego Zarządu. Pozostawili dotychczasowych jego ludzi, upoważniając ich do przeprowadzenia w swoim gronie potrzebnych zmian osobowych. Wysunęli też wnioski na przyszłość. Domagali się przede wszystkim prowadzenia akcji wydawniczej.

Po Zjeździe Zarząd Towarzystwa powołał do swojego składu mgr Wiesławę Stawicką, Ob. Edwarda Mytycha — dyrektora ekonomicznego Wytwórni Betonów „Prefabet” oraz Ob. Jana Gorzelanego, byłego księgowego Gospodarstwa Rybnego. Jan Gorzelany wszedł do Komisji Rewizyjnej za koi. mgr Tadeusza Misia, zaś koi. Stanisław Kosiorowski do Sądu Koleżeńskiego na miejsce zmarłego koi. dyrektora Franciszka Mazura.

W tym samym roku Zarząd Towarzystwa zwrócił się do Miejsko-Gminnej Rady Narodowej z prośbą o nadanie dwóm kolbuszowskim ulicom imion dr Kazimierza Skowrońskiego i Marii Siedmiograjowej.

Zasługi dra Kazimierza Skowrońskiego dla Kolbuszowej są powszechnie

znane i zostały przypomniane powyżej. Maria Siedmiograjowa była niegdyś mieszkanką naszego miasta, nauczycielką jego Liceum, następnie zdobyła uznanie jako pisarka i pracownik rzeszowskiego Teatru dla Dzieci „Kacperek”. Miejsko-Gminna Rada Narodowa spełniła prośbę Zarządu Towarzystwa.

W 1983 r. Zarząd ten działał podobnie jak i w poprzednich latach. W roku następnym wypadła 40 rocznica powstania Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W związku z tym członkowie Zarządu Towarzystwa Kultury uczcili pamięć byłych Kolbuszowian, którzy swoją pracą zawodową i społeczną przyczynili się znacznie do gospodarczego i kulturalnego rozwoju rodzinnej miejscowości. Złożyli kwiaty i zapalili światła na ich grobach, po czym poświęcili im wspomnienia na zebraniu Klubu Dyskusyjnego przy Bibliotece Publicznej.

W tym samym prawie czasie, niektóre osoby z Zarządu Towarzystwa starały się dać swój wkład, chociażby niewielki, w przygotowanie muzealnej wystawy pod tytułem „Kolbuszowa - moje miasto”. Piękną tą wystawę zorganizowała Dyrekcja Muzeum Kultury Ludowej wielkim nakładem kosztu i wysiłku, eksponując na niej okazy dawnych historycznych mebli kolbuszowskich, dokumentów, fotografii, plakatów. Cenną ekspozycję zwiedzała przez ponad rok głównie młodzież szkolna, poznając z przyjemnością pamiątki tutejszej przeszłości. Oglądali ją również przedstawiciele towarzystw regionalnych z województwa rzeszowskiego, przyjeżdżając do Kolbuszowej z inicjatywy mgr Zbigniewa Wawszczaka, sekretarza Rzeszowskiego Towarzystwa Kultury, darzącego wielką życzliwością nasze Towarzystwo.

Z okazji jubileuszu Polski Ludowej członkowie Zarządu tego Towarzystwa, szczególnie kustosz Maciej Skowroński i mgr Marian Piórek odbywali okolicznościowe prelekcje w miejscowych zakładach pracy. W połowie tego 1984 r. zostały wykonane prace, przewidziane do projektowanego Rocznika i oddane do redakcji i recenzji. Recenzji ich dokonał doc. dr hab. Józef Półciwiatek, kierownik katedry historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie.

Jednak tekst kol. Haliny Dudzińskiej o powstaniu płk. Zaliwskiego okazał się za duży do małego Rocznika Kolbuszowskiego i autorka musiała przystąpić do opracowania jednego jego fragmentu.

W listopadzie omawianego roku Zarząd zwołał VIII Zjazd Towarzystwa. Wobec małej ilości przybyłych członków znowu przedłużono kadencję starego Zarządu z tym, że zwolniono kol. Eugenię Maciągową, na jej prośbę, z pełnienia obowiązków skarbnika i księgowego Towarzystwa.

Kol. E. Maciągową pełniła te obowiązki, ofiarnie i skrupulatnie przez dwadzieścia siedem lat, od powstania Towarzystwa, będąc duszą i mocnym filarem. Prezes Maciej Skowroński złożył ustępującej serdeczne podziękowanie i poprosił o zachowanie tytułu honorowego skarbnika Towarzystwa

Prowadzenie zaś jego kasy i księgowości Zarząd przekazał Ob. Barbarze Krudysz — księgowej Muzeum Kultury Ludowej.

W 1985 r. Zarząd Towarzystwa Kultury w Kolbuszowej omawiał materiały do Rocznika, zwrócił się do Departamentu Książki M. K. i Sz. z prośbą o pozwolenie na jego druk, współdziałał z Klubem Dyskusyjnym, interesował się ochroną starych kolbuszowskich drzew, zabytkowych nagrobków na cmentarzu i znowu prosił tutejszą Miejsko-Gminną Radę Narodową o nadanie dwóm ulicom w Kolbuszowej imion osób związanych z naszymi stronami i uznanych za zasłużone. Imion i nazwisk prof. Mariana Batki oraz Antoniego Mańkowskiego.

Marian Batko mieszkał w naszym mieście na początku obecnego stulecia. Był najpierw uczniem, a następnie nauczycielem jego Prywatnego Gimnazjum. Później uczył w szkołach średnich w Krakowie. Tam w czasie II wojny światowej został aresztowany przez Niemców i umieszczony w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Zginął, oddając swoje życie za młodego chłopca skazanego na śmierć. Postać tego cichego bohatera wspominała nie raz polska prasa i telewizja.

Antoni Mańkowski przyszedł na świat w XIX wieku jako syn dzierżawcy folwarku we wsi Dubas koło Kolbuszowej. W dojrzałym wieku był jednym z pierwszych socjalistów galicyjskich i organizatorów związku zawodowego drukarzy we Lwowie. Świadczą o tym zapisy w różnych opracowaniach naukowych.

W ciągu trzydziestu lat istnienia Towarzystwa Kultury im. Juliana Macieja Gosłara w Kolbuszowej przeszło przez nie wielu ludzi, zwłaszcza nauczycieli.

W 1986 r., w chwili oddawania tego rocznika do druku — wykaz członków Towarzystwa przedstawia się, w porządku alfabetycznym, następująco:

- |                            |                        |
|----------------------------|------------------------|
| 1. Augustynowicz Janina    | 19. Czernikowska Maria |
| 2. Bajor Stanisława        | 20. Czachor Julia      |
| 3. Bajor Wanda             | 21. Drewnicki Jan      |
| 4. Batory Franciszek       | 22. Drzewicki Gabriel  |
| 5. Baba Kazimiera          | 23. Dubiel Stanisław   |
| 6. Biesiadecka Bożena      | 24. Dudziński Andrzej  |
| 7. Blicharz Janina         | 25. Dudzińska Halina   |
| 8. Bochniarz Barbara       | 26. Dutkowska Zofia    |
| 9. Bryk Józef              | 27. Dyło Stanisław     |
| 10. Byszewicz Czesław      | 28. Dziuba Jerzy       |
| 11. Burkiewicz Helena      | 29. Flis Zbigniew      |
| 12. Chmielowiec Genowefa   | 30. Franczyk Maria     |
| 13. Chruściel Stanisław    | 31. Fraczek Aleksandra |
| 14. Chrząstek Aleksandra   | 32. Fraczek Katarzyna  |
| 15. Czachor Józefa         | 33. Frok Zofia         |
| 16. Czapka Stanisław       | 34. Furgał Józef       |
| 17. Czartoryski Michał     | 35. Garbacka Cecylia   |
| 18. Czartoryska-Sziler Ewa | 36. Gaweł Katarzyna    |

37. Gil Janusz
38. Gil Stanisław
39. Ginda Urszula
40. Golis Halina
41. Gorzelany Jan
42. Górecka Zofia
43. Górka Józef
44. Grabieć Elżbieta
45. Hawro Michał
46. Hrycyszyn Eleonora
47. Iwaniak Jan
48. Jachyra Julian
49. Janczyk Stanisław
50. Januszewska Stefania
51. Jaromski Ignacy
52. Jemioło Zofia
53. Kaczor Julia
54. Kardys Barbara
55. Karkut Ewa
56. Kata Czesław
57. Kata Zofia
58. Kazior Walenty
59. Kitrys Helena
60. Klinke Maria
61. Kłosiński Bogusław
62. Kochanowska Anna
63. Koczoń Zofia
64. Komaniecka Łucja
65. Kosiorowska Janina
66. Kosiorowski Stanisław
67. Kostój Zofia
68. Kozakiewicz Maria
69. Koziuk Aleksandra
70. Kozubal Stanisława
71. Kożuchowska Maria
72. Krakowska Maria
73. Krudysz Barbara
74. Krzaklewska Joanna
75. Kuna Gizela
76. Kurda Maciej
77. Kuryło Zofia
78. Kwas Antoni
79. Kwas Stefania
80. Kwolek Zofia
81. Laube Maria
82. Lenart Aniela
83. Lenart Zbigniew
84. Lew Stefan
85. Łagoda Waława
86. Łysiak Zdzisław
87. Maciąg Eugenia
88. Madej Zofia
89. Madura Zofia
90. Malec Jan
91. Marek Anna
92. Margański Marian
93. Margański Stanisław
94. Markiewicz Mieczysław
95. Matejkowski Henryk
96. Mazan Andrzej
97. Maziarz Mieczysław
98. Mazur Franciszek
99. Mazur Helena
100. Micek Zofia
101. Michalska Danuta
102. Mierzwa Anna
103. Miś Tadeusz
104. Mrocza Wojciech
105. Nidental Zofia
106. Niezgoda Józef
107. Nowak Grzegorz
108. Olszowy Janina
109. Ozimek Władysław
110. Pacy na Zofia
111. Piekarz Barbara
112. Pikuła Anna
113. Pikuła Antoni
114. Piórek Marian
115. Pleban Ewa
116. Plis Władysław
117. Popek Benedykt
118. Popielarz Marta
119. Posłuszny Halina
120. Przybyło Helena
121. Przywara Jerzy
122. Puchalski Eugeniusz
123. Puzio Kazimierz
124. Ragan Jan
125. Rozborska Bogumiła
126. Rybak Anna
127. Rybicka Danuta
128. Rychlicki Bogusław
129. Rusin Grażyna
130. Ruta Maria
131. Rząsa Roman
132. Sajdak Franciszka
133. Salach Irena
134. Sarapuk Jan
135. Serafin Franciszek
136. Serafin Piotr
137. Serafin Tadeusz
138. Sito Janina
139. Skoczek Halina
140. Skowroński Janusz

- |                            |                           |
|----------------------------|---------------------------|
| 141. Skowroński Maciej     | 169. Warchoł Zofia        |
| 142. Skóra Elżbieta        | 170. Wąsik Zofia          |
| 143. Smyrski Stanisław     | 171. Wąsowicz Stanisław   |
| 144. Snopkowska Kazimiera  | 172. Weryńska Zofia       |
| 145. Sochacka Krystyna     | 173. Węglarz Edward       |
| 146. Staniszevska Maria    | 174. Wiącek Jan           |
| 147. Starzec Irena         | 175. Wiącek Julian        |
| 148. Starzec Romana        | 176. Wielgosz Józefa      |
| 149. Staszalek Józef       | 177. Wilk Elżbieta        |
| 150. Sta wieka Wiesława    | 178. Wiik Helena          |
| 151. Stępień Zdzisław      | 179. Wilk Wojciech        |
| 152. Stępień Zenon         | 180. Winiarska Krystyna   |
| 153. Stobierski Tadeusz    | 181. Winiarski Zbigniew   |
| 154. Stolarz Cecylia       | 182. Wrona Maria          |
| 155. Styga Jan             | 183. Wójcicka Ewa         |
| 156. Sudoł Józef           | 184. Zaletański Jan       |
| 157. Szadkowska Bronisława | 185. Zaletańska Kazimiera |
| 158. Szafraniec Teresa     | 186. Zawiślak Czesław     |
| 159. Szafrńska Maria       | 187. Zembrowska Krystyna  |
| 160. Szydło Zofia          | 188. Zielińska Aleksandra |
| 161. Szular Wincenty       | 189. Zieliński Władysław  |
| 162. Świerk Maria          | 190. Zięba Waldemar       |
| 163. Tokarz Irena          | 191. Ziolo Joanna         |
| 164. Tokarz Karol          | 192. Zywer Cecylia        |
| 165. Tylutka Eugenia       | 193. Żarecka Kazimiera    |
| 166. Tylutki Ryszard       | 194. Żeglin Tadeusz       |
| 167. Uliasz Jan            | 195. Żmuda Barbara        |
| 168. Warchoł Jan           |                           |

Członkami zbiorowymi są: Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Kolbuszowej, Wytwórnia Wyrobów Betonowych „Prefabet” w Kolbuszowej i Rzeszowskie Fabryki Mebli oraz Zakłady Obuwnicze „Respan” w Kolbuszowej.

W 1986 r. członkami Zarządu Towarzystwa są: kustosz Maciej Skowroński — prezes, mgr Marian Piórek — zastępca prezesa, mgr Halina Dudzińska — sekretarz, Barbara Krudysz — skarbnik i księgowy, mgr inż. Barbara Kardyś, mgr Stanisław Kosiorowski, Joanna Krzaklewska, Eugenia Maciągowa, dyrektor Edward Mytych, dyrektor Józef Niezgoda, Jan Sarapuk, mgr Janusz Skowroński, mgr Wiesława Stawicka, mgr Józef Sudoł i Maria Wrona. W skład Komisji Rewizyjnej wchodzi: Jan Gorze-lany, Aniela Lenart i Anna Pikuła, w skład Sądu Koleżeńskiego zaś: Stanisław Kosiorowski, Joanna Krzaklewska i Jan Sarapuk.

Zarząd Towarzystwa Kultury im. Juliana Macieja Goslara pragnie zdobywać dla Towarzystwa nowych członków, ludzi posiadających zmysł pracy społecznej, którzy by Towarzystwo to prowadzili i rozwijali dalej

w następnym trzydziestoleciu i podnosili kulturę i ochraniali zabytki przeszłości w Kolbuszowej i jej regionie.

*Za Zarząd Towarzystwa  
Halina Dudzińska  
sekretarz*

WŁAŚCICIELE ZIEMSCY WERYNI, KOLBUSZOWEJ I OKOLIC  
W PRZESZŁOŚCI HISTORYCZNEJ

W wyniku wielowiekowych historycznych przeobrażeń Werynia i Kolbuszowa wraz z okolicą wchodzi w skład południowo-wschodniego regionu naszego kraju, którego gospodarczym, kulturalnym, komunikacyjnym centrum jest Rzeszów.

Obszar ten wchodził w dobie staropolskiej (przedrozbiorowej) w skład województwa sandomierskiego, a mianowicie powiatów sandomierskiego i pilzneńskiego. Na początku XIV—XVI w. miejscowości te były częścią dóbr klucza rzemieńskiego - - włości Tarnowskich, a następnie w XVII-XVIII w. za Lubomirskich — klucza kolbuszowskiego. Tereny pozostałe leżące na północ i wschód od Weryni tzw. królewszczyzny przynależały do klucza przyszowskiego a następnie raniżowskiego.<sup>2</sup>

Po pierwszym rozbiórce Polski okolice te znalazły się pod zaborem austriackim. Zaborcy znieśli polską administrację, poddali zdobyte tereny intensywnym zabiegom germanizacyjnym. W latach 1773—1775 całą prowincję podzielono na 6 wielkich cyrkułów (Kreise) i 59 okręgów (Kreisdistrikten).<sup>3</sup> Kolbuszowa weszła w skład cyrkułu pilzneńskiego z siedzibą w Rzeszowie i stała się zarazem siedzibą okręgu.<sup>4</sup> W roku 1782 zniesiono dwustopniowość podziału administracyjnego, dzieląc Galicję na 18 cyrkułów, a Kolbuszowa wraz z okolicą została rozdzielona między rzeszowski i tarnowski cyrkuł.

Po Wiośnie Ludów, a mianowicie w roku 1850 w drodze eksperymentu przywrócono okręgi zrazu sądowe m.in. w Sokołowie — cyrkuł rzeszowski

<sup>1</sup> K. S k o w r o ń s k i, *Niwiska — osada wśród lasów*, Biuletyn PPRN w Kolbuszowej, nr 1/1965, s. 149-150.

<sup>2</sup> K. R u s z e l, *Studia nad kulturą ludową Puszczy Sandomierskiej*, Rzeszów 1978, s. 44.

<sup>3</sup> S. Grodziski, *Historia ustroju społeczno-politycznego Galicji 1772—1848*, Kraków 1971, s. 161-162.

<sup>4</sup> W ł. Ć w i k, *Rys historyczny podziałów administracyjno-terytorialnych*, Prace Humanistyczne TN, z. 21, Rzeszów 1983, s. 32.



i w Kolbuszowej — cyrkuł tarnowski, a później administracyjny. Reorganizacja ta uległa zmianie po roku 1860 ustępując miejsca gruntownej reorganizacji podziału administracyjnego z lat 1865—1867. Zlikwidowano wówczas cyrkuły i na ich miejsce powołano nowe powiaty administracyjne (m.in. kolbuszowski i sokołowski).<sup>5</sup>

W następnych latach zlikwidowano w drodze korekty m.in. powiat sokołowski, a część terenów włączono pod administrację powiatu kolbuszowskiego. Obejmował on 61 wójtostw, które istniały jako gminy jednostkowe do końca 1934 r.<sup>6</sup> Natomiast pod względem sądowym cały powiat podzielono na dwa obwody - - okręgi z siedzibą w Kolbuszowej i w Sokołowie.

Utworzenie powiatu i ulokowanie siedziby władz powiatowych jest wyrazistym dowodem ukształtowania się ośrodka życia gospodarczego i politycznego.

Od roku 1920, tj. po pierwszej wojnie światowej, powiat kolbuszowski należy administracyjnie do województwa lwowskiego.<sup>7</sup> Od 1 stycznia 1935 roku gminy jednostkowe przestały funkcjonować a na ich miejsce powołano gminy zbiorowe w następujących miejscowościach: Kolbuszowa, Sokołów, Cmolas, Kolbuszowa Górna, Majdan, Dzikowiec i Raniszów.<sup>8</sup>

Pierwsze wzmianki źródłowe wymieniające Werynię i Kolbuszowę pochodzą z początku XVI wieku. W drugiej połowie XIV w. król Kazimierz Wielki okolice te oddał w dzierżawę, zaś na przełomie XIV i XV w. znajdują się w posiadaniu Jaśka z Tarnowa — założyciela linii rodowej Tarnowskich.

Z analizy źródłowej dokonanej przez Kazimierza Skowrońskiego — znanego historyka tych okolic — wynika, że król Władysław Jagiełło po swym ożenku z Jadwigą swatowi swemu Jaśkowi z Tarnowa nadał na własność wielką połąć Puszczy Sandomierskiej od jego zamku Rzemień i miasta Rzochów aż po rzeczkę Sanę w dzisiejszej Weryni. Potwierdzają to i inni historycy — badacze okresu XV wieku.<sup>9</sup>

<sup>5</sup> J. R e d e r, *Podziały polityczne i administracyjne Małopolski południowej w latach 1815—1867* (W:) Prawnicze, administracyjne i ekonomiczne studia wyższe w Rzeszowie 1959—1974, Rzeszów 1975, s. 274.

<sup>6</sup> M. Piórek, *Historia rozwoju szkolnictwa podstawowego w pierwszym 25-leciu PRL na terenie powiatu kolbuszowskiego w l. 1944—1969* (maszynopis pracy mgr), Kolbuszowa 1970, s. 163 (tabela 2).

<sup>7</sup> Dziennik Ustaw RP nr 117, póź. 768 (r. 1920).

<sup>8</sup> Marian Piórek, *Historia rozwoju...* op. cit., s. 163.

<sup>9</sup> Odpis aktu z r. 1566 ze zbiorów Tarnowskich i Sanguszków z Tarnowa i Gumnisk, Arch. Wawelskie w Krakowie wpisanego w księgi powiatu Pilzno, woj. sandomierskie przez Stanisława „na Tarnowie i Rzemieniu”. Patrz K. Skowroński, *Niwiska — osada...* op. cit., s. 149; Patrz: Bibl. Jagiellońska w Krakowie, Dział Rękopisów, rkp. nr akc. 185/52 — materiały do opracowania mapy historycznej posiadłości Tarnowskich.

Kazimierz Skowroński w swoich regionalnych publikacjach wymienia datę 1459 jako wydarzenie znamionujące akt rozgraniczenia dóbr króla w Ranizowie od posiadłości Mieleckich i Tarnowskich. W dokumencie tym —potwierdzają to i historycy regionaliści z Mielca — wymienia się m.in. następujące wsie — osady: „Poręby Małe” i „Poręby Wielkie” utożsamiane przez niego z Werynią i Kolbuszową.<sup>10</sup> Zaznaczyć tu należy, że żaden ze znanych historyków — badaczy okresu Polski XV w. — nie wymienia w swoich publikacjach tego dokumentu. Zresztą takich nazw w osadnictwie XIV i XV w. w tej części Małopolski spotyka się jeszcze kilka. ”

W ostatnio wydanej pracy zbiorowej pod redakcją Feliksa Kiryka: Mielec, dzieje miasta i regionu - - Stefan Mateszew podaje liczne XIV-XV- i XVI-wieczne wzmianki źródłowe o występujących w tej okolicy lasach i gajach. Znajduje to potwierdzenie w dokumentach z 1515 i 1528 roku. W pierwszym z nich potwierdzone zostało zezwolenie króla Kazimierza Jagiellończyka z 25 II 1456 r. na wolne polowanie na wszystkie zwierzęta w lasach: „Ramischowskye, Wolisky, Idzykowyecz i Volne.”<sup>12</sup> Lasy występowały także w okolicach Rudy, Rzochowa i Weryni (1536, 1459).<sup>13</sup>

Od roku 1508 figuruje „Wirinia” wraz z Kolbuszową w spisach majątku Tarnowskich linii rodowej obok Rzemienia i Rzochowa. Pawifiski podaje w swoich źródłach, że Werynią posiadała nazwę w roku 1536 — Virinia, 1581 -- Virnina, Wyrnina. <sup>u</sup> Z innych źródeł wynika, że nazwa (Wyrnyna —1503, Wyrna — 1529) była niejasna. <sup>15</sup>

Jako osada Werynią była położona wśród lasów na piaszczystej wyżynie, o wzniesieniu około 200 m. n.p.m. Na początku XVI w. stanowi jedną całość z Kolbuszową, z którą graniczy i należy do Stanisława Tarnowskiego — kasztelana sądeckiego. W roku 1566 Kolbuszowa ma już kościół parafialny. Werynia i Kolbuszowa były wsiami prywatnymi o jednym wspólnym sołectwie, o mocno rozwiniętym od początku rzemiośle rolniczo-leśnym

<sup>10</sup> Arch. Sanguszków (druk), t. V, s. 128, 129, Bibl. im. Ossolińskich, rkp. BO 1036 (Patrz: Prace i materiały z badań etnograficznych (Mieleckie).

<sup>11</sup> W ł. Dworzaczek, Leliwici Tarnowscy. *Z dziejów możnowładztwa małego polskiego, wiek XIV—XV*, Inst. Wyd. PAX 1971, s. 129.

<sup>12</sup> *Matricularum Regni Poloniae Summaria*, t. 1-5, cz. 1 wyd. T. W i e r z b o w - s k i, Warszawa 1905—1919; t. 5, cz. 2, wyd. I. Płocki, A. Rybarski, I. Sułkowska, Warszawa 1961 (cyt. MS).

<sup>13</sup> Archiwum książąt Lubartowiczów Sanguszków w Sławucie, t. 2 i 5, Lwów 1888 i 1897 (cyt.; AS), Patrz: *Mielec. Dzieje miasta i regionu*, t. I pod redakcją Feliksa Kiryka (W:) S t. Mateszew, *Zarys dziejów osadnictwa*, s. 73, Mielec 1984.

<sup>14</sup> A. P a w i ń s k i, *Polska XVI w. Źródła dziejowe*, t. IV, Małopolska, Warszawa 1886, s. 504.

<sup>15</sup> Materiały ze Słownika Historyczno-Geograficznego PAN, hasło: Werynią.

aż do połowy XVII w. Około roku 1660 Kolbuszowa się usamodzielnia, a jej właściciele Lubomirscy przysposabiają ją do odegrania roli ośrodka miejskiego na tym terenie. W niedługim czasie czyni to Józef Karol Lubomirski uzyskując zgodę króla na zorganizowanie jarmarków -- 1690 r., a w roku 1700 — Kolbuszowa otrzymuje prawa miejskie.<sup>16</sup>

Mimo dużego upływu czasu pochodzenie nazw Werynia i Kolbuszowa jest trudne do ustalenia. W tej sprawie pojawiło się wiele domysłów ale bez potwierdzenia źródłowego. Maria Dobrowolska twierdzi, że nazwa Kolbuszowa jest pochodzenia wołoskiego i wiąże się to z osadnictwem tej grupy ludności na tym terenie.<sup>17</sup> Natomiast według Mieczysława Karasia jest niezupełnie jasna i trudna do ustalenia.<sup>18</sup> Alicja Orzechowska podaje, że pewną próbą objaśnienia może być traktowanie jej jako nazwy topograficznej, pod warunkiem, że będzie uważać się za rdzeń tej nazwy wer-/wyr- jako wpływy ruskie z prasłowiańskiego ver-.<sup>19</sup> Na uwagę zasługuje tutaj fakt, że większość nazw miejscowości tych okolic wywodzi się od nazw topograficznych, nazw leśnych i przemysłu leśnego. Podania ludowe przekazywane przez miejscową ludność interpretują inaczej. Nazwa Werynia pochodzi od wyrwisk wyżłobionych wzdłuż rzeki Sanny (dzisiaj Białkówki), zaś Kolbuszowa od zbója Kolbusza działającego w tym okresie czasu w tych okolicach. Inna wersja tą drugą nazwę wiąże z osadźcą — Kolbe, Kolbucha, Kolbusza. Pawiński podaje nazwę w roku 1508 — Kolbuszowa, 1581 — Kolbusowa.<sup>20</sup> Alicja Orzechowska podaje, że jest to nazwa dzierzawcza od nazwy osobowej Kolbusz, na co wskazuje budowa słowotwórcza, ale sama nazwa osobowa jest niejasna.<sup>21</sup>

Wspomniany już K. Skowroński w wielu publikacjach przytacza inne źródło - - nie ma potwierdzenia u innych historyków -- że w roku 1513 Tarnowscy nabyli sołectwo Werynię i Kolbuszowę od niejakiego Michała Kolbuskiego wraz ze „sołectwem dziedzicznym i władzą nad ludnością”.<sup>22</sup> Zakładają tutaj folwark u rzeki Sanny Tarnowscy, a Stanisław Tarnowski buduje tutaj folwark z dworem - jako podrzędną rezydencję swoich

<sup>16</sup> M. Skowroński, *Kolbuszowa i okolice*, Sport i Turystyka, Warszawa 1954, s. 36.

<sup>17</sup> M. Dobrowolska, *Osadnictwo Puszczy Sandomierskiej między Wisłą a Sanem*, Kraków 1931, s. 12.

<sup>18</sup> M. Karaś, *Nazwy miejscowe byłego powiatu strzyżowskiego*, patrz: Praca zbiorowa, *Studia nad dziejami Strzyżowa i okolic*, Rzeszów 1980, s. 43.

<sup>19</sup> A. Orzechowska, *Nazwy miejscowe dawnego powiatu pilzneńskiego oraz prawobrzeżnej części dawnych powiatów sandomierskiego i wiślickiego*, Zakł. im. Ossolińskich, Wrocław 1975, s. 65.

<sup>20</sup> A. Pawiński, *Polska XVI w...*, op. cit., s. 468, 255.

<sup>21</sup> A. Orzechowska, *Nazwy miejscowe...*, op. cit., s. 31-32.

<sup>22</sup> Arch. miasta Krakowa, *Ferrestna Pilsnensia III*, s. 461, patrz: K. Skowroński, *Gdy Kolbuszowa stawała się stolicą powiatu*, Biuletyn PPRN w Kolbuszowej nr 1/1968, s. 129.

włości. Tradycja ludowa przekazuje nam, że ten dwór z zamkiem lub pałacem stał w obecnym lesie zwanym dzisiaj Zwierznikiem. Tę część lasu do dzisiaj miejscowa ludność nazywa Pałacyskiem, zlokalizowana była na wzniesieniu, z dwóch stron otaczała rzeka i bagna. W późniejszych wiekach teren ten osuszano poprzez wybudowanie stawów. W niektórych publikacjach źródłowych z końca XVIII w. wzmiankuje się zarówno o zamku, jak i o pałacu. W naszej okolicy była to pierwsza siedziba, oczywiście podrzędna -- nie odgrywająca jeszcze wielkiej roli - panów Tarnowskich w ośrodku włości między dzisiejszą Werynią a Kolbuszową. W czasie „potopu szwedzkiego” zapewne także ta siedziba z folwarkiem została zniszczona przez przemierzające się wojska szwedzkie gościńcem Sokołów — Raniżów - - Kolbuszowa, o czym wzmiankują źródła historyczne.<sup>23</sup>

W roku 1585 Werynia wraz z Kolbuszową z rodziny Tarnowskich przechodzi przez żonę Zofie z Mieleckich „de Mielecz” na jej brata Hieronima Mieleckiego przez układ zawarty za zgodą króla Stefana Batorego w Nowym Mieście Korczynie. Tarnowscy oddali Kolbuszowę z Werynią Mieleckim drogą sprzedaży przez Stanisława ostatniego z linii rzoehowsko-rzemieńskiej z dożywociem dla żony swej Zofii z Mieleckich, jej bratu — obojgu z rodziny, właścicieli pobliskiego Cmolasu. Po wygaśnięciu linii potomków Mieleckich (podobnie i Tarnowskich) dobra te przeszły na córki Hieronima, m.in. na Annę. Stanisław Tarnowski w małżeństwie z Zofią, córką Sebastiana Mieleckiego - kasztelana krakowskiego był bezdzietny, zmarł w roku 1588.<sup>24</sup>

Kolejnymi właścicielami Weryni i Kolbuszowej aż do roku 1616 byli mężowie Anny: Joachim Ocieski z Ocieszyna żyjący w latach 1562—1613<sup>25</sup>

i Adam Katowski. Ten ostatni ponoć miał być otruty przez swą małżonkę, za co została oskarżona przed sądem w roku 1616. W wyniku poniesionych kosztów sądowych zmuszona była sprzedać wszystko z zamkiem w Rzemieniu i Werynię wraz z Kolbuszową. Nabywcą tych ziem okazał się Stanisław Lubomirski, herbu Śreniawa za niebagatelną sumę 240 tys. złp.<sup>26</sup> Cztery lata później dopiero nabywa dobra łańcuckie.

Kolbuszowa i Werynia stają się podrzędną rezydencją starosty sandomierskiego Stanisława Lubomirskiego, następnie od roku 1642 wojewody

<sup>23</sup> M. Piórek, *Dzikowiec i okolice w przeszłości (lata 1566—1966)*, (maszynopis), Dział Etnografii Muzeum Okręgowego w Rzeszowie, Werynia 1978, s. 33.

<sup>24</sup> W. K i e r s t, *Mieleccy — dziedziczy na Mielcu panoioie*. Przewodnik Naukowy i Literacki, R. XXXVI, Lwów 1908, s. 416.

<sup>25</sup> *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXIII/3, z. 98, PAN, patrz: hasło — Ocieski Joachim h. Jastrzębie (ok. 1562—1613), s. 513.

<sup>26</sup> Bibl. Ossolineum we Wrocławiu, rkp. nr 495/11, papiery Swierczyńskiego, kopia kontraktu kupna klucza kolbuszowskiego i rzemieńskiego w Sandomierzu, RP 1616.

krakowskiego Aleksandra Michała Lubomirskiego. Lubomirscy budują w innym miejscu w Kolbuszowej dwór wraz z pałacem z drzewa miodrzewiowego w połowie XVII w. O pałacu tym wspomina m.in. Kuropatnicki: „pałac tu był sławny choć drewniany, wyborny na sztybrach żelaznych struktury”.<sup>27</sup> Został zniszczony w roku 1769; według K. Skowrońskiego



2. Widok Kolbuszowej z 1847 r.

przez wojska rosyjskie penetrujące nasz kraj,<sup>28</sup> a w innej wersji, że w wyniku zajazdu szlachcica Lubieńskiego z regimentu Dzierżanowskiego konfederatów barskich w odwet za spustoszenia jako mu uczynił właściciel Kolbuszowej i Weryni - książę Marcin Lubomirski, znany w literaturze jako „książę rozbójnik”.<sup>29</sup> Ta druga wersja jest bardziej prawdziwa. Przyszły teść księcia Marcina Lubomirskiego, hrabia Hadik - generał wielce podziwiał bawiąc się gościnnie w Kolbuszowej jeszcze przed zniszczeniem pałacu - stwierdził, że „jego architektura była kunsztem rzemiosła stolarskiego”.<sup>30</sup>

Jak już wspominałem właścicielem Weryni i Kolbuszowej, a równocześnie prawie Łańcuta stał się Stanisław Lubomirski, jeden z najwięk-

<sup>27</sup> E. Kuropatnicki, Geografia albo dokładne opisanie królestw Galicji Lodomerii, Lwów 1858, s. 40-41.

<sup>28</sup> K. Skowroński, Kolbuszowa w 600-lecie osady i 300-lecie miasta, Muzeum Regionalne w Kolbuszowej, nr 1/1961, s. 16.

<sup>29</sup> W. Mejbau, O tron Stanisława Augusta, Lwów 1918, s. 85.

<sup>30</sup> E. Kuropatnicki, Geografia albo..., op. cit., s. 40-41.

szych magnatów Rzeczypospolitej (1583—1649), hrabia na Wiśniczu, wybitny wódz i mąż stanu w okresie panowania dwóch pierwszych Wazów. Piastował wiele urzędów i godności, m.in. wojewody ruskiego i krakowskiego. W roku 1647 uzyskuje tytuł księcia Świętego Cesarstwa Rzymskiego. Wykształcony we Włoszech, znawca sztuki wojennej. W roku 1642 dokonał podziału jednolitego dotąd latyfundium między swoich trzech synów. Najstarszy Aleksander Michał otrzymał w tym dziale większość posiadłości małopolskich ojca (zmarł w roku 1677).<sup>31</sup> Jego syn Karol Lubomirskich



3. Dwór Tyszkiewiczów w Kolbuszowej. Zdjęcie z 1984 r.

(zmarł w roku 1702) - senator, żeni się z Teofila Zasławską, wdową po kasztelanie krakowskim Dymitrze Wiśniowieckim, właścicielką olbrzymiej fortuny Zasławskich i Ostrogskich. W wyniku tego małżeństwa nastąpiło połączenie tych dwóch latyfundiów w jedną całość. Po wymarciu męskich potomków linii Aleksandra Michała (ostatni Aleksander Dominik, zm. w r. 1720) latyfundium to przechodzi w posiadanie Pawła Karola Sanguszki, ożenionego z Józefą Marianną Lubomirską, jedyną spadkobierczynią rodu. Przebywali oboje m.in. w Kolbuszowej do roku 1753, tj. do tzw. „tranzakcji kolbuszowskiej”.<sup>32</sup>

Po śmierci drugiego syna Stanisława Lubomirskiego Jerzego Sebastiana (1616—1667) tworzą się następujące linie rodu: łańcucka — księżę Stanisława

<sup>31</sup> J. Nieć, *Rzeszowskie za Sasów*, Rzeszów 1938, s. 11, patrz: A. H o m e c k i, *Rozwój terytorialny latyfundiów Lubomirskich (starszej gałęzi rodu) w latach 1581—1754*, *Studia Historyczne*, XV, 1972, s. 420.

<sup>32</sup> W. Kopczyński, *Ostrogaska ordynacja* (W:) *Wielka Encyklopedia Ilustrowana*, seria II, t. V, Warszawa 1905, s. 793-797.

Herakliusz (zm. w roku 1702), marszałek wielki koronny, uczonec i poeta, znawca i mecenas sztuki, senator; rzeszowska — księżę Hieronim Augustyn (zm. w r. 1706); przeworska i janowicka — na Janowcu, księżę Jerzy Dominik (zm. w roku 1727), dygnitarz.<sup>33</sup> W pokoleniu tym nastąpiło największe, jakie zna epoka saska, skupienie w rękach przedstawicieli jednego rodu wysokich urzędów i godności oraz dóbr w postaci tzw. ordynacji ostrogskiej. Ostatni ordynat księżę Janusz Sanguszko część tych dóbr roztrwonił, popadł w długi, a resztę rozdzielił pomiędzy przedstawicieli swego rodu. Umiera w roku 1773, bezpotomny z żoną Konstancją Denhoff, wojewodzina płocką. Ta w późniejszym będąc wieku zaślubia drugiego męża Rogalińskiego, a obdarta przez niego z majątku umarła w niedostatku.

W „tranzakcji kolbuszowskiej” uczestniczyli potomkowie, kuzyni linii rzeszowskiej (Jerzy Ignacy), z linii janowickiej (Antoni Benedykt) oraz synowie Józefa (zm. w r. 1732) z linii łańcuckiej.<sup>34</sup> Osiągnęli oni główne, obok Czartoryskich, zyski z podziału ordynacji ostrogskiej. W wyniku takiego podziału część tych dóbr a także dodatkowo dobra Kolbuszowej przejmuje księżę Marcin Lubomirski, syn Antoniego Benedykta (zm. w roku 1761) wnuczek księcia Jerzego Dominika (zm. w r. 1727) założyciela linii janowickiej.<sup>35</sup>

Księżę Jerzy Marcin Lubomirski został dziedzicem dużego majątku, na który składały się klucze dóbr: Bar, Janowiec, Grodzisko, Kolbuszowa, Lipowiec, Połonne.<sup>36</sup> Sam odebrał wychowanie możliwie najlepsze, oparte wówczas o plany edukacyjne Konarskiego. Do 13 roku życia wychowywany był w Janowcu, pod okiem rodziców, następnie wyjechał do Francji, gdzie w Luneville spędził dwa lata ucząc się w tamtejszej akademii. Przebywając w Paryżu prowadził hulaszczy tryb życia. Sprowadzony przez ojca do Polski już z tej drogi nie zszedł. Zasłynął jako morderca Jundziłła, następnie porwanie Wyleżyńskiej i potajemny z nią ślub spowodowały, że musiał uchodzić na Śląsk. Po ucieczce z armii pruskiej utworzył bandę rozbójniczą i prowadził systematyczny rabunek w Wielkopolsce.<sup>37</sup> Zorganizowano na niego obławę a następnie pochwyconego zamknięto w twierdzy w Kamieńcu. Sąd wojenny skazał go na karę śmierci. W wyniku zabiegów ze strony rodziny zamieniono ten wyrok na dożywotnie więzienie i postanowiono umieścić go w jednej z twierdz węgierskich w Munkaczu. Zabiegi rodziny spowodowały, że pobyt w twierdzy za-

<sup>33</sup> T. Zielińska, *Magnateria polska epoki saskiej*, Ossolineum, Wrocław 1977, s. 173.

<sup>34</sup> K. Skowroński, *Miasto z trzech przysłów*, Biuletyn PPRN w Kolbuszowej, nr 1/1966, s. 22.

<sup>35</sup> J. Nieć, *Rzeszowskie...*, op. cit., s. 11.

<sup>36</sup> W. Mejbau, *O tron Stanisława...*, op. cit., s. 71.

<sup>37</sup> Tamże, s. 73.

mienił się ostatecznie w areszt domowy z wszystkimi możliwymi wygodami. W roku 1763 przewieziony został do Budy, gdzie zapoznał córkę komendanta twierdzy Hadika -- Annę. Rozkochał ją w sobie a następnie się z nią ożenił.<sup>38</sup> Dzięki staraniom swego teścia na dworze wiedeńskim uzyskał zgodę na uwolnienie i po 7 latach więzienia uzyskał książe Marcin wolność osobistą i wszystkie prawa, jakie mu dawało jego urodzenie. Po powrocie do kraju przyłączył się do konfederatów barskich i pod płaszczykiem konfederacji dokonywał rozbojów a zdobyte łupy odsyłał na Węgry. Na temat jego udziału w konfederacji barskiej w publikacjach historycznych późniejszego okresu zrodziły się różne opinie bardzo sprzeczne. W przeważającej części są negatywne w odniesieniu do samego księcia Marcina. W roku 1773 na Sejmie podziałowym stronnik Rosji, słynny awanturnik, rozpustnik, marnotrawca. W ciągu niespełna pięciu lat przetracił on nie tylko dobra klucza kolbuszowskiego ale ponadto 3 mln złr. w gotówce.<sup>39</sup> Straciwszy majątek zbiera szajkę zbrojną rabując po drogach. Ścigany prawem ucieka do Niemiec (m. Aschafenburg) i tam po raz czwarty żeni się z córką Żyda Franka, naczelnika sekty przez niego utworzonej tzw. frankistów.<sup>40</sup> Z drugiego małżeństwa pozostawił córkę Łucję Franciszkę, późniejszą żonę Jerzego hrabiego Tyszkiewicza z Poniewieża. Trzecią żoną była Honorata Stępkowska, tancerka, z którą mieszkał przez pewien czas w Warszawie, gdzie prowadził przedsiębiorstwo reductowe na własny rachunek. Rezydując w stolicy utrzymywał batalion nadwornej piechoty, zaciągającej w południe wartę przed jego pałacem. Od 1 maja 1783 r. był przedsiębiorca tamtejszych widowisk teatralnych i reduct. Hulaszczy tryb jego życia spowodował bankructwo i stracenie swojej olbrzymiej fortuny. Umiera w Trzęsówce w rodzinie swoich przyjaciół, a pochowany został w kościółku drewnianym w Cmolasie. Z dociekań Haliny Dudzińskiej- historyka regionalisty z Kolbuszowej — wynika, że książe Marcin Lubomirski zmarł w roku 1800, a rok przed swoją śmiercią wziął ślub po raz piąty i ostatni z Teklą Łabędzką Wojciechowską.<sup>41</sup> Jest to dość sensacyjne odkrycie, gdyż do tej pory sądzono np. u Dworzaczka w „Genealogii”, że zmarł w roku 1811.

Po opuszczeniu przez księcia Marcina Lubomirskiego dóbr kolbuszowskich i rozwiedzeniu się ze swą drugą żoną Anną z Hadików Lubomirską Werynia oddzielona została wraz z kilkoma folwarkami od Kolbuszowej

<sup>38</sup> *Polski Słownik Biograficzny*, PAN, t. XVIII (hasło: Jerzy Marcin Lubomirski, Anna Maria Lubomirska).

<sup>39</sup> S t. S c h n u r- P e p ł o w s k i, *Cudzoziemcy w Galicji (1781—1841)*, Kraków 1902, s. 18-20.

<sup>40</sup> Praca zbiorowa, *Religie monoteistyczne (Zarys dziejów)*, PW „Iskry”, Warszawa 1982, s. 139-140.

<sup>41</sup> H. D u d z i Ń s k a, *Jeszcze o „Konfederacie z Pobitnej” i Lubomirskich*, Nowiny nr 220 (10691), 1983, s. 4.



i została sprzedana szlachcicowi Jakubowskiemu, a na początku XIX wieku dobra te nabył właściciel Widełki hrabia Rej.<sup>42</sup>

Badania archiwalne przeprowadzone we Lwowie przez doc. dr hab. Józefa Półcwiartka z WSP w Rzeszowie poddają w wątpliwość informację dr K. Skowrońskiego o bezpośrednim wykupie Weryni z rąk Lubomirskiego przez hrabiego Reja z Widełki. Oto bowiem Metryka Józefińska dóbr Weryni z lat 1785—1788 wymienia szlachcica Jakubowskiego jako posesora (właściciela) tejże miejscowości.<sup>43</sup> Wieś ta występowała wówczas łącznie z przysiółkiem Kłapówka. Obszar pól zawierał się w 9 niwach (Głownik, Średnia, Górne, Zadworze, Zapotocze, Podlesie, Kuźnia, Kryplowska, Tęczyńska) o łącznym wymiarze ról 2.226 morgów i 1.445 sążni, natomiast łąki i pastwiska wynosiły 568 morgów i 1.279 sążni, a lasy dworskie obejmowały 494 morgi i 333 sążnie. W obu osadach było wówczas 150 gospodarstw chłopskich, spośród których 130 odrabiało dla dworu powinności pańszczyźniane, a plebanowi oddawało dziesięcinę lub meszne. Obok tego było jeszcze 5 chałupników i kilka rodzin komorniczych. Werynia z Kłapówka były już wówczas oddzielone od majątności - dominium kolbuszowskiego. W świetle tych ostatnich badań J. Półcwiartka przejście Weryni w posiadanie hrabiego Reja nie jest jeszcze należycie poznane, być może odkupił tę wieś od Jakubowskiego.

Z analizy (dokonanej przez autora tego artykułu) zapisów w księgach metrykalnych parafii Kolbuszowa, a dotyczących wsi Werynia, wynika że w drugiej połowie XVIII wieku spotyka się w kilku pozycjach nazwisko Jakubowskich — właścicieli Weryni, jako często ojców chrzestnych nowonarodzonych dzieci oficjalistów dworskich.<sup>44</sup> W dniu 2 maja 1800 r. umiera licząca lat 70 właścicielka Weryni Franciszka Jakubowska.<sup>45</sup> Nazwisko hrabiego Reja pojawia się pod datą 8 sierpnia 1806 r. jako ojciec chrzestny Aleksandry Wincentyny, córki Michała Jafińskiego - ekonomy z Weryni.<sup>46</sup> Z tego okresu pochodzi nazwa przysiółka Weryni od strony Dzikowca — folwarku Rejowiec. Hrabia Rej, nowy właściciel Weryni zakłada tutaj na surowym korzeniu nowy folwark. Kolbuszowa i Hadykówka (nazwa od księżnej Anny z Hadików, jako jej wiano i własność),<sup>47</sup> pozostała nadal w rękach księżnej Anny.

Po utracie pałacu modrzewiowego, na swą siedzibę Anna z Hadików Lubomirska przeznaczyła szybko zaadaptowaną oficynę dworską, wybudowaną jeszcze w drugiej połowie XVII w., położoną przy trakcie drogowym Kolbuszowa — Sandomierz.

<sup>42</sup> K. Skowroński, *Kolbuszowa iv 600-lecie...*, op. cit., s. 17.

<sup>43</sup> Centralne Państwowe Archiwum Historyczne USRR we Lwowie, Metryka Józefińska, fond 19, opis V, t. 51 (ze zbioru J. Półcwiartka).

<sup>44</sup> Liber Baptisatorum Parafii Kolbuszowa, t. 7 (od 1784), Arch. Parafii Werynia.

<sup>45</sup> Liber Mortuorum pro pago Werynia (1794). Arch. Par. Werynia.

<sup>46</sup> Liber Baptisatorum..., op. cit.

<sup>47</sup> Kronika parafialna w Cmolasie (zapis w kronice). Arch. Parafii Cmolas.

Jedyną jej córką z małżeństwa księcia Marcina i Anny Lubomirskich Łucja Franciszka wychodzi na mąż za Jerzego hrabiego Tyszkiewicza, który wnosi swój wkład posagowy i w ten sposób wzmacnia finanse. Sam Jerzy hrabia Tyszkiewicz wywodzi się ze znanej i sławnej, dobrze usytuowanej rodziny magnackiej z Poniewieża (Żmudź).

Tyszkiewiczze herbu Leliwa otrzymali od króla Zygmunta Starego w r. 1516 tytuł hrabiowski, który został w okresie Rzeczypospolitej zatwierdzony wielokrotnie w latach 1557, 1572, 1629, 1769. W okresie rozbiorów tytuł ten potwierdziły państwa zaborcze: Austria — 1787, Rosja - 1861.<sup>48</sup>

Jerzy hrabia Tyszkiewicz był posłem Sejmu Czteroletniego w trakcie którego przebywając często w stolicy zapoznał się ze swą przyszlą żoną Łucją Franciszką Lubomirską. Rodzice jej często przebywali w swojej rezydencji pałacowej w Warszawie. Jerzy hrabia Tyszkiewicz brał czynny udział w insurekcji kościuszkowskiej na Litwie, gdzie był m.in. członkiem rządu litewskiego. Żeni się w roku 1791. Kilka lat oboje przebywają na terenach litewskich, a od roku 1805 na stałe przeprowadzają się do Kolbuszowej. Nie są dokładnie znane losy samego Jerzego, gdyż umierając w roku 1811 Łucja Franciszka pochowana jest jako wdowa w Kolbuszowej. Przypuszczać należy, że jego losy związane były z kampanią napoleońską. Zresztą tradycje napoleońskie w tej rodzinie były jak w wielu innych bardzo żywe. Brat Jerzego hrabiego Tyszkiewicza Tadeusz był senatorem, generałem — w trakcie insurekcji kościuszkowskiej pełni urząd namiestnika Litwy i jest czynnym uczestnikiem wojen napoleońskich z Prusami i Rosją.<sup>49</sup> Jego inny brat Jarosław ginie pod Borodino, a namalowany z jego postacią obraz — portret był przez dziesiątki lat źródłem budzenia i kształtowania patriotyzmu wśród młodzieży szlacheckiej tego okresu na terenie Galicji. O tym wspominają pamiętnikarze szlacheccy z początków ubiegłego stulecia bawiący przejazdem w dobrach Tyszkiewiczów w Kolbuszowej i Weryni.

Z małżeństwa Łucji i Jerzego Tyszkiewiczów wywodzi się pięciu synów: Jerzy, Wincenty, Maurycy, Jarosław i Henryk oraz dwie córki: Klementyna i Adelajda. Kolbuszowa stanowi w owym czasie centrum rozległych dóbr nazywanych „państwem kolbuszowskim”. Hrabina Tyszkiewiczowa umiera w dniu 27 maja 1811 r. Jej śmierć budziła zainteresowania u wielu pamiętnikarzy i dziennikarzy tego okresu (Stanisław Schnur-Peplowski czy Ludwik Jabłonowski).<sup>50</sup> Jej nieznaną albo różnie

<sup>48</sup>. K. Nieścicki, *Herbarz Polski*, Gniezno 1875—1881, t. I, s. XXXV, hasło: Herb Leliwitów — Tyszkiewiczze.

<sup>49</sup>. Z b. Wawszczak, *Kolbuszowianin w powstaniu listopadowym*, Profile, nr 9/1981, s. 13-14.

<sup>50</sup>. L. Jabłonowski, *Złote czasy i wywczasy*, s. 152; Schnur-Peplowski, *Życie za wolność*, Lwów 1897, s. 4-5; Schnur-Peplowski, *Galicyjczycy 1772—1812*, Lwów 1896, s. 17-18.

przedstawiany epilog do dziś obrósł w legendę o „białej damie”, którą miejscowy lud przekazuje od kilkudziesięciu lat. Wiadomym jest tylko, że dokonał tego przypadkowo jej syn Wincenty, na którego osobowości śmierć swej ukochanej matki wywarła duże wrażenie. Jeden z pamiętni-karzy tak o nim pisze: „...był to niezwykły człowiek, odebrawszy wychowanie domowe, sprytem z podchwyconych rozmów... przeczuwał i odgadywał wszystko. Rosły i gładki w obejściu, serca prawego i gorącego charakteru całego, namiętny, pełen energii”...<sup>51</sup> Wincenty w początkowym okresie w planach matki uchodził za jednego z głównych spadkobierców majątku — dóbr kolbuszowskich ale złożone jego koleje losu nie pozwolą mu na zrealizowanie tego zadania. W rodzinie Tyszkiewiczów w ustnym testamencie zostało zapisane jego prawo do spadku. Zrealizuje to dopiero jego prawnuk ale znacznie później.

Wincenty hrabia Tyszkiewicz (1795—1856) po przypadkowym matkobójstwie, opuszcza rodzinne strony, bierze udział w powstaniu listopadowym, jest posłem na Sejm w czasie powstania, spiskuje przeciwko Rosji i Austrii przygotowując powstanie płk Józefa Zaliwskiego z ramienia „Zemsty Ludu”<sup>52</sup> m.in. w Weryni w roku 1833; następnie zakłada Związek Węglarski we Lwowie.<sup>53</sup> Ścigany prawem udaje się na emigrację do Belgii, a po „Wiośnie Ludów” osiada na stałe w Wielkopolsce w miejscowości Grylewo k/Żniwa. Żeni się dwukrotnie: w latach dwudziestych na Ukrainie z Eufrozyną Szołajską, następnie pod koniec swego życia z Izabelą Grabowską.<sup>54</sup> W rodzinie Tyszkiewiczów uchodzi on za jedną z najwybitniejszych postaci historycznych.

Jego młodszy brat Jerzy (zm. w roku 1862) przejął w swe ręce dobra Kolbuszowej i Weryni. Brał aktywny udział w działalności spiskowej przeciwko Rosji i Austrii, m.in. w przygotowaniu powstania Zaliwskiego w swoich dobrach weryńskich, za co był represjonowany. Ożenił się z Felicją córką hrabiego Reja (1807—1860), realizując marzenia swej zmarłej matki. Felicja nie była urodziwa, ale sprawy łączenia dóbr ziemskich w rodzinach magnackich były celem nadrzędnym. W posagu wniosła dobra weryńskie i widelskie, przylegające do dóbr kolbuszowskich.

Jarosław hrabia Tyszkiewicz (1806—1859) postąpił niezgodnie z tradycją rodzinną. Ożenił się z prześliczną Paulina Meczenffich (1818—1859), córką Antoniego Meczenffich (kpt. wojska polskiego, dziad jej był dyrektorem szkół moralnych w Tarnowie), narażając się na rodzinne przykrości.<sup>55</sup>

<sup>51</sup> L. G. Jabłonowski, *Złote czasy...*, op. cit., s. 152.

<sup>52</sup> J. Biały nia-C h oło de ck i, *Wyprawy na Kolbuszową r. 1833. W świetle aktów procesu karnego przeciw pik J. Zaliwskiemu i współnikom*, Lwów 1909, s. 5.

<sup>53</sup> L. G. Jabłonowski, *Złote czasy...*, op. cit., s. 15.

<sup>54</sup> Z b. Wawaszczak, *Kolbuszowianin...*, op. cit., s. 13-14.

<sup>55</sup> Praca zbiorowa, *Pamiętniki urzędników galicyjskich*, Wyd. Liter. Kraków 1978, s.

Maurycy hrabia Tyszkiewicz przedwcześnie umiera. Henryk osiada na stałe w Berdyczowie. Córka Klementyna wychodzi za mąż za szlachcica Konstantego Rudzkiego - krewnego - kuzyna Aleksandra Fredry (był on synem siostry matki Fredry),<sup>56</sup> zaś Adelajda za szlachcica Najmowskiego z Hadykówki.

Jerzy hrabia — drugi z kolei dziedzic - umiera w dniu 27 lutego 1862 r. w Krakowie. Majątek przechodzi dziedzicznie na jego syna Zdzisława (1838—1894). Początkowo w jego imieniu zarządza majątkiem jego wuj Konstanty Rudzki. Za swego życia doprowadza do zakupu nowych obszarów leśnych i gruntów ornych z kilkunastoma przylegającymi do obecnych dóbr wsiami. Centrum administracyjne będzie pełniła Kolbuszowa wraz z Werynią.

W latach sześćdziesiątych XIX w. Kolbuszowa staje się siedzibą powiatu, zaś on sam będzie od początku prawie pełnił stanowisko marszałka Rady Powiatowej. Z chwilą powołania Sejmu Galicyjskiego z przerwami będzie jego posłem, jako przedstawiciel większej własności ziemskiej, także będzie również posłem do Rady Państwa we Wiedniu. Wiele świadczył na rzecz budownictwa sakralnego i szkółek ludowych w jego podległych miejscowościach. Był także pod koniec swego życia inicjatorem budowy linii kolejowej z Rzeszowa do Niska i Tarnobrzega przez Głogów i na drugim odcinku przez Kolbuszową. W roku 1869 żeni się z Gabriellą z hrabiów Mierów z okolic Lwowa i wchodzi w koligację rodzinną z Jędrzejowiczami ze Staromieścia k/Rzeszowa.<sup>57</sup> Jan Jędrzejowicz właściciel Staromieścia, Głogowa i Zaczernia żeni się z Marią z hrabiów Tyszkiewiczów, córką Janusza (linia wincentowska).<sup>58</sup> Hrabia Zdzisław w tym małżeństwie jest bezdzietny. Na swój dwór sprowadza on wnuczka Wincentego, a syna Janusza (1862—1916) hrabiego Jerzego Tyszkiewicza. Tutaj zakładają rodzinę służąc równocześnie pomocą swemu stryjowi. Zdzisław po rozwodzie próbuje ponownie się ożenić z księżniczką pochodzenia Włoszką, zapoznaną w czasie pobytu we Wiedniu. Obiecuje jej okazały posąg w postaci kilkudziesięciu tysięcy złotych reńskich, myśli o zakupie nowych folwarków i obszarów leśnych. Zlecił nawet opracowanie projektu nowego pałacu w Weryni. Za jego życia następuje przeprowadzka z dawnej oficyny dworskiej z Kolbuszowej do istniejącego starego pałacu w Weryni. Umiera w dniu 28 czerwca 1894 r. licząc zaledwie 65 lat. Wcześniej na swego następcę wyznaczył wspomnianego już

<sup>56</sup> Zofia z Fredrów Szeptycka, *Wspomnienia z lat ubiegłych (1817—1967)*, Wrocław 1967, s. 125.

<sup>57</sup> List Zdulskiego dzierżawcy z Rzeszowa do hrabiego Tyszkiewicza opisując uroczystości w Kolbuszowej, dzień ślubu Zdzisława i Gabrieli -- 1869; Dwa listy J. Tyszkiewicza do Adama Jędrzejowicza — 1907, 1912 (sygn. 329 i 369), Inw. Arch. Podwornego Mierów — Jędrzejowiczów (1686—1941), oprac. T. Bieda, Arch. Woj. w Rzeszowie.

<sup>58</sup> Tamże.

wyżej Jerzego (1892—1945), syna Janusza. Z uwagi na to, że w chwili śmierci stryja liczył zaledwie kilka lat w jego imieniu aż do uzyskania pełnoletności rozporządzał majątkiem jego ojciec Janusz. Ze strony krewnych żony zmarłego rodzina występuje do sądu o obalenie testamentu i ponowny jego podział majątkowy. Strona przeciwna zarzuca Januszowi, że wymusił testament i że nie jest dokumentem wiarygodnym, gdyż zmarły hrabia Zdzisław w chwili podpisania cierpiał na chorobę umysłową. Zarzucano mu m.in., że wśród członków Rady Powiatowej w Kolbuszowej snuł plany ożenku, głosił zamiar wybudowania kolejki tramwajowej z Kolbuszowej do Weryni i Sokołowa itp. Przeciwno Januszowi świadczył właściciel dóbr ziemskich w Dzikowcu Jan Pasek Błotnicki, członek Powiatowej Rady w Kolbuszowej. O anulowanie testamentu wystąpił Zdzisław Bogusz z Ziemblic.<sup>59</sup> Testamentu nie obalono i prawnym następcą został Jerzy hrabia Tyszkiewicz (trzeci o tym samym imieniu właściciel). Na przełomie XIX i XX wieku w Weryni buduje się w stylu neo-klasycystycznym pałac, zgodnie z wolą zmarłego Zdzisława. Jest to z kolei piąta siedziba właścicieli Weryni i Kolbuszowej na przestrzeni wieków.



4. Pałac Tyszkiewiczów w Weryni. Zdjęcie z 1984 r.

Pałac zostaje oddany do użytku w roku 1905.<sup>60</sup> Artykuły i publikacje zawarte w czasopismach regionalnych z końca XIX w. stwierdzają, że Tyszkiewiczze uczestniczą w życiu społeczno-politycznym w Kolbuszowej i okolicy. Z ich pomocy i inicjatywy powstaje w Kolbuszowej Ochotnicza

<sup>59</sup> Akta spadkowe Tyszkiewiczów, Arch. Woj. w Rzeszowie.

<sup>60</sup> Relacje ustne: Stanisława Mazana — lat 77; Franciszka Bieleńca — lat 76. Obaj zamieszkali w Weryni. Informacje te przekazali im ich rodzice.

Straż Pożarna -- 1874,<sup>61</sup> Prywatne Towarzystwo Gimnazjalne -- 1911,<sup>62</sup> udzielają pomocy finansowej w organizowaniu szkółek ludowych (Mechowiec, Werynia, Widelka) i w budowie budynków sakralnych (Kolbuszowa, Werynia, Widelka). Las Zwierznik jest miejscem, gdzie w okresie letnim wiele rodzin ziemiańskich wypoczywa oglądając często występy zespołu teatralnego OSP z Kolbuszowej. W tym miejscu obecnie organizuje się festyny i zabawy ludowe.

Jerzy hrabia Tyszkiewicz stara się w tym naśladować swego stryja m.in. w latach 1911—1945 jest prezesem Prywatnego Towarzystwa Gimnazjalnego w Kolbuszowej, ale drogi jego prowadzą w innym kierunku. W okresie międzywojennym często wyjeżdża do wielu stolic zachodniej Europy, a szczególnie do jego ulubionego miejsca Monaco. Bierze udział w różnych grach hazardowych, prowadzi życie hulaszcze, co odbija się na dochodowości swego majątku. Szuka możliwości szybkiego wzbogacenia się, gdyż potrzebuje dużo pieniędzy. Przyłącza się do różnych spółek akcyjnych o charakterze międzynarodowym, ma swoje udziały w wielu firmach niemieckich. Jedną z jego ważnych spółek zakupuje za pożyczone kredyty obszary leśne na Żmudzi celem eksportu tego drzewa do Anglii. Z uwagi na słabą jakość drzewa i zaatakowanie przez groźnego szkodnika Anglicy odmawiają zakupu i firma bankrutuje.<sup>63</sup> Bank Rolny we Lwowie w latach trzydziestych nad majątkiem Tyszkiewicza roztacza coraz większą kontrolę. Pozostawia mu się tylko do swojej dyspozycji kilka hektarów ogrodu, inwentarz żywy i pałac w Weryni. Nad pozostałymi dobrami Bank Rolny utrzymuje swoich zarządców. Dochodzi do licytacji niektórych gruntów uprawnych, np. w okolicy Kolbuszowej Górnej - Wojkowa, Bud Głogowskich i innych folwarków. Opinia wśród tutejszej ludności jest następująca „Wojków hrabia przegrał w karty!”. Na tych gruntach powstała później osada Wojków a jej mieszkańcy rekrutują się z okolicznych wsi.

Jerzy hrabia Tyszkiewicz żeni się z Marią z hrabiów Kwileckich z Wielkopolski. Posiadają jedną córkę. Przebywają często w swojej posiadłości w Krakowie. Wybucho druga wojna światowa. Niemcy pozostawiają mu majątek, ale równocześnie nakładają na niego duże kontyngenty. Uczestniczy w działalności konspiracyjnej przeciwko okupantowi niemieckiemu najpierw w ZWZ, a następnie w AK — Armii Krajowej. Jako major AK pełni odpowiedzialne funkcje w wywiadzie i kontrwywiadzie i to w po-

<sup>61</sup> „Kurier Rzeszowski” z dnia 14 lipca 1883 r. nr 14, s. 4.

<sup>62</sup> J. Dr a u s, *Gimnazjum w Kolbuszowej w latach 1911—1939* (W:) Przegląd Historyczno-Oświatowy nr 2/92, Warszawa 1981, s. 250.

<sup>63</sup> Relacja podana przez Franciszka Śnieżka — lat 72, byłego ogrodnika rodziny Tyszkiewiczów, zam. w Weryni.

dwójnej roli: na szczeblu obwodu „Kefir” - Kolbuszowa oraz w Okręgu Kraków.<sup>64</sup>

Po wypędzeniu Niemców i uzyskaniu niepodległości jego majątek w Kolbuszowej i w Weryni podlega reformie rolnej. Został w części rozparcelowany między miejscowych chłopów a pozostałą część przekazuje się na własność organizującej się szkoły rolniczej. W ramach akcji przeciwko



5. Dawne zabudowania folwarczne Tyszkiewiczów w Weryni.

opozycji i podziemiu zostaje aresztowany w listopadzie 1944 r. przez władze bezpieczeństwa a następnie wywieziony do ZSRR. Tam w roku 1945 umiera na chorobę zakaźną.<sup>65</sup> Żona z córką przebywają na stałe w Krakowie. W końcu sierpnia 1980 r. umiera żona hrabiego Maria z Kwileckich i jej ostatnią wolą było pochowanie w rodzinnym grobowcu w Kaplicy Cmentarnej w Kolbuszowej.<sup>66</sup>

Wykaz właścicieli Weryni i Kolbuszowej:

- Tarnowscy (od pocz. XV w. do 1585 r.);
- Mieleccy (1585—1616);
- Lubomirscy (1616—1720);
- Sanguszkowie (1720—1753);
- Lubomirscy (1753—1805);
- Tyszkiewiczowie (1805—1944).

<sup>64</sup> Relacja Franciszka Bielenia, ps. „Wóz”, porucznika BCH, zam. w Wtryni

<sup>65</sup> Relacja Michała Mytycha (VIII—XI 1944 — starosta kolbuszowski), zam. w Weryni. Obecnie nie żyje.

<sup>66</sup> Tablica pamiątkowa. Kaplica Cmentarna w Kolbuszowej.

WINCENTY HR. TYSZKIEWICZ Z KOLBUSZOWEJ  
— BOJOWNIK O WOLNOŚĆ POLSKI,  
WSPÓLORGANIZATOR PARTYZANTKI  
PŁK JÓZEFA ZALIWSKIEGO

W XIX wieku Kolbuszowa i jej okolica stanowiła własność rodziny hrabiów Tyszkiewiczów, potomków dwóch starych, magnackich, możnych niegdyś rodów, polskiego i litewskiego.

Z członków tej rodziny w opracowaniach historycznych spotkać można niekiedy nazwisko Wincentego hr. Tyszkiewicza, który urodził się w Kolbuszowej, żył w latach 1795—1856 i był bojownikiem o odzyskanie niepodległości Polski, Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Niepodległości straconej tragicznie w XVIII stuleciu.

Wincenty hr. Tyszkiewicz przyszedł na świat w Kolbuszowej, małym, prywatnym, małopolskim miasteczku, pozostającym już od dwudziestu lat w niewoli austriackiej, ale żywot wypadło mu pędzić na różnych terenach przedrozbiorowego państwa polskiego, a nawet i poza jego



6. Dwór Tyszkiewiczów w Kolbuszowej. Zdjęcie z 1938 r.



granicami. Od wczesnej młodości służył w wojsku Księstwa Warszawskiego, w siedemnastym roku życia otrzymał w nim stopień podpułkownika i brał udział w Napoleońskiej wyprawie na Moskwę. Wkrótce potern zdobył francuski order Legii Honorowej, został pułkownikiem w armii Królestwa Polskiego, nazywanego Kongresówką, a związanego unią personalną z Cesarstwem Rosyjskim uczestniczył w tajnych spiskach i działaniach Powstania Listopadowego, uzyskując Złoty Krzyż Wirtuti Mnitari. Mąż i ojciec rodziny współorganizował partyzantkę pułkownika Józefa Zaliwskiego, nową próbę powstańczą z 1833 r. W wyniku tego wszystkiego stał się wygnańcem z ojczyzny i mienia, tułaczem. Był też aktywnym członkiem, działaczem Wielkiej Emigracji, przyjacielem i współpracownikiem Joachima Lelewela, naukowca i przywódcy kształtującego się polskiego obozu demokratycznego, przeciwstawiającego się arystokracji.<sup>1</sup>

Postać Wincentego Tyszkiewicza związała się najbardziej z akcją przygotowań do partyzanckiej wyprawy płk Józefa Zaliwskiego w granice Królestwa Polskiego. Było to kolejne, dramatyczne usiłowanie grupy Polaków rozpalenia od nowa walki o niepodległość kraju i narodu. Zostało ono podjęte z inicjatywy płk Józefa Zaliwskiego tuż zaraz po upadku Powstania Listopadowego, wielkiego ruchu wyzwolenczego z lat 1830—1831.

Józef Junosza Zaliwski, syn szlachecki, urodzony w 1797 r. w miejscowości Mariampol w województwie augustowskim, niedaleko od Kowna, od 1817 r. żołnierz, a od 1822 r. porucznik I pułku piechoty liniowej Królestwa Polskiego, był szczerym patriotą pragnącym wyzwolenia ojczyzny z niewoli i rozbicia. Wysoki, silny mężczyzna o ponurym, zawsze niez-

<sup>1</sup> Joachim Lelewel (1780—1861), historyk i działacz polityczno-społeczny; w latach 1815—1824 był najpierw zastępcą profesora, potem profesorem historii Uniwersytetu Wileńskiego i bibliografii Uniwersytetu Warszawskiego; za postępowe poglądy i kontakty z Towarzystwem Filomatów został usunięty z Uniwersytetu Wileńskiego; w latach 1824—1831 przebywał w Warszawie; był posłem na Sejm w 1830 r., członkiem i prezesem Towarzystwa Patriotycznego oraz członkiem powstańczego Rządu Narodowego; przebywając na emigracji, najpierw Paryżu, a od 1834 r. w Brukseli, kierował Komitetem Narodowym Polskim, współorganizował partyzantkę Józefa Zaliwskiego, potem inicjował i tworzył inne organizacje jak młoda Polska, Związek Dzieci Ludu Polskiego i w 1837 r. Zjednoczenie Emigracji Polskiej; w 1846 r. wstąpił do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, a w 1847 r. do Międzynarodowego Towarzystwa Demokratycznego. Po 1848 r. działalność jego osłabła. Pozostawił olbrzymi dorobek w dziedzinie historii i jej nauk pomocniczych. Stworzył m.in. pierwszą narodową i społeczną syntezę dziejów Polski o postępowej i demokratycznej koncepcji. Jego główne prace: „Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane” (1829), „Trzy konstytucje polskie” (1831), „Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej” (1844), „Stracone obywatelstwo stanu kmieckiego” i inne. Działalność Joachima Lelewela wpłynęła poważnie na rozwój ruchu narodowo-wyzwolenczego i myśli demokratycznej w Polsce. *Słownik Historii Polski*, wydanie VI, Warszawa 1971, s. 216.



7. Józef Zaliwski w mundurze wojskowym.

dowolnym spojrzeniu czarnych, ognistych oczu, niezbyt wysoko wykształcony i mało zdyscyplinowany, posiadał w sobie dużo energii, temperamentu oraz fantazji, wygórowanej ambicji, chęci przewodzenia innym, uporu i bezwzględności w dążeniu do celu. Wojsko i walka były pasją, żywiołem. Został czynnym uczestnikiem spisku porucznika Piotra Wysockiego z warszawskiej Szkoły Podchorążych zawiązanym w 1828 r.<sup>2</sup>

<sup>2</sup> Piotr Wysocki (1797—1875) jako ppor. i instruktor w warszawskiej Szkole Podchorążych zorganizował spisek patriotyczny, którego członkowie wywołali 29X1 1830 r. Powstanie Listopadowe; w czasie Powstania był Wysocki adiutantem gen. Jana Skrzyneckiego i otrzymał awans do stopnia majora: ranny w obronie Warszawy 61X1831 r.; wzięty do niewoli, został zesłany na dwadzieścia lat katorżniczych robót do Omska na Syberii; tam oskarżono go w 1835 r. o próbę ucieczki i przedłużono pobyt. Wrócił Wysocki do Królestwa Polskiego w 1857 r. *Słownik Historii Polski*, Warszawa 1975, s. 566.

Wiadomości o Józefie Zaliwskim podane tutaj zaczerpnięte są z pracy dr Herminy Naglerowej: *Wyprawa Zaliwskiego 1833*. Przewodnik naukowy i literacki. Podatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej”. Lwów 1919 r.

Hermina Naglerowa pierwsza wykorzystała życiorys Zaliwskiego przedstawiony przez niego przed sądem austriackim. Życiorys ten znajduje się wśród zeznań Opublikowanych w pracy *Spółeczeństwo polskie i próby wznowienia walki zbrojnej w 1833 roku*. Wrocław — Warszawa 1984, s. 356.

i domagał się w nim szybkiego rozpoczęcia antycarskiego powstania. Opracował plan jego rozpoczęcia i w Noc Sylwestrową przyczynił się bezpośrednio do wybuchu rewolucji. W pierwszych jej godzinach pełnił funkcję przywódcy działań, zyskując dużą popularność wśród kolegów, młodszych oficerów i żołnierzy. Później w czasie Powstania Listopadowego też walczył ofiarnie stojąc na czele samodzielnego oddziału partyzanckiego, za co otrzymał awans z porucznika do stopnia pułkownika. Ale powstanie upadło i we wrześniu 1831 r. całe korpusy wojska polskiego, źle zaopatrzone i używane, nie rozbite w walkach, lecz ogarnięte paniką przed trzykrotnie silniejszym, sprawnym nieprzyjacielem, cofały się ku ziemiom polskim zaboru pruskiego, austriackiego i Wolnego Miasta Krakowa szukając schronienia.



8. Józef Zaliwski w stroju więziennym.

Pułkownik Józef Zaliwski też przeszedł z przyjaciółmi do krakowskiego grodu. Buntował się jednak mocno przeciwko przeżywanej klęsce, nie chciał jej uznać i pogodzić się z nią. Uważał, że nastąpiła ona w wyniku karygodnej nieudolności i zdrady naczelnego dowództwa oraz zbyt małego zaangażowania się ogółu Polaków w sprawy powstańcze. Zdawało mu się, w jego dumie, że on potrafił by inaczej nimi pokierować, że umiał by poprowadzić armię do zwycięstwa. W pewnej chwili, w Krakowie, Zaliwski

pomyślał, że może nie wszystko jest już stracone, że przecież wojsko polskie nie zostało całkowicie pokonane, że rozprasza się, ale jest i można zebrać go, po krótkim odpoczynku, znowu i dalej walczyć z wrogiem. Walczyć uparcie, zawzięcie, w każdy możliwy sposób, tak długo, aż wróg wyczerpie się, załame i ustąpi. Zaliwski sądził, że wszyscy wojskowi polscy chcą tak właśnie walczyć o wolność kraju, a cały ich naród jest skłonny udzielić im poparcia i pomocy.

Pod wpływem tych myśli Józef Zaliwski powziął śmiały zamiar zorganizowania wkrótce nowego powstania. Nie przejmował się tym, że broń i sprzęt wojskowy z Powstania Listopadowego przepadły na zawsze, zabrane przez zaborców. Uznawał, że wszystko jest, że są i żołnierze i trzeba próbować walczyć od nowa. Postanowił rzucić hasło do kolejnej próby. Wezwać do niej wszystkich Polaków. Uważał, że na jego wzwanie powinni stanąć byli wojskowi z armii Królestwa Polskiego, gdyż teraz nikt nie udziela im dymisji. Z postanowieniem tym pojechał on, podobnie jak i masy innych wychodźców z Królestwa Polskiego, do Francji, do Paryża, gdzie znalazł dla niego grono zwolenników. Jednym z nich był Joachim Lelewel, również wielki, miłośnik ojczyzny, szukający dróg do jej wyzwolenia.

Joachim Lelewel współpracował z międzynarodowymi rewolucjonistami, z których najbardziej postępowym odłamek byli karbonariusze, węglarze. Ci szlacheccy demokraci nienawidzili absolutnych rządów i przeżytków feudalizmu, chcieli obalić w całej Europie, od Hiszpanii do Rosji, władzę cesarzy i królów, despotów i tyranów, wprowadzić nowoczesne republiki oraz wolność, równość i braterstwo ludzi. W latach 1820—1830 karbonariusze wywoływali w różnych krajach bunty i rewolucje. Były one jednak słabe i łatwo ulegały stłumieniu przez reakcyjne rządy. Węglarze spiskowali jednak dalej, licząc, że w końcu zwyciężą. W 1832 r. przyjęli oni z entuzjazmem, zdradzony im przez Lelewela, powstańczy zamiar Józefa Zaliwskiego. Akuratnie zrodził się konflikt egipsko-turecki i zdawało się, że Francja, uchodząca za orędowniczkę uciskanych narodów, podejmie wojnę z Rosją. Bojownicy wolności liczyli na jej pomoc. Sądziło się, że polskie powstanie pod dowództwem płk Zaliwskiego zapoczątkuje powszechną rewolucję europejską.

Wobec tego Józef Zaliwski ustalił termin rozpoczęcia powstania w zaborze rosyjskim na dzień 19 marca 1833 r.

Joachim Lelewel proponował, żeby ruch powstańczy został wywołany od razu na ziemiach polskich wszystkich trzech zaborów. Przyszły wódz myślał jednak trochę bardziej realnie i postanowił, że zacznie go jako „małą wojnę”, działania partyzanckie w Królestwie Polskim i na terenach zabranych przez carat w rozbiorach Polski. Car Mikołaj I, obrońca zacofanego ustroju absolutno-feudalnego i filar europejskiej reakcji, wydawał się Zaliwskiemu najgroźniejszym z nieprzyjaciół Polaków. Później w razie

sukcesu powstanie przeniosło by się i na inne części dawnej Polski. Zgodnie z tym Józef Zaliwski opracował pewne założenia powstańczego planu. Podzielił ziemie zaboru rosyjskiego na siedemdziesiąt pięć okręgów; wyznaczył im dowódców, naczelników okręgowych i ich zastępców spośród młodszych oficerów polskich przebywających na emigracji we Francji, ustalił dla nich wytyczne postępowania ujęte w postaci Instrukcji i Artykułów Partyzanckich, ułożył tekst przysięgi. W jesieni 1832 r. przystąpił do werbowania naczelników okręgowych, nazywanych przez Lelewela „żurawiami”.

„Żurawie” miały wyruszyć na początku 1833 r. w drogę ku ziemiom polskim zaboru pruskiego i austriackiego, do Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Galicji, tam zaś stanąć na czele małych ale sprawnych oddziałów powstańczych, przekraczać z nimi w nocy z 19 na 20 marca i później granicę Królestwa Polskiego i ziem zabranych i rozpoczynać partyzancką walkę z siłami rosyjskimi. Walka powinna być bezwzględna i uparta i przekształcać się w ogólnopolskie powstanie powszechne.

Joachim Lelewel chciał przygotować trochę szlachtę poznańską i galicyjską na przyjęcie „żurawi”, tworzenie dla nich oddziałów i przeprowadzanie ich poza rosyjski kordon graniczny. Wysłał więc do niej swoich emisariuszy z poleceniem prowadzenia odpowiedniej pracy. Emisariuszem Lelewela do Galicji był Walerian Pietkiewicz, niedawny pracownik Uniwersytetu w Wilnie. Został on skierowany do Wincentego hr. Tyszkiewicza, współwłaściciela Kolbuszowej i jej okolicy.

Tyszkiewicz uważany był przez Lelewela i wielu innych współczesnych mu ludzi za pierwszorzędą osobistość, za doświadczonego i zasłużonego bojownika o wolność Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Jego rodzinny kolbuszowski dom cieszył się wielkim poważaniem wśród szlachty i było z niego tak niedaleko, przez widły Wisły i Sanu do Królestwa Polskiego. Szacunek Galicjan dla Tyszkiewiczów wzbudzał, oprócz zacności ich rodu fakt, że prawie każdy z nich brał udział w epoce Napoleońskiej w walkach o wyzwolenie Polski. Jeden z nich, Maurycy — Jarosław zginął w bitwie pod Borodino.

Wincenty Tyszkiewicz w 1832 r. posiadał już za sobą połowę ruchliwego i ciekawego życia, niezbyt dobrze jednak przedstawionego w ówczesnych dokumentach i pismach. Koleję jego losu można odtworzyć następująco:

Wincenty Tyszkiewicz urodził się 10 kwietnia 1795 r. w Kolbuszowej jako drugie dziecko, drugi syn Łucji Franciszki księżniczki Lubomirskiej, współwłaścicielki i przyszłej spadkobierczyni tego miasta i jego okolicy

oraz Jerzego Janusza hr. Tyszkiewicza z Litwy, tytułującego się panem na Łohojsku, Poniemuniu i Upicie.<sup>3</sup>

Przyjście Wincentego na świat w Kolbuszowej nastąpiło w wyniku zbiegu okoliczności politycznych; rodzice jego nie mieszkali w niej jeszcze wówczas na stałe; osiedlili się w kolbuszowskim dworze w 1805 czy 1806 r. i dali przez to początek pierwszemu chyba galicyjskiemu odgałęzieniu wielkiego, licznego, litewsko-ruskiego rodu Tyszkiewiczów. Ród ten wywodzą genealogowie od Monwida czy Moniwida, wnuka księcia Gedymina, a za jego pierwszą siedzibę podają Połagę, gród pod Kłajpedą, w Kurlandii, gdzie żyli Gedyminowicze.<sup>4</sup>



9. Wincenty hr. Tyszkiewicz.

<sup>3</sup> Księga ochrzczonych parafii kolbuszowskiej z lat 1786—1831, s. 25. Urząd Parafialny w Kolbuszowej.

Jerzego hr. Tyszkiewicza panem na Łohojsku, Poniemuniu i Upicie nazywa Jerzy Sewer Dunin Borkowski w pracy *Almanach Błękitny*, Lwów 1908, s. 944; Łucją Franciszkę z Lubomirskich tytułuje on panią na Kolbuszowej i Oczeretnej. Majątek kolbuszowski przejęła Łucja po śmierci matki, Anny z Hadików. Na Ukrainie posiadały one chyba nie Oczeretną lecz Oczeretnię, w powiecie bałtyckim nad Morzem Czarnym.

<sup>4</sup> Kasper Niesiecki, *Herbarz Polski*, Lipsk 1842 r., s. 173 i inne herbarze.

Gedymin zorganizował w pierwszej połowie XIV wieku państwo Litwę, synowie jego podbili olbrzymie nadnieprzańskie obszary Wielkiego Księstwa Kijowskiego, nazywanego też Rusią Kijowską, a najstarszy z wnuków Jagiełły, zagrożony przez wrogów, szczególnie przez Krzyżaków i Moskwę, zawarł w 1385 r. unię z Królestwem Polskim. Obiecał wcielić do niego wszystkie ziemie litewsko-ruskie i został po przyjęciu wiary rzymskokatolickiej jego królem.

Wspomniany już Monwid, stryjeczny brat Jagiełły, książę kiernowsko-słonimski i wojewoda wileński, podpisał w 1413 r. w Horodle, jako pierwszy z Litwinów, akt drugiej unii polsko-litewskiej, zacieśniającej związki pomiędzy szlachtą obydwu krajów.

Monwid zawarł w Horodle przyjaźń z Janem Tarnowskim z Tarnowa, wojewodą krakowskim i przyjął w miejsce swojego znaku, gedyminowskiej Pogoni, herb Tarnowskich, Leliwę, srebrny półksiężyc i gwiazdę na błękitnym polu, pod pióropuszem i korona. Herbu tego używali wszyscy jego potomkowie — Tyszkiewiczowie z linii starszej łohojskiej oraz z młodszej, która dobrała sobie przydomek Skumin. Prawnikiem Monwida był Tymoteusz, namiestnik Księstwa Kijowskiego, wsławiony za Jana Olbrachta obroną Berdyczowa przed Tatarami, zwany popularnie Tyszką. Pięciu jego synów przyjęło, ruskim zwyczajem, nazwisko Tyszkiewicz.

Łohojską linię Tyszkiewiczów zapoczątkował w XVI w. Bazyli, pierwotny syn Tyszki, nazwany też z ruska Wasilem. Był on w młodości dworzaniem króla Zygmunta Starego, potem oficerem w wojsku litewskim, odznaczając się dzielnością w ówczesnych wojnach, zwłaszcza w bitwie pod Moskwą pod Orszą. Ożenił się w 1516 roku z Aleksandrą księżniczką Czartoryską, dziedziczką miasta Łohojsk na Białorusi i przynależnego do niego majątku, liczącego wiele tysięcy hektarów ziemi. Zaraz po ślubie, w tym samym roku, dostał Bazyli od króla dziedziczny tytuł hrabiego na Bordyczowie i Łohojsku. Tytuł ten potwierdzali jego potomkom późniejsi władcy Polski, a po jej rozbiorach i władze zaborcze. Bazyli otrzymał od ojca duże posiadłości na ziemi kijowskiej, Berdyczów, Bernawkę, Kodnię, Machnowkę, Ożerany, Rudniki i Słobodyszcze, ale główną siedzibę swojego rodu założył on w Łohojsku.

Majątek łohojski leżał w powiecie borysowskim na zachód od Mińska, w pięknej okolicy wśród splątanych rzek, łąk, lasów i gorących źródeł.<sup>5</sup> Było stąd tylko niecałe trzysta kilometrów od Warszawy, stolicy zjednoczonej Polski i Litwy. Bazyli hr Tyszkiewicz zbudował w Łohojsku nowy, murowany renesansowy zamek, który zasłynął wkrótce ze wspaniałych zbiorów dzieł sztuki. W wieku dojrzałym został Bazyli starostą mińskim i pińskim oraz wojewodą podlaskim i smoleńskim, a umierając w drugiej

<sup>5</sup> Eustachy Tyszkiewicz, *Birże*, Petersburg 1869, s. 12. 46

połowie XVI w. podzielił swoje dobra pomiędzy czterech synów i córkę.

Łohojsk z przynależnościami otrzymał drugi z kolei syn Bazylego, Jerzy, nazywany z ruska Jurijem; potomkowie tego Jerzego, wojewody brzeskiego i starosty kilku ziem i jego żony Kotówniej, prowadzą nas w linii prostej do Jerzego Janusza hr. Tyszkiewicza, męża Łucji Franciszki z Lubomirskich, ojca Wincentego.

Zanim przedstawimy tu niektórych z tych bojarów, wspomnijmy, że Skumin-Tyszkiewiczowie, trzymali się Wileńszczyzny, a inni rozsiadli się licznie po wszystkich ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego i na Kijowszczyźnie włączonej po Unii Lubelskiej do Korony Polskiej.

W rodzinach Tyszkiewiczów przychodziło w XVI i XVII w. na świat liczne potomstwo, zwłaszcza płci męskiej; nadawano mu podczas chrztu po kilka imion, dla zapewnienia opieki jak największej ilości świętych patronów; córki wydawano za mąż, odpowiednio wyposażając, synów kierowano do państwowej służby wojskowej i cywilnej; chyba mniej zwracano uwagę na przygotowanie ich do zarządzania rozległymi majątkami ziemskimi.

Historycy podkreślają, że Tyszkiewiczowie ulegli spolszczeniu już w drugiej połowie XVI w. i że wszyscy odznaczali się wielką zacnością charakterów; byli pobożni, gospodarni, uczciwi, szlachetni, hojni dla ludzi i ofiarni dla kraju; razem z urodzeniem i majątkiem przejmowali oni obowiązek sprostania czynom swoich przodków. Bardzo wielu z nich ginęło młodo, czasem bezpotomnie, w ciągłych zmaganiach Rzeczypospolitej z Tatarami, Moskwą, Turcją, kozakami i innymi nieprzyjaciółmi; niektórzy zostawali duchownymi, księżmi, biskupami, przeorami; ci co żyli życiem świeckim bywali oficerami głównie w wojsku litewskim, pułkownikami, generałami, czasem i hetmanami; w cywilu zostawali ciwunami, tradycyjnymi na Litwie urzędnikami ziemskimi, starostami, kasztelanami, wojewodami, marszałkami, a więc i senatorami.

Niektóre stare ich siedziby przechodziły jako posag córek w ręce innych feudałów, oni zaś zdobywali przez związki małżeńskie czy zakup, nowe dwory, zamki, pałace i należące do nich posiadłości ziemskie. Można jednak stwierdzić, że z upływem wieków i rozradzaniem się Tyszkiewiczów, rody ich w większości ubożały. Jak rzeka, która rozlewając spłyca się, tak i niektórzy Tyszkiewiczowie z linii łohojskiej również tracili z czasem pozycję bogatych magnatów. Przyczynił się do tego w dużym stopniu, poza sprawami demograficznymi i naturalnymi postępowymi przemianami gospodarczo-społecznymi, upadek niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej oraz udział w walkach o jej odzyskanie. Udział ten przeplącało się w XIX wieku cierpieniem fizycznym, duchowym oraz utratą majątków. Przeżycia takie dotknęły na pewno Jerzego hr. Tyszkiewicza ojca Wincentego i samego Wincentego.



Od Jurija hr. Tyszkiewicza z Łohojska z XVI wieku do Jerzego Janusza męża Łucji z Lubomirskich, ojca Wincentego i jego rodzeństwa, wiedli w XVII i XVIII wieku, syn po ojcu, następujący właściciele tego miasta i majątku: Marcin, Józef, Mikołaj, Emanuel, Władysław, Teodor i Stanisław Antoni. Mieszkali oni do czasu Teodora, razem z braćmi w Łohojsku, chociaż posiadali różne posiadłości, dzielili go na części w razie potrzeby, potem jednoczyli i oni oraz ich potomkowie tytułowali się panami na tym majątku.

W czasie „potopu” Szwedzi spalili zamek i miasto Łohojsk. Miasto, zamieszkałe w dużej mierze przez Żydów odbudowało się pomału, zamek zaś pozostał w ruinie przez całe sto lat.

Tyszkiewiczowie mieszkali gdzieś w pobliżu niego w pomieszczeniach zastępczych.

W 1739 r. właściciele Łohojska, dwaj bracia Teodor i Michał, ludzie niemłodzi już i posiadający własne rodziny, znowu podzielili go pomiędzy siebie. Teodor otrzymał połowę włości, ale z niewiadomego powodu opuścił je i osiedlił się z żoną i młodszymi dziećmi na ziemi kijowskiej, gdzie niedaleko od Berdyczowa.<sup>6</sup> Swój udział łohojski przekazał on chyba trochę później najstarszemu synowi, Stanisławowi Antoniemu, który został w przyszłości ojcem Jerzego, a dziadkiem Wincentego Tyszkiewicza.

Stanisław Antoni hr. Tyszkiewicz był jeszcze bogatym magnatem. Urodził się on w 1727 r. chyba w Łohojsku, ale już w nim nie mieszkał. Po kilku latach nauki znowu służył w wojsku, pnąc się po stopniach oficerskich szarż i został w końcu generałem-porucznikiem. Po 1760 r. ożenił się z Ewą Białożorówną, podstolanką litewską, dziedziczką wiejskiego majątku Poniemuń i miasta Upita, położonych niedaleko od większej miejscowości Poniewież na Żmudzi. Stanisław Antoni mieszkał zapewne z żoną w Poniemuniu; w 1763 r. młoda ta para przeznaczyła ruiny łohojskiego zamku na klasztor O.O. Bazylianów, pomagając odpowiednio go odbudować.<sup>7</sup>

W cywilu Stanisław Antoni doszedł do stanowiska ciwuna eiragelskiego, kasztelana mścisławskiego i żmudzkiego oraz otrzymał ustanowione przez Stanisława Augusta Poniatowskiego Ordery Orła Białego i Świętego Stanisława. Będąc zapobiegliwym gospodarzem zakupił jeszcze majątki; hrabstwo Krystynogorskie, Strzednik i w 1782 r. Bał wierzy szki. Ta ostatnia posiadłość leżąca w pobliżu Mariampola, gdzie trochę później

<sup>6</sup> Tamże. Teodor hr. Tyszkiewicz zmarł w 1748 r. i spoczął podobnie jak i jego żona Helena z Bykowskich oraz dwoje dzieci w kościele przy klasztorze O.O. Karmelitów w Berdyczowie. Pisze o tym Eustachy Tyszkiewicz, *Groby rodziny Tyszkiewiczów*. Warszawa 1873 r., s. 89.

<sup>7</sup> Józef Tyszkiewicz, *Tyszkiewicziana*, Poznań 1903 r., s. 80. Klasztor ten władze rosyjskie zlikwidowały w 1834 r., a jego pomieszczenia przejęli potomkowie Michała Tyszkiewicza i znowu przekształcili je na zamek.

urodził się Józef Zaliwski, licząca dwanaście tysięcy hektarów ziemi, stała się ostatnią siedzibą kasztelana Stanisława Antoniego hr. Tyszkiewicza. Posiadał on czworo dzieci; córkę Eleonorę i synów, z których pierwszym był Janusz, generał litewski u schyłku państwa polskiego, trzecim zaś Tadeusz, słynny w dojrzałym wieku ze szlachetności, patriotyzmu i udziału we wszystkich wojennych kampaniach Polaków i Litwinów od 1792 do 1831 r. Tadeusz został również generałem w armii Księstwa Warszawskiego, wcześniej natomiast jeszcze jako rotmistrz trzymał do chrztu w Kolbuszowej bratanka, Wincentego syna Jerzego i Łucji.



9. Łucja z Lubomirskich hr. Tyszkiewiczowa.

Jerzy Janusz hr. Tyszkiewicz, ojciec Wincentego i jego rodzeństwa, urodził się w 1768 r. pewnie w Poniemuniu; uczył się trochę, poczerń wstąpił do pułku jazdy petyhorskiej czyli pińskiej. W 1790 roku wybrano go, rotmistrza i już kawalera orderów Orła Białego i Świętego Stanisława, posłem zmużkim na Sejm Czteroletni, nazywany również Wielkim.

I właśnie w czasie obrad tego Sejmu poznał Jerzy w Warszawie a wkrótce potem poślubił Łucję Franciszkę, córkę Jerzego Marcina

ks. Lubomirskiego, generała-porucznika wojska polskiego, starosty barskiego, lipnickiego i olsztyńskiego, kawalera niemieckiego Orderu Świętego Huberta oraz Anny Marii z hr. Hadyk de Futak, pół węgierki, przysłądziedziczkę Kolbuszowej, małego miasta w Galicji.

Kolbuszowa powstała jako wieś około XIV czy XV wieku w powiecie pilzneńskim przynależnym do województwa sandomierskiego, na południowym krańcu dawnej Puszczy Sandomierskiej, w małej kotlinie nad rzeką nazwaną później Nilem, wśród piaszczystej równiny pokrytej wielkimi wydmami żółtego piasku, otoczonej w dalszej kolejności przez rozległe sosnowo-liściaste lasy. Ziemia ta należała wówczas do władców Polski Piastów, albo może przeszła już w ręce prywatnych panów feudalnych.

W XVI w. Kolbuszowa i jej okolice należały do Stanisława Tarnowskiego, który w 1508 r. ufundował kolbuszowską parafię, potem do Mieleckich, a w 1616 r. kupił je Stanisław Lubomirski, hrabia na Wiśni-czu, wojewoda krakowski i lwowski, wybitny mąż stanu i wódz, od 1647 r. księżę Świętego Cesarstwa Rzymskiego.

Lubomirski tworzył w Małopolsce wielkie latyfundium dla swojego rodu i ozdabiał je zamkami, pałacami, kościołami i klasztorami. W Kolbuszowej wznosił on też drewniany pałac, stojący na wschód od kościoła, na rozległym dziedzińcu otoczonym czworoboczną fosą, uchodzący za arcydzieło sztuki budowlanej. Wśród powstałych przy nim zabudowań był długi modrzewiowy budynek oficyny dworskiej, usytuowany na zewnątrz fosy, zwrócony zachodnią stroną ku jednemu z dwóch sąsiadujących z sobą stawów, przytykających do przepływającej rzeki. Przez groblę pomiędzy stawami prowadziła droga, idąca od Rzeszowa i miejscowości bliższych Kolbuszowej, do kolbuszowskiego kościoła a następnie do Mielca. Staw, nad którym stała oficyna otrzymał potem miano „Morza Czerwonego”.

Wnuk Stanisława, Józef Karol hr. Lubomirski, dalej pan na Wiśniczu i starosta wielu ziem, założył po 1683 r. pod pałacem swoim „z dawna zwanym Kolbuszowa” miasto o tej właśnie nazwie. Wytyczył mu rynek pod kościołem, na zachód od rzeki i stawów, otrzymał od Jana III Sobieskiego pozwolenie na odbywanie na nim targów i jarmarków, a prawa i obowiązki mieszczan określił w dokumencie z 1700 r., w którym zachęcał ludzi „wszelkiej kondycyjej” do osiedlania się w nowym mieście, budowania domów murowanych „wieżnych” oraz zajmowania się rzemiosłem i handlem. Jako pierwszych mieszkańców nowego miasta osadził grupę swoich wojskowych. Zajęli się oni wyżej wymienionymi zajęciami oraz uprawą niewielkich gospodarstw rolnych. Z rzemiosł w następnym stuleciu rozwinęło się w Kolbuszowej najbardziej arystystyczne meblarstwo i rozślawiło młode miasteczko w całej Rzeczypospolitej, a nawet

i dalej. Handel trunkami, kolbuszowskimi meblami i innymi towarami przejęli ściągający się tu prędko Żydzi.<sup>8</sup>

Z upływem czasu Kolbuszowa stała się handlowym i administracyjnym centrum dla otaczającego ją, należącego do Lubomirskich terenu, który zintegrował się w ich dominium, czyli państwo. Obejmowało ono oprócz Kolbuszowej dwie wsie przylegające blisko do miasta Kolbuszowa, niczym jego przedmieścia Kolbuszowa Górna i Kolbuszowa Dolna oraz dalsze stare i nowsze osady ukryte wśród lasów jak Bukowiec, Nowa Wieś, Świerczów, Siedlanka, Werynia, Dubas, Zarębki, Mechowiec, Ruda, Dymarka i późniejsza Hadykówka.

W pierwszej połowie XVIII wieku kolbuszowskie dominium przeszło na krótko w posiadanie Sanguszków. Za nich to podobno tutejsza rzeka otrzymała nazwę Nilu a staw pod oficyną dworską stał się „Morzem Czerwonym”, po słynnej transakcji w 1753 r. cały majątek z Kolbuszową na czele powrócił znowu do Lubomirskich. Dostał go, razem z posiadłością, i na Rusi, na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie, Antoni Benedykt, syn Jerzego z Rzeszowa, zamieszkały w Janowcu nad Wisłą, a po nim jego syn Marcin Jerzy ks. Lubomirski.

Ks. Marcin Jerzy Lubomirski urodzony w 1727 r. zdobył w młodości, w czasie podróży po Francji i służby w wojsku pruskim podczas wojen śląskich, opinię hulaki i utracjusza a nawet rozbójnika. W 1765 r. ożenił się z Anną von Hadik, córką austriackiego generała i Marii Lichnowskiej i zdawało się początkowo, że małżeństwo odmieni go na dobre. Chciał służyć sprawom kraju i zdolny był do ofiarnego dla niej czynu. W tym czasie jednak Polacy nie mieli już siły, żeby decydować o losie swojej Ojczyzny; decyzja ta przechodziła w ręce władców moskiewskich, rosyjskich. Marcin Lubomirski należał do grupy magnatów i szlachty, która usiłowała się temu sprzeciwić. W 1768 r., już jako generał wojska polskiego, starosta Baru na Podolu i innych grodów, przystąpił do zawiązanej właśnie w Barze konfederacji, skierowanej przeciwko carowej Rosji, rozciągającej władzę nad Polską i ulegającemu jej zbytnio królowi polskiemu; został, po porażce walk z Rosjanami, przybyłymi na pomoc królowi Poniatowskiemu na Podolu, marszałkiem konfederacji krakowskiej i walczył dalej w Małopolsce. Główna jego kwatera była w Kurimie na Węgrzech. Wydawał na wojnę olbrzymie, własne środki materialne i ponosił różne straty. Jedną z tych strat był kolbuszowski pałac zbudowany przeszło sto lat temu przez Stanisława Lubomirskiego, spalony w 1769 r.

<sup>8</sup> Odkrywcą i pierwszym pisarzem dawnych dziejów Kolbuszowej i jej okolicy był Kazimierz Skowroński, jej rodak i wielbiciel, który żył w latach 1907—1974. Opracowania swoje Kazimierz Skowroński publikował w biuletynach Muzeum i Towarzystwa Opieki nad Zabytkami im. J. M. Gosłara, nazywanych Biuletynami, wychodzących w latach 1960—1971.

przez polskiego przeciwnika ks. Marcina.<sup>9</sup> Pałac nie został już odbudowany; na dwór w Kolbuszowej zaadaptował księżę oficynę stojącą nad „Morzem Czerwonym”. W tym budynku przyszedł na świat, w ćwierć wieku później wnuk ks. Marcina, Wicenty Tyszkiewicz. Wcześniej jednak, w 1770 r. w czasie konfederacji barskiej, może na Węgrzech, a może w Krawarni na Śląsku, gdzie ks. Marcin przebywał w latach 1770—1771 z żoną, dalej zajęty sprawami konfederacji, urodziła się Łucja Franciszka, ich córka i przyszła matka Wicentego.

W dwa lata później, południowa Polska, a w niej i Kolbuszowa dostała się w wyniku pierwszego rozbioru do niewoli austriackiej. Cała kraina otrzymała nazwę Galicji.

Marcin ks. Lubomirski zamieszkał wtedy z rodziną w swoich wołyńskich posiadłościach, ale najczęściej przebywał w Warszawie, stolicy okrojonego, rzekomo jeszcze wolnego państwa polskiego. Pogodził się z królem, nie stracił stopnia generalskiego, rezydował w kupionym pałacu „Pod blachą”, położonym obok królewskiego zamku, roztoczył opiekę nad stołecznym teatrem i powrócił do wesołego życia. Trwonił olbrzymie sumy pieniężne uzyskiwane dzięki sprzedaży dóbr, zwłaszcza na Rusi; skokietowany przez młodziutką wojewodziankę kijowską, Honoratę Stempkowską, rozwiódł się w 1776 r. z Anną Marią z Hadików. Pozostawił jej córkę, majątek kolbuszowski i jakieś wioski na Ukrainie. Utrzymywał jednak z byłą żoną i córką przyjazne stosunki towarzyskie. One też często bywały w stolicy i na królewskim dworze. Na dworze tym często gościli różni Tyszkiewiczowie, ponieważ dwóch spośród nich, Wincenty i Ludwik, poślubili bratanice króla Stasia.

Wincenty hr Tyszkiewicz, urodzony w Łohojsku, jako wnuk pozostałego tam Michała, brata Teodora, został mężem Marii Teresy z Ponia-towskich, córki gen. ks. Andrzeja, siostry ks. Józefa, referendarzem wielkim i koronnym panem na znacznej białoruskiej posiadłości Świstocz.

Ludwik Skumin-Tyszkiewicz, pan na podwileńskich Dubinkach czy Dzikuszkach i innych włościach, mąż od 1775 r. Konstancji Poniatowskiej, córki ks. Kazimierza, był ulubieńcem Stanisława Augusta, hetmanem polskim, podskarbisem i marszałkiem wielkim litewskim oraz budowniczym wspaniałego pałacu przy Krakowskim Przedmieściu, słynącego do dzisiaj obiektu architektonicznego. Tymczasem Łucja Franciszka Lubomirska wyrosła na piękną pannę i w patriotycznej atmosferze Sejmu Czteroletniego poznała w Warszawie i w 1789 r. poślubiła Jerzego Janusza hr. Tyszkiewicza, rotmistrza petyhorskiego, pośła żmudzkiego — zacnego Litwino-Polaka tytułującego się panem na Łohojsku, Poniemuniu

<sup>9</sup> Kazimierz Skowroński, *Jak to pan Kolbuszowej Theatrum dawał (i z siebie) i bawił w Warszawie*, Biuletyn Muzeum i Towarzystwa Opieki nad Zabytkami, Kolbuszowa 1965, s. 94.

i Upicie, gorącego zwolennika, przygotowywanej, a następnie uchwalonej Konstytucji 3-go Maja. Ślub odbył się podobno już w 1788 r. czy później. Można przypuszczać, że młoda ta para w czasie obrad Sejmu Wielkiego przebywała w stolicy, stałym zaś miejscem jej zamieszkania miał być Poniemuń. W którejś z tych miejscowości urodził się w 1791 czy 1792 r. pierwotny syn Jerzego i Łucji, Jarosław Maurycy hr. Tyszkiewicz.<sup>10</sup>

Obrady Sejmu przerwała jednak konfederacja targowicka i wojna rosyjsko-polska, przynosząca drugi rozbiór Polski. W czasie wojny Jerzy był zapewne w wojsku. Nie ma jednak na ten temat wiadomości. Zapisano zaś, że podczas Powstania Kościuszkowskiego został on członkiem litewskiego rządu powstańczego nazwanego Deputacją Centralną, prezesem Komisji Porządku. W powstaniu tym uczestniczyli też obydwaj bracia Jerzego, Janusz generał litewski i rotmistrz Tadeusz, adiutant gen. Jakuba Jasińskiego, świadek jego zgonu na warszawskiej Pradze. Po upadku Insurekcji powstańcy starali się przeczekać gdzieś w obcych stronach pierwsze represje władz rosyjskich. Janusz Jerzy hr. Tyszkiewicz również opuścił Litwę i pojechał z żoną, synkiem, bratem Tadeuszem i gronem przyjaciół, wśród których mieli być księża Hugo Kołłątaj i Kazimierz Konopka, do Kolbuszowej.

Nie wiadomo czy w kolbuszowskim dworze nad „Morzem Czerwonym” mieszkała wtedy matka Łucji Tyszkiewiczowej, Anna Maria z Hadików, odznaczona austriackim Krzyżem Gwiazdzystym. Matka i córka nie żyły z sobą w zbyt wielkiej zgodzie. W latach 1796—1797 Anna przebywała w Oczeretni w powiecie Bałta prawie nad Morzem Czarnym, skąd korespondowała z byłym królem Stanisławem Augustem Poniatowskim, znajdującym się w Petersburgu.<sup>12</sup> I właśnie w czasie tego pobytu Jerzego i Łucji w Kolbuszowej, rodzina ich powiększyła się, w kwietniu 1795 r. przez przyjście na świat drugiego ich syna. Ochrzczył go zaraz z wody i soli tutejszy ksiądz proboszcz Kapuściński, nadając imiona Wincenty Ferreriusz Jerzy Tadeusz. Obowiązki chrzestnych rodziców pełnili Tadeusz hr. Tyszkiewicz i panna Katarzyna Szatkowska. Wszystko to jest zapisane ozdobnymi literami w parafialnej księdze ochrzczonych z lat 1786—1831.

<sup>10</sup> J. S. Dunin Borkowski w „Almanachu Błękitnym” i Eustachy Tyszkiewicz w pracy „Birże” podają rok 1791 jako datę urodzenia Maurycyego, pierwszego potomka Łucji i Jerzego Tyszkiewiczów. Posiadał on na pewno dawnym zwyczajem kilka imion. Jednym z nich zapewne było Jarosław i tak nazywano go w rodzinie. Imię Maurycy, nadała zapewne Łucja Tyszkiewiczowa synowi pod wpływem Piotra Maurycyego Glayre, sekretarza A. Poniatowskiego, który okazywał jej matce przyjaźń po rozwodzie jej z mężem i prowadził za nią interesy finansowe.

<sup>11</sup>J. S. Dunin-Borkowski, *Almanach Błękitny...*, op. cit., s. 944.

<sup>12</sup> *Polski Słownik Biograficzny*, Warszawa 1972, s. 624.

Wnet potem małżonkowie Tyszkiewiczowie powrócili z dziećmi do Poniemunia. Tam w 1796 r. urodził się im trzeci syn Henryk, potem czwarty, Jerzy Henryk, a następnie dwie córki Adelajda i Klementyna i chyba piąty syn Jarosław.<sup>13</sup>

W Kolbuszowej pozostał i to na kilka lat, rotmistrz Tadeusz Tyszkiewicz, człowiek miły, spokojny i bardzo prawy. Dopiero w 1801 r. wyjechał on stąd do Francji, z zamiarem wstąpienia do Legionów Polskich J. H. Dąbrowskiego; nie uczynił tego jednak pod wpływem niechętnego Napoleonowi Tadeusza Kościuszki, studiował więc w Paryżu inżynierię wojskową. Poznał też osobiście konsula Napoleona Bonaparte w tamtejszym salonie Marii Teresy z Poniatowskich hr. Tyszkiewiczowej, żony Wincentego ze Świsłoczy.

W 1806 r. gdy Napoleon podjął wojnę z Prusakami jako wojnę polską, Tadeusz hr. Tyszkiewicz wrócił do Warszawy opuszczonej przez Prusaków, podjął współpracę z ks. Józefem Poniatowskim, zorganizował oddział Gwardii Narodowej, ubranej w piękne, rodzime stroje i witał na jej czele, razem z ks. Józefem, cesarza Francuzów, wjeżdżającego w grudniu tego roku w warszawskie mury. Napoleon wziął Gwardię do swojej służby, a jej dowódca kpt. Tadeusz Tyszkiewicz został ulubionym cesarskim adiutantem. Odbił on przy boku „Boga wojny” kampanię pruską z 1807 r., ale zawiedziony postanowieniem pokoju w Tylży tworzącym zamiast Polski — Księstwo Warszawskie, poprosił o zwolnienie ze służby przy cesarzu, a wstąpił do armii Księstwa Warszawskiego. Został w nim wkrótce pułkownikiem i dowódcą II pułku jazdy w Legii ks. Józefa Poniatowskiego.<sup>14</sup>

W cztery lata później przyjechali do niego i wstąpili do jego pułku trzej bratankowie pragnący rozpocząć, zgodnie z rodową tradycją, służbę wojskową i działalność dla kraju. Przyjechali do stryja trzej Tyszkiewiczowie z Kolbuszowej w Galicji, gdzie mieszkali z rodzicami według C. Bałyni-Chołodeckiego od 1805 r., a II. Naglerowej od 1806 r.

Nie wiemy co spowodowało osiedlenie się Jerzego Janusza i Łucji Franciszki z dziećmi w tej ich galicyjskiej posiadłości. Można przypuszczać jednak, że Jerzy nie posiadał udziału w Łohojsku, że udział ten otrzymał po ojcu starszy brat Jerzego, Janusz, że Janusz dostał z ojcowskiej schedy Poniemuń i Upite i te majątki zostały mu skonfiskowane, chociaż nie zaraz po 1794 r.

Jerzy uchodził za zapobiegliwego gospodarza i na pewno lekkomyślnie

<sup>13</sup> J. S. D u n i n - B o r k o w s k i, *Almanach Błękitny i Genealogie żyjących utytułowanych rodów polskich*, Lwów 1895. Datę urodzenia Jerzego Henryka hr. Tyszkiewiczicza podaje indeks osób książki Jacentego Grabowieckiego p.t. *Moje wspomnienia w emigracji* -- Warszawa 1970, s. 221. Klementyna Tyszkiewiczówna miała się urodzić w 1803 r. a jej najmłodszy brat Jarosław w 1806 r.

<sup>14</sup> Walerian Kalinka, *Żywot Tadeusza Tyszkiewiczicza*, Poznań 1853 r.

dóbr tych się nie pozbył. Nie otrzymał ich żaden z jego synów, a w drugiej połowie XIX w. posiadały one już innych właścicieli.

Okolo 1800 r. wykruszyli się rodzice tej pary małżeńskiej. Ewa z Białozorów zmarła wcześniej; jej mąż Stanisław Antoni rozstał się z życiem w 1801 r. w Balwierzyszkach, przeznaczając je synowi Tadeuszowi; Marcin ks. Lubomirski osiadł na starość w podkolbuszowskiej wsi Trzęsówka, gdzie zmarł w 1800 r., a spoczął w kościele parafialnym sąsiedniej wsi Cmolasy; Anna Maria z Hadików spędziła swoje ostatnie lata jako rezydentka na dworze ks. Sanguszków w Tarnowie i gdy odeszła na zawsze w 1803 r. pogrzebano ją na tamtejszym starym cmentarzu. Córka Łucja postawiła jej nagrobek.<sup>15</sup>

Może Jerzy i Łucja mieszkali jakiś czas w Balwierzyszkach i opuścili je na wieść o powrocie z Francji ich spadkobiercy Tadeusza. Nie wiadomo.

Wiadomo, że Łucja musiała być w Galicji w 1803 i 1804 r. W 1805 r. otrzymała tu Krzyż Gwiazdzysty, austriackie odznaczenie. Począwszy od tego roku aż do roku 1811 przebywała ona z dziećmi, a na pewno i z mężem w Kolbuszowej, trzymała tu bowiem do chrztu kolbuszowskie dzieci, dworskie i mieszczańskie. Stwierdzają to zapisy w wymienionej już parafialnej księdze chrztów, nazywając ją: „Illustrissima Comitissa de Principibus Lubomirski Lucia Tyszkiewiczowa, Heredissa bonorum Kolbuszowa”.<sup>16</sup> Nie ma zaś jakoś w tej księdze żadnego zapisu odnoszącego się do męża Łucji.

Nie istnieją też żadne wzmianki o dziecinnych latach Wincentego i jego rodzeństwa. Ludwik Jabłonowski zapisał tylko we wspomnieniach, że Wincenty Tyszkiewicz otrzymał wychowanie i nauczanie „domowe” czyli prawie żadne, ale on szlacheckim sprytem, z podchwyconych rozmów i przerzuconych romansów przeczuwał i odgadywał wszystko. I wyrastał, jak jeszcze Jabłonowski dodał, na niezwyklego człowieka, o rośłej budowie ciała.<sup>17</sup> Był też Wincenty Tyszkiewicz z Kolbuszowej od młodych lat odważnym chłopcem i wczesnie nauczył się strzelać celnie z pistoletu. Dlatego też mając szesnaście lat stał się niechcący sprawcą rodzinnej tragedii, matkobójcą. Zastrzelił bowiem przypadkiem swoją matkę, czterdziestoletnią Łucję Franciszkę Tyszkiewiczową. Do tego dramatu doprowadziła sama Łucja posiadająca wesołe i żartobliwe usposobienie. Przy rodzinnym stole kolbuszowskiego dworu powtarzano modne wówczas

<sup>15</sup> Datą zgonu ks. Marcina Lubomirskiego zanotowano w księdze zmarłych kościoła parafialnego we wsi Cmolasy k. Kolbuszowej. Księga zmarłych z lat 1786— 1831, s. 59. Datę śmierci Anny z Hadików Lubomirskiej podaje kustosz Maciej Skowroński, dyrektor kolbuszowskiego Muzeum w przygotowanej do druku pracy o Kolbuszowej.

<sup>16</sup> Znaczy to: „Przesławna hrabina z książąt Lubomirskich, Łucja Tyszkiewiczowa, dziedziczka dóbr Kolbuszowa.

<sup>17</sup>Ludwik Jabłonowski. *Złote czasy i wczasy*. Lwów 1920, s. 218.



opowiadania o duchach i grasujących rozbójnikach. Hardy Wincenty słuchając tego nie okazywał strachu, matka zaś chciała go przestraszyć i wypróbować. Poszła więc w księżycową noc 27 maja 1811 r., okryta białym prześcieradłem, razem ze stróżem, pod okno pokoju śpiącego już Wincentego; stróż uderzył w okiennicę i krzyczał coś grubym, nieswoim głosem; przebudzony Wincenty otworzył okiennicę, miał w ręku broń i wystrzelił do białej zjawy. Strzał był celny: Łucja wydała krzyk bóleści i zmarła. Tragiczny ten wypadek zanotowała istniejąca już gazeta lwowska, przekazali potomnym pamiętnikarze i zapisał je ksiądz proboszcz w kolbuszowskiej księdze zmarłych.

Łucja Franciszka nr. Tyszkiewiczowa, ostatnia właścicielka Kolbuszowej i jej okolicy z rodu Lubomirskich została pochowana w kolbuszow-skim kościele parafialnym w krypcie pod kaplicą Pana Jezusa.<sup>18</sup> Chyba przedwczesny, dramatyczny zgon matki sprawił, że trzej prawie już dorośli synowie, udali się do Warszawy, stolicy Księstwa Warszawskiego, do stryja Tadeusza, wkrótce już generała i wstąpili do dowodzonego przez niego II pułku ułanów. Wprawdzie Józef hr. Tyszkiewicz w pracy „Tyszkiewicziana” wspomina tylko, że w pułku tym w latach 1811—1812 służyli Wincenty i Henryk Tyszkiewiczowie, ale z pewnością był z nimi i ich najstarszy brat, Jarosław — Maurycy. Bracia ci wzięli w 1812 r., podobnie jak i stryj i kilku innych Tyszkiewiczów z Litwy i Białorusi, udział w wielkim tragicznym wydarzeniu, w napoleońskiej wyprawie na Moskwę. Wiemy to właśnie z powyższej pracy Józefa Tyszkiewicza. Interesował się on 17 pułkiem Jazdy Litewskiej stworzonym przez jego przodka po przybyciu Napoleona na Litwę, dołączonym do Wielkiej Armii, ale wspomina też wszystko, co się dowiedział o jej członkach Tyszkiewiczach. Dowiedział się jednak niewiele, bo cała dokumentacja francuskiej armii uległa zniszczeniu podczas straszliwego odwrotu.

Trzech Tyszkiewiczów z Kolbuszowej jechało konno na wschód w szeregach II pułku jazdy Księstwa Warszawskiego, który wchodził w skład dywizji jazdy gen. Kamińskiego i 5 Korpusu Francuskiego, stanowiącego przednią straż prawego skrzydła wielkiego wojska.<sup>19</sup> Brali udział w utarczkach z Rosjanami po drodze i w bitwach pod Mirem, Smoleńskiem, Możajskiem i Borodino.

Józef Tyszkiewicz nie zapisał nic o Jarosławie, Wincentemu przyznaje stopień podpułkownika, najwięcej zaś wspomina Henryka. Ten bowiem, adiutant w II pułku ułanów Księstwa, przeszedł po bitwie pod Smoleńskiem, z tego pułku, awansowany z majora, na podpułkownika, do 17 pułku

<sup>18</sup> Eustachy Tyszkiewicz, *Groby rodziny Tyszkiewiczów*. Łucja w chwili śmierci nie była wdową, chociaż tak głosi tablica pamiątkowa dla niej, znajdująca się obecnie w kaplicy na kolbuszowskim cmentarzu.

<sup>19</sup> W. Kalinka w pracy *Żywot Tadeusza Tyszkiewicza* podaje szlak bojowy tego generała.

Jazdy Litewskiej.<sup>20</sup> Jeżeli chodzi o wysokie szarże wojskowe kolbuszowskich Tyszkiewiczów uzyskane w tak młodym wieku, to można chyba stwierdzić, że rzemiosło wojenne mieli oni z pewnością wrodzone, że wtedy brakowało oficerów, no i koligacje ich też odgrywały swoją rolę. Autor pracy „Tyszkiewicziana” przekazał nam wiadomość, że jakiś Tyszkiewicz zginął w bitwie pod Borodino, a gen. Tadeusz hr. Tyszkiewicz dostał się pod Medynią do niewoli rosyjskiej. Tyszkiewiczem poległym pod Borodino był chyba Jarosław Maurycy, najstarszy syn Jerzego Janusza i Łucji Franciszki, mający lat dwadzieścia.<sup>21</sup>

Gen. Tadeusz Tyszkiewicz popadł w niewolę w czasie odwrotu Wielkiej Armii z Moskwy, gdy jednostka jego osłaniała lewe jej skrzydło. Zainteresował się nim gen. Michał Kutuzow, główny dowódca wojsk carskich, obdarzył tysiącem rubli na drogę i wysłał kibitką daleko od frontu, aż do Archangielska. Teraz nie stracił on jeszcze Balwierzyszek. Nastąpiło to w dwadzieścia lat później.

Wincenty i Henryk Tyszkiewiczowie byli wśród nielicznych żołnierzy i oficerów Wielkiej Armii, którzy wrócili z moskiewskiej wyprawy, służyli dalej w swoich pułkach i uczestniczyli w dalszych napoleońskich kampaniach z 1813 i 1814 r. Byli na pewno w bitwie narodów pod Lipskiem i przeżywali śmierć ks. Józefa Poniatowskiego.

Nie wiemy w jakich krajach i miejscowościach znalazł się Wincenty Tyszkiewicz ze swoim II pułkiem ułanów oraz kiedy i za co otrzymał on Order Legii Honorowej.

Henryk Tyszkiewicz brał udział w walkach w Niemczech i w Danii, był dwa razy ranny, szlak jego wiódł przez Plamburg, Wejsmar, Eister, Zegenberg, gdzie pozostawał on aż do 1815 r. Postępował, jak zapisał Józef Tyszkiewicz, z chwałą dla siebie i dla imienia polskiego. Jeszcze bardziej niż Henryk musiał zasłużyć się Wincenty, bo on a nie Henryk zdobył Order Legii Honorowej. W pułku ułanów Księstwa dowodzonym przez ks. Schwarzenberga służył też w 1813 r. czy 1814 r., Jerzy Henryk, czwarty syn Jerzego i Łucji Tyszkiewiczów. Trwało to jednak niedługo. Wincenty zaś i Henryk wrócili, po upadku Napoleona, z Europy Zachodniej ze swoimi pułkami do Księstwa Warszawskiego, przekształconego na Królestwo Polskie. Tu jednak stosunki w armii za księcia Konstantego były przykre i wielu wojskowych prosiło o dymisję. Henryk Tyszkiewicz opuścił wojsko w 1817 r. Wincenty był dalej pułkownikiem w II pułku

<sup>20</sup> J. Tyszkiewicz, *Tyszkiewicziana...*, op. cit., s. XXVII.

<sup>21</sup> Sprawa tego zgonu nie jest dobrze udokumentowana. Józef Tyszkiewicz, J. S. Dunin Borkowski i E. Tyszkiewicz podaje raz 1812 jako datę zgonu Maurycyego; Seweryn Goszczyński i Ludwik Jabłonowski zapisali we wspomnieniach, że w 1832 r. odwiedzili dwór Tyszkiewiczów w Kolbuszowej i zobaczyli w nim portret Tyszkiewicza poległego pod Borodino. L. Jabłonowski, *Wspomnienia*, Kraków 1971, s. 46.

ułańów, jak długo, nie wiadomo. Pamiętnikarze nazywają go Łukasiń-  
czykiem, musiał więc należeć do tajnego spisku mjr Waleriana Łuka-  
sińskiego, do zawiązanej przez niego w 1819 r. organizacji wolnościowej  
o nazwie Wolnomularstwo Narodowe, nazwanej w 1821 r. Towarzystwem  
Patriotycznym.

H. Naglerowa pisze, że Wincenty był uczestnikiem tajnych związków  
rosyjskich i po ich ujawnieniu schronił się przed prześladowaniem do  
Galicji. Nie wiadomo dokładnie, jak sprawa ta wyglądała. Towarzystwo  
Patriotyczne już za Łukasińskiego rozciągało działalność także i na ziemię  
litewsko-białoruskie i ukraińskie należące przed rozbioremami do Rzeczy-  
pospolitej; w 1822 r. policja rosyjska wpadła na trop organizacji i podjęła  
aresztowania i procesy.

Walerian Łukasiński został skazany na dziewięć lat więzienia, ale  
wywieziony do kopalń w Nerczyńsku zmarł tam po czterdziestu pięciu  
latach aresztu.

H. Naglerowa nie podaje, czy Wincenty Tyszkiewicz był zagrożony  
aresztowaniem w 1822 r. gdy ujęto Łukasińskiego i innych czy w cztery lata  
później. Zdaje się, że chyba później. Towarzystwo Patriotyczne nie przestało  
istnieć po 1822 r.; przywódcą jego był ppłk Seweryn Krzyżanowski; weszli  
do niego obszarnicy z Królestwa i Rusi, Ukrainy pragnący przyłączyć do  
Królestwa ziemię białoruskie i ukraińskie; w 1824 r. Komitet Centralny  
Towarzystwa Patriotycznego nawiązał kontakt z rosyjskimi szlacheckimi  
rewolucjonistami, członkami Towarzystwa Północnego  
i Południowego; polscy rewolucjoniści byli członkami tych związków  
i chcieli działać wspólnie dla obalenia caratu i przeprowadzenia rewo-  
lucji burżuazyjno-demokratycznej. W grudniu 1825 r. spiskowcy rosyjscy  
podjęli w Petersburgu próbę powstańczą przeciwko nowemu carowi —  
Mikołajowi I, która otrzymała nazwę powstanie dekabrystów; władze  
carskie stłumiły słaby, źle przygotowany i przeprowadzony ruch; czoło-  
wych jego przywódców straciły, innych zesłały na syberyjską katorgę.  
Odkryły też związki pomiędzy dekabrystami a członkami istniejącego To-  
warzystwa Patriotycznego. Posypały się areszty. Wincentemu hr. Tysz-  
kiewiczowi, powiązanemu z rewolucjonistami ruskimi, chyba teraz groziło  
ujęcie przez policję i pewnie dlatego, może w 1826 r., uciekł on przed nim  
do Galicji. Tu został jednak aresztowany przez Austriaków, współpra-  
cujących z Rosją w zwalczaniu polskich rewolucjonistów.

H. Naglerowa pisze, że Wincenty przebywał przez osiem miesięcy w  
więzieniu lwowskim i przechodził proces, z którego pozostało niewiele  
dokumentów. Wybronił się on jednak i po pewnym czasie pojechał z po-  
wrotem do zaboru rosyjskiego, zdaje się, że na Wołyń czy Podole. Tam  
ożenił się w 1827 r. i mieszkał do wybuchu Powstania Listopadowego. Nie  
wiemy, jak w tym czasie żył Jerzy Janusz hr. Tyszkiewicz, ojciec Win-  
centego. To pewnie on postarał się w 1816 r. wobec wcześniejszego zgonu

starszego brata gen. Janusza o zwolnienie młodszego brata Tadeusza z zesłania do Archangielska. Ten Tadeusz hr. Tyszkiewicz wrócił do Balwie-rzysk i do majątku Świsłocz, nadanego mu w spadku przez kuzyna Wincentego, męża Marii Teresy z Poniatowskich. Wkrótce potem ożenił się, został ojcem dwóch córek i założył w Świsłoczy szkołę średnią, gimnazjum. Otwarcia jej dokonał ks. Adam Czartoryski, ówczesny kurator wileńskiego okręgu szkolnego.

Tadeusz Tyszkiewicz gospodarował w swoich posiadłościach do chwili wybuchu Powstania Listopadowego. Następnie przystąpił do rządu powstańczego na Litwie i po upadku powstania musiał emigrować. Majątki zostały mu skonfiskowane.

Jeżeli chodzi o wspomnianego powyżej Jerzego Janusza, wdowca po Łucji Franciszce, to można chyba sądzić, że ożenił się on po raz drugi. Nie ma jednak na to żadnego dowodu, poza wspomnieniem w jednej z genealogii, że jego najmłodszy syn, Jarosław urodził się w 1819 r., że on to niby, odziedziczył imię po starszym bracie poległym pod Borodino. Sprawa ta jest jednak bardzo niewyraźna. Wiadomo, że Jerzy Janusz hr



11. Zdjęcie tablicy grobowej gen. Tadeusza Tyszkiewicza.

Tyszkiewicz zmarł na cholere w 1831 r. w czasie Powstania Listopadowego we Lwowie. Wcześniej dzieci jego zakładały własne domy i rodziny. Henryk, były Napoleończyk, poślubił w 1823 r. Eurozynę Szałajską, córkę Stanisława, właściciela ziemskiego i marszałka szlachty w powiecie Humań na Podolu.<sup>22</sup> Osiadł w Oczeretni w pobliżu Bałty, nad dolnym Dnieprem, tam gdzie niegdyś przebywała jego babka, Anna z Hadików. Gdy

<sup>22</sup> J. 3. Dunin-Borkowski, *Almanach Błękitny*, s. 944.

zmarł w trzydzieści lat później, spoczął w kościele przy klasztorze w Berdyczowie.

Jerzy Henryk hr. Tyszkiewicz, mieszkający w Kolbuszowej, podjął w 1825 r. za żonę Felicję, córkę Kajetana hr. Reya z niedalekiego Przeclawia, dziedziczkę Weryni, sprzedanej niegdyś przez Marcina ks. Lubo-mirskiego czy jego żonę Annę oraz małych posiadłości ziemskich w pobliskich wsiach Kupno i Widelka. Tytułował się on panem na Weryni i Widelce<sup>23</sup> i zarządzał faktycznie, zwłaszcza od śmierci ojca, całym kolbuszowskim majątkiem, stanowiącym od zgonu Łucji Franciszki, rodzinną współwłasność Tyszkiewiczów. L. Jabłonowski nazywa tego Jerzego we wspomnieniach „Grubym Jurem”. Klementyna Tyszkiewiczówna — młodsza siostra Wincentego - wyszła, około 1825 r. za mąż za Konstantego Ruckiego z Małej koło Ropczyc, gdzie zamieszkała. W kolbuszowskim dworze nad „Morzem Czerwonym” pozostała Adelajda Tyszkiewiczówna z bratem Jarosławem. Poślubiła ona dopiero w 1838 r. Pawła Neymanowskiego z okolicy Jasła, dzierżawcę folwarczku Rejowiec koło Weryni.

Wiemy już, że w 1827 r. ożenił się i Wincenty Tyszkiewicz. Wziął on ślub z Febronią z Szołajskich, siostrą bratowej Henrykowej, rozwiedzioną z Michałem hr. Moszczeńskim, matką czworga dzieci, chyba zamożną kobietą.<sup>24</sup>

Nie wiadomo, czy Wincenty Tyszkiewicz dostał od ojca jakiś majątek, czy mieszkał w posiadłościach żony. J. S. Dunin-Borkowski nazywa go panem na Niewierzu, posiadłości wiejskiej w powiecie szamotulskim. Powiat ten leżał jednak wtedy w Wielkim Księstwie Poznańskim i Wincenty przed 1848 r. nie miał z nim chyba kontaktów. Wiemy, że mieszkał on z żoną gdzieś na Wołyniu. Tam w 1828 r. urodził się pierwszy syn Wincentego i Febroni, zapisany przez genealogów jako Janusz, a pewnie Jerzy Janusz Tyszkiewicz. Tam też zastał Wincentego wybuch Powstania Listopadowego.

Pamiętnikarze, a za nimi pisarze historyczni podają, że po tym fakcie, pewnie wczesną wiosną 1831 r., Wincenty i Henryk Tyszkiewiczowie przystąpili do organizowania ruchu powstańczego na Wołyniu i Podolu od Bugu do Dniepru, że naczelnikiem tego ruchu wybrała tamtejsza szlachta Wincentego Tyszkiewicza, który starał się zebrać co najmniej dwadzieścia tysięcy powstańców i walczyć. Był wtedy z tego Tyszkiewicza, według J. Jabłonowskiego „niezwykły człowiek, rosły i gładki w obojęciu”, serca

<sup>23</sup> Księga ochrzczonych parafii kolbuszowskiej z lat 1821—1833, s. 51.

<sup>24</sup> Datę ślubu podaje J. S. Dunin-oBrkowski. O rozwodzie Febroni z Szolaj-skich z Michałem Moszczyńskim i ślubie jej z Wincentym Tyszkiewiczem pisze Joachim Lelewel w listach do przyjaciół; podaje on też, że Febronią po rozwodzie wydzielili czworgu swoim dzieciom z pierwszego małżeństwa milion złotych ze swojej osobistej fortuny. *Listy emigracyjne Joachima Lelewela z lat 1836—1842*. Kraków 1948, s. 276.

prawego i gorącego charakteru, namiętny, energii niepohamowanej; zdawał się być stworzonym na dyktatora".<sup>25</sup>

Brakowało jednak Wincentemu - jak dodaje ten pamiętnikarz — pewności siebie i dlatego, gdy do powstania na Ukrainie przystąpił stary generał Benedykt Kołyszko, Wincenty oddał mu jego kierownictwo. Jednak siły polskie na Ukrainie były bardzo małe i łatwo zostały pokonane, chociaż władze Królestwa Polskiego usiłowały przyjść im z pomocą.

Wincenty Tyszkiewicz przedostał się wtedy do Królestwa, gdzie działania wojenne trwały nadal. Przeprowadziła go tam, w chłopskiej odzieży przez rosyjski obóz generała Riidygera na Lubelszczyźnie, dzielna Polka, panna Regina Wisłocka, ofiarna pracownica powstańczych szpitali polowych.

W Królestwie Wincenty miał brać udział w bitwie pod Ostrołęką. Uczestniczył też w pracach Sejmu oraz reaktywowanego Towarzystwa Patriotycznego. Do Sejmu został wybrany z podkijowskiego okręgu skwirskiego. Był on, tak jak i płk Józef Zaliwski, członkiem delegacji bolimowskiej, mającej rozpatrzyć postępowanie generała Jana Skrzyneckiego.<sup>28</sup>

Może Wincenty Tyszkiewicz starał się przez brata Jerzego Henryka z Kolbuszowej i Weryni w Galicji o zdobycie broni i amunicji dla powstania, a może Jerzy czynił to sam lub z inicjatywy szlacheckiego Komitetu Obywatelskiego ze Lwowa, do którego należał, zawiązanego dla popierania powstania. W każdym razie Jerzy, będąc w sierpniu 1831 r. w tym mieście w związku ze śmiercią ojca, zakupił tam, rzekomo od kupca Galixelliego, transport broni przeznaczony dla armii Królestwa Polskiego. Transport zawierał około stu karabinów, dwustu pięćdziesięciu pistoletów i półtora korca saletry. Przybył on do Kolbuszowej i Weryni, ale akurat-nie dotarła tutaj też wiadomość o upadku powstania. Broni nie wysłano więc już na miejsce przeznaczenia, lecz zatrzymano w Weryni, ukrytą w zabudowaniach folwarcznych. W dwa lata później, w 1833 r. przysporzyła ona wiele kłopotu całej rodzinie Tyszkiewiczów.

Tymczasem Wincenty Tyszkiewicz otrzymał w Królestwie przy końcu Rewolucji Listopadowej Złoty Krzyż *Virtuti Militari*<sup>27</sup> i po kapitulacji Warszawy przeszedł do Księstwa Poznańskiego, skąd po okresie internowania, udał się na emigrację, na razie do Lipska w Niemczech. W mieście tym Wincenty spotkał wielu wychodźców polskich, a wśród nich i Wincentego Zwierkowskiego, przyjaciela i agenta Joachima Lelewela, który organizował, jak już wiemy, przerzut emigrantów polskich do Francji i znał już myśl Lelewela o zbieraniu sił do nowego powstania.

H. Naglerowa pisze, że Wincenty Tyszkiewicz współdziałał tam przy

<sup>25</sup> Stefan Majchrowski *Niezwykłe postacie z czasów Powstania Listopadowego*, Warszawa 1984, s. 149; L. Jabłonowski, *Złote czasy i wczasy*, s. 151.

<sup>26</sup> Józef Załuski, *Wspomnienia*, Kraków 1976, s. 385.

<sup>27</sup> J. S. Dunin-Borkowski, *Almanach...*, str. 385.

udzielaniu pomocy Polakom i przy urządzaniu w Lipsku obchodów czterdziestej pierwszej rocznicy uchwalenia Konstytucji 3-go Maja. Jeżeli nie został on karbonariuszem jeszcze przed Powstaniem Listopadowym, to teraz stał się nim na pewno.

Pobył Wincentego w Lipsku opisał później we wspomnieniach Ryszard Wagner, znany kompozytor. W 1832 r. był on młodym wrażliwym chłopcem i mocno przeżywał dramat polskiego Powstania Listopadowego; garnął się do jego uczestników, ocierał się o nich, podziwiał ich i czcił.

Największym zaś bohaterem, wspaniałą gwiazdą, świecącą wśród Polaków — tułaczy, ucieleśnieniem ideału powstańca był dla Ryszarda właśnie Wincenty hr. Tyszkiewicz.

Wagner zobaczył go po raz pierwszy w „Gewandhaus”, słynnej lipskiej sali koncertowej podczas koncertu muzyki Beethovena i potem spotkał Wincentego w domu swojego szwagra, Fryderyka Brockhauusa, wydawcy — księgarza, karbonariusza, przewodniczącego Komitetu Przyjaźni Niemiecko-Polskiej.

Ogorzała twarz i szlachetna, bardzo wielkopańska postawa Tyszkiewicza, jego szamerowana kurtka i beret z czerwonego aksamitu, wprawiały chłopca w niesłychany zachwyty.

Wincenty Tyszkiewicz jeździł po Lipsku w czterokonnej karecie, przed którą uciekali w popłochu uliczni przechodnie. Chwilami bywał on, według Wagnera bardzo smutny i wyrażał troskę o żonę i synka, pozostawionych na Wołyniu. Smutek ten wnet jednak przemienił się w radość, bo w lecie 1832 r. przyjechała do Wincentego Febronia Tyszkiewiczowa z czteroletnim Januszkiem, cudownie pięknym, jak zanotował Wagner, dzieckiem. Febronia też przeżywała boleśnie klęskę Powstania Listopadowego, ale myślała o ratowaniu egzystencji swojej rodziny, chronieniu tego co można było jeszcze uchronić. Jechała do Wiednia starać się osobiście u cesarza o pozwolenie dla męża i siebie na pobyt w Galicji.<sup>28</sup> Tyszkiewiczowa otrzymała paszporty na pobyt czasowy. Wskutek tego Wincenty Tyszkiewicz nie ruszył na dalszą emigrację do Francji, lecz przyjechał wkrótce do kraju urodzenia. We wrześniu 1832 r. był już w Kolbuszowej i podpisywał, jako pierwszy z rodzeństwa, sporządzony tu wtedy spis inwentarzowy wspólnego kolbuszowskiego majątku.<sup>29</sup> Trochę później wyjechał z żoną i dzieckiem do miejscowości Nawaria koło Lwowa, należącej do Faustyna Szołayskiego, krewnego Febrowni Tyszkiewiczowej. Tam w listopadzie 1832 r. odnalazł Wincentego Walerian Pietkiewicz, emisariusz Joachima Lelewela i przekazał mu polecenie czynienia przygotowań dla partyzantki płk Józefa Zaliwskiego. Nie wiadomo jak wyglądała nawaryjska rozmowa Pietkiewicza i Tyszkiewicza. Pietkiewicz jednak sam nie znał jeszcze

28 Ryszard Wagner, *Mein Luben*, Lipsk 1911, s. 395.

29 Spis inwentaryzacyjny kolbuszowskiego majątku Tyszkiewiczów z roku 1832.

Dział rękopisów Biblioteki Ossolineum we Wrocławiu.

wówczas terminu rozpoczęcia antyrosyjskiej partyzantki i mówił o niej tylko ogólnie. Tyszkiewicz przyjął zadanie działania na jej rzecz, chociaż nie miał ku temu wcale dobrych warunków. Nie był obywatelem Galicji, przebywał w niej tylko czasowo, władze austriackie patrzyły na niego podejrzliwie i wkrótce zaczęły domagać się, żeby opuścił ich kraj.

Pietkiewicz, zadowolony ze spełnionej misji, spędził jeszcze jakiś czas u Seweryna Goszczyńskiego we Lwowie. Napisał stamtąd optymistyczny list do Joachima Lelewela, donoszący, że duch narodowy galicyjskiej szlachty jest wspaniały i robota pójdzie gładko. Potem pojechał do Drezna.

Wincenty Tyszkiewicz pozostał ze swoim zobowiązaniem i wkrótce przystąpił do jego realizacji. Na przełomie 1832 i 1833 r. podjął on tworzenie na terenie zaboru austriackiego tajnej organizacji wojskowej, wzorowanej na konspiracyjnej organizacji karboniarskiej. Była to pierwsza tutaj tajna organizacja po 1815 r. i rozpoczęła ona w Galicji erę spiskową, trwającą aż do Wiosny Ludów. Henryk Bogdański, uczestnik spisków, napisał we wspomnieniach: „Pierwszy popęd do tajnego i powszechnego u nas spisku dał Wincenty Tyszkiewicz, któremu sam Zaliwski polecił przygotować Galicję do wyprawy na Moskwę. Tyszkiewicz, rzutki i czynny, rzucił się pomiędzy szlachtę dla uzyskania materialnej pomocy i porozumiewał się z młodymi ludźmi w celu łączenia się ich z mającymi przybyć z Francji partyzantami. Dla ściślejszego ujęcia w karby i zobowiązania pozyskanych, zaprowadził tajny związek, któremu nadał odpowiednią organizację. Nie dał mu jednak nazwy, więc później związek ten nazwano Bezimiennym. Siedliskiem jego dyrekcji był Tarnów z odnogą we Lwowie. Nowość uderzyła wszystkich i związek w krótkim czasie znacznie się rozkrzewił.”<sup>30</sup>

Związek rozkrzewił się głównie wśród średniej szlachty i rodzącej się inteligencji, poruszonych wybuchem i przebiegiem Powstania Listopadowego oraz sytuacji zaistniałej i po powstaniu w narodzie polskim.

Powstanie Listopadowe wyrwało wielu galicyjskich szlachciców z monotonii codziennego życia, toczzonego pod gontowymi dachami dworów i dworków, wśród krytych słomą zabudowań folwarcznych, przy których kręciły się stada prosiąt i domowego ptactwa, wśród niedalekich chat chłopskich oraz rozległych pól i lasów. Galicjanie przekradali się do Królestwa Polskiego i stawali w zbrojnych szeregach, chcąc walczyć o wyzwolenie ojczyzny. Po klęsce, zawiedzeni wracali do siebie, razem z tysiącami wojskowych i cywilnych wychodźców z Królestwa. Oni i ich rodacy dawali w swoich domach, podobnie jak i szlachta w zaborze pruskim, azyl wychodźcom, nie wyruszającym na emigrację do Europy Zachodniej. Wiemy, że od końca 1831 r. przybysze z Kongresówki znajdowali się w każdym galicyjskim dworze i pod ich wpływem gospodarze prowadzili

<sup>30</sup> Henryk Bogdański, *Pamiętnik 1832—1848*. Kraków 1971, s. 29.



żywot prawie że żołnierski, garnizonowy. Urozmaicały go biesiady, polowania a przywołane wspomnienia i prowadzone rozmowy budziły uczucia patriotyczne i coraz większą nienawiść do caratu, najpotężniejszego i najokrutniejszego z polskich zaborców. W Galicji wzrastało napięcie polityczne, gromadziły się zapalne prochy. Cieszyło to jednych a niepokoiło drugich. Sprzyjało rozwojowi Związku Bezimiennego Wincentego Tyszkiewicza i rodziło inne ugrupowania.

I tak, prawie w tym samym czasie, gdy powstał Związek Bezimienny, grupa ziemian licząca dwudziestu i jednego członka, skupiona przy Franciszku Ksawerym hr. Krasickim, byłym prezesie Związku Obywatelskiego, utworzonego w 1831 r. we Lwowie dla wspierania Rewolucji Listopadowej, zorganizowała się też w tajny związek, nazwany „Związek Dwudziestu Jeden” albo „Związek Dwudziestu Jednych”.

Członkowie tego Związku, Seweryn Goszczyński, Ludwik hr. Jabłonowski, Wincenty Poi, Jan Rucki, Jerzy Henryk Tyszkiewicz, brat Wincentego i inni, uważali że Polacy powinni przygotowywać się na „mogącą zajść potrzebę”, chcieli jednak kontrolować obcą działalność w Galicji i nie dopuścić do przedwczesnego, nieprzygotowanego wybuchu powstańczego. Wysłali oni poetę Wincentego Pola na Kijowszczyznę, zbadać nastroje panujące wśród tamtejszej szlachty polskiej. Ale aktywny i ujmujący twórca Związku Bezimiennego dotarł wnet do hr. Krasickiego i innych osób ze Związku Dwudziestu Jednych i pozyskał ich, chociaż nie zawsze zdecydowanie, dla planu płk Józefa Zaliwskiego.

Związek Bezimienny Wincentego Tyszkiewicza zdobywał podobno zwolenników wśród szlachty od Tarnowa do Tarnopola i Złoczowa na Podolu. Wciągał też do akcji niektórych mieszczan, rzemieślników i kupców. Pamiętnikarze zanotowali tylko nazwiska szlacheckich jego uczestników nie wymieniając miejscowości z jakich pochodzili. Byli to: August Bielowski, Tomasz Bosucki, Mieczysław Darowski, Edward Dulski, Mikołaj i Seweryn Godlewscy, Onufry i Bogusław Horodyńscy, Nereusz Hoszowski, Jakub Janko, Adam Kochanowski, Emil Korytko, Benjamin i Maciej Skarbek-Borowscy, Józef i Roman Rozwadowscy, Konstanty Rucki, Mieczysław Skarżyński, Kazimierz Szelińfiki, Eugeniusz Ulatowski, Marcin Zamojski, Józef Zwakowski, Tadeusz Dąbrowski i inni.

Związek składał się z pięcioosobowych komórek, nazywanych „rotami”, dowodzonych przez wybieralnegorotnika. Miał on obowiązek zakładać nowe rotę i troszczyć się o nie. Żołnierze rotowi byli ściśle zakonspirowani; przyjmowali pseudonimy i nie wolno im było zbierać się na narady. Składali oni przysięgę na służbę i wierność dla ojczyzny, z dłonią na odkrytej szabli. Rotnicy otrzymywali rozkazy w umówiony sposób i tak samo przekazywali raporty swojemu przywódcy. Członkowie rot nie

byli zobowiązani brać osobiście udział w partyzanckiej wyprawie w granice Rosji. 'Mieli jednak dla nich pracować.'<sup>31</sup>



12. Klementyna z Tyszkiewiczów Rucka.

Wicenty Tyszkiewicz założył Związek określony później mianem Bezimiennego, lecz na dokonanie innych przygotowań powstańczych w Galicji nie miał po prostu czasu. Hermina Naglerowa pisze, że w styczniu i lutym 1833 r. podróżował on nieustannie pomiędzy Lwowem a Tarnowem i odwrotnie, wpadając do Tetmajerów w Mikołajowicach, do Ruckich w Małej koło Ropczyc, do Wiesiołowskich w Wojśławiu, do rodzeństwa w Kolbuszowej, do Horodyńskich w Zbydniowie i innych znajomych. Wiedział już teraz chyba o terminie wystąpienia Zaliwskiego, mówił pewnie o nim w domach, w których bywał, podobnie jak i o różnych aktualnych sprawach.

Bardzo aktualną wówczas sprawą w Galicji i w Królestwie Polskim było zniesienie pańszczyzny chłopów i nadanie im na własność uprawianej

<sup>31</sup>. Tamże.

przez nich ziemi. Pierwsi demokraci polscy, występujący już od czasów Tadeusza Kościuszki chcieli uwłaszczyć włościan, uświadomić narodowo i pociągnąć do walki o odbudowanie niezależnego, nowoczesnego i postępowego państwa Polskiego. To samo głosili w czasie Powstania Listopadowego i po nim Joachim Lelewel, Józef Zaliwski i inni członkowie powstałego wśród Polaków obozu demokratycznego.

Wincenty Tyszkiewicz był szlacheckim demokratą. Pragnął szczerze zwycięskiej walki o wolność Polski, widział upośledzenie społeczne chłopów i uważał, że należy polepszyć ich los przez uwłaszczenie i zbliżenie do szlachty. Liczył, że pod wpływem tego przyłączą się oni do antyzaborczego, kierowanego przez szlachtę powstania, które tylko z ich udziałem może odnieść sukces.

Najbliższym współpracownikiem Wincentego w Galicji Zachodniej był Józef Przerwa Tetmajer, oficer z Królestwa Polskiego i Powstania Listopadowego oraz poeta, osiadły po powstaniu razem z matką i braćmi w majątku Mikołajowice koło Wojnicza i Tarnowa. Karol, brat Józefa znalazł jakieś zajęcie u Tyszkiewiczów w Kolbuszowej. W Galicji Wschodniej dla Wincentego i wyprawy pracował aktywnie Eugeniusz Albert Ulatowski, trzydziestodwuletni, ofiarny właściciel Łaszek koło Lwowa.

Chyba pod wpływem Wincentego Tyszkiewicza Franciszek Ksawery Krasicki zorganizował w dniu 13 lutego 1833 r. w swoim lwowskim mieszkaniu, zjazd galicyjskiej szlachty, pod pozorem uczczenia przypadających właśnie imienin władcy kraju, cesarza Austrii. Wystąpił na nim Wincenty Tyszkiewicz i mówił z uniesieniem, że „bracia znad Sekwany, pospieszają wstępnym bojem kraj z letargu obudzić i na pola bitew po odzyskanie niepodległości wywołać”, że trzeba uwłaszczyć i usamodzielnic chłopów i porwać ich do wspólnej walki z zaborcą.<sup>32</sup> Słowa mówiącego nie wzbudziły jednak wielkiego entuzjazmu wśród słuchaczy. Wprawdzie w sercach i umysłach ich, jak pisze Franciszek Wiesiołowski, paliły się różne emocje, mące spokoj ducha i odrywające od codziennej pracy, ale w ówczesnej chwili nie czuli się oni na siłach porwać na wojnę z Rosją. Wielu z nich marzyło o odrodzeniu się wolnej, zjednoczonej ojczyzny i było gotowymi ponieść różne ofiary na ten cel, lecz na razie nie widziało żadnych szans dla polskiego powstania. Mogło ono wybuchnąć tylko w razie jakiegoś europejskiego konfliktu. Tymczasem istniejące konflikty przycichały i nie zapowiadały międzynarodowej zawieruchy. Polacy, Litwini i Rusini w zaborze rosyjskim żyli w atmosferze terroru i strachu, nie mieli siły i odwagi nawet pomyśleć o podjęciu akcji zbrojnej. Podobny terror mógł spaść w każdej chwili i na ziemie polskie zaboru pruskiego i austriackiego. Instynkt samozachowawczy działał.

<sup>32</sup> Zofia Krzemicka, *Partyzantka Zaliwskiego* (w setną rocznicę 1833—1933). Kurier Literacko-Naukowy, dodatek do nr 79 ZŁ Kuriera Codziennego z dnia 20 marca 1933 r.

On też sprawiał, że galicyjska szlachta obawiała się poruszenia sprawy chłopskiej, zniesienia odwiecznej pańszczyzny. Uważała to za zamach na swoją własność, zamach prowadzący do jej kryzysu. Stąd Galicjanie zebrani u hr. Krasickiego postanowili tylko porozumieć się z sobą w związku z zapowiadaną partyzantką i składać datki pieniężne wyznaczonym kwestorom, mającym odwiedzać ich domy.

Pomimo takiego ostrożnego stanowiska szlachty, prawie dwumiesięczne wysiłki Wincentego Tyszkiewicza przyniosły owoce. Szlachta w Galicji została przygotowana przez niego na przyjęcie francuskich „żurawi” i udzielenie im pomocy. O tworzeniu oddziałów zbrojnych na razie nie było mowy.

Potem dzień 19 marca nadchodził coraz bardziej. Tyszkiewicz przyjechał do kolbuszowskiego dworu, spodziewając się widocznie przybycia tutaj „braci znad Sekwany”.

Widocznie działał coś dalej, bo Franciszek Wiesiołowski wspominał później: „Wincenty Tyszkiewicz przesiadujący u brata w Kolbuszowej pierwszy zawiadomił mię, że ma coś ważnego w kraju nastąpić, że przybyli emisariusze mają zbierać oddziały zbrojne, z którymi chcą wpaść w różnych punktach do Polski Kongresowej, tak od Galicji, jak i od Prus, żeby rozpocząć wojnę partyzancką z Rosją. Liczą na emigrantów i na młodzież przeszkoloną w rzemiośle wojennym. Oddziały te, wkroczywszy w granice Polski, miały głównie poruszyć masy ludu, głosząc im rewolucję socjalną, zniesienie pańszczyzny, zrównanie stanów pod warunkiem wzięcia za oręż. Zadaniem naszym w Galicji było werbować ochotników, pomagać im do uzbrojenia, dostarczać pieniędzy, odzieży, obmyślać środki i punkty przeprawy przez granicę najłatwiejsze do przebycia, a po skutecznieniu tego wszystkiego, iść za drugimi.

Tyszkiewicz używał mnie do rozmaitych poleceń i posyłek dostosowanych do wieku i niedoświadczenia mojego. Nie wdając się w rezonowanie i krytyczny rozbiór tego przedsięwzięcia, nie wątpiłem ani na chwilę o najlepszych jego skutkach.<sup>33</sup>

Niektórzy naczelnicy okręgowi Zaliwskiego zaczęli przybywać do Galicji już na początku marca 1833 r. Najwcześniej przyjechał do Lwowa por. Henryk Służalski, teraz pod nazwiskiem Dąbrowskiego. Był pełen najlepszych myśli i nadziei; opowiadał o domach, w których się znalazł, że wkrótce cała Polska, a może cała Europa i Rosja, powstanie do walki przeciwko tyranom. Inni przyjezdni nie byli tacy pewni siebie. Ściągnęło się ich z Francji do Królestwa Poznańskiego i Galicji do 20 marca, o chłdzie i głodzie około pięćdziesięciu mężczyzn. Zaraz spostrzegli oni, że tu nie ma dokonanych prawie żadnych przygotowań powstańczych, że myśl

<sup>33</sup> Franciszek Wiesiołowski, *Ustąg z moich wspomnień*, Jasło 1861, s. 22.

opowstaniu jest mało popularna tak wśród osiadłej szlachty, jak i przebywających u niej oficerów z byłej armii Królestwa Polskiego, że stworzenie oddziałów zbrojnych nie będzie łatwe, a wyprawa w granice imperium rosyjskiego będzie wyczynem prawie że osobistym i samobójczym.

Rzeczywiście, w przededniu 19 marca wyżej wymienionego roku przygotowań do partyzantki Józefa Zaliwskiego tak na ziemi wielkopolskiej jak i małopolskiej nie było, bo nie było czasu na ich dokonanie.

Przekonał się o tym wkrótce, przybywszy do Galicji sam Zaliwski, naczelnik główny planowanej wyprawy. Jechał on z Francji do tej krainy prawie przez dwa miesiące, tą samą trasą, którą wcześniej przybył Walerian Pietkiewicz. Trasę tę znamy obecnie z zeznań, złożonych później przez Zaliwskiego przed austriacką Komisją Śledczą we Lwowie, a opublikowanych po raz pierwszy w 1984 r. przez historyków radzieckich w pracy p.t. „Społeczeństwo polskie i próby wznowienia walki zbrojnej w 1833 roku”.

Zaliwski przedstawiał wówczas sprawy najważniejsze, najlepiej zapamiętane, drobniejsze pomijał.

I tak wyjechał on z Paryża 17 stycznia 1833 r. razem z Henrykiem Dmochowskim, pełniącym rzekomo obowiązki adiutanta, posiadając przy sobie znaczną sumę pieniędzy, list polecający od gen La Fayette'a do jakiejś szwajcarskiej osobistości, wykaz nazwisk przywódców niemieckich komitetów przyjaźni z Polakami, do których „żurawie” mogły zwracać się w razie potrzeby o pomoc, tekst Artykułów partyzanckich, spis naczelników okręgowych, ich zastępców oraz inne zapiski. Podróżował dyliżansem. W Szwajcarii Dmochowski wyrobił sobie paszport na dalszą drogę na nazwisko kupca Sandersa. Zaliwski zaś występował jako Malinowski, jego służący. W Dreźnie Malinowski i Sanders zatrzymali się w domu Klaudyny z Działyńskich hr Potockiej, wybitnej patriotki polskiej i działaczki społecznej z okresu Powstania Listopadowego i początków Wielkiej Emigracji. Spotkali się u niej i porozmawiali z Pietkiewiczem, poczerń ruszyli poprzez Śląsk ku granicy galicyjskiej. Przeszli ją w Cieszynie i chyba w dniu 14 marca dostali się do Wojciecha Brandysa, dzierżawcy wsi Brody koło Kalwarii Zebrzydowskiej, znajomego Zaliwskiego. Brandys przenocował gości i odesłał ich do domu szlacheckiego w Dębnie koło Bochni, gdzie spędzili drugą noc. Trzecią noc przespali u Tetmajerów w Mikołajewicach, tam spotkali się z mjr Kasprem Dziewickim, też spieszącym na wyprawę. Jadąc końmi od dworu do dworu pewnie przez Dębicę i Niwiska, Zaliwski i Dmochowski stanęli w dniu 17 marca, jak pisze H. Naglerowa, na kolbuszowskim rynku. Na rynku tym stało podobno wówczas tylko dziewięć domów prywatnych i dziesiąty budynek urzędu skarbowego. Nie wiadomo czy domy należały do mieszczan wyznania katolickiego, czy do Izraelitów. Katolicy mieszczenie Kolbuszowej, a było ich wtedy zaledwie sześćset pięćdziesiąt osób, mieszkali chyba w dwóch

uliczkach, wybiegających z południowego rogu rynku. Drugie tyle, albo i więcej Żydów zajmowało swoją, przylegającą do rynku od południa dzielnicę. Na wschód od rynku i tej dzielnicy płynęła rzeka Nil, do niej przylegały dwa stawy, a nad brzegiem jednego z nich, nazwanego niegdyś Morzem Czerwonym, stał kolbuszowski dwór, w którym Wicenty Tyszkiewicz oczekiwał na mogące przybyć z Francji „żurawie”. Stawy do północy, wschodu i południa otaczały groble. Pomiedzy stawami biegła droga od dworu i Kolbuszowej Górnej, przez most na Nilu, w stronę rynku, kościoła i dalej do Mielca.

Zaliwski powiedział w zeznaniach, że przybywszy do Kolbuszowej poprosił spotkanego mieszczanina, żeby ten poszedł do dworu i powiedział hrabiemu Tyszkiewiczowi, że jakiś obywatel chce się z nim widzieć. Tak się stało. Potem, według słów powstańczego wodza: „Wyszedł Wincenty Tyszkiewicz. Spotkałem go na grobli i zostałem od niego poznany. Wtem nadjechał i Tetmajer. Prosiłem więc Tyszkiewicza, żeby mi wskazał jakiego obywatela nad granicą i takowemu mnie polecił, nie wymawiając mojego nazwiska. Co mi przyrzekłszy, oświadczył, że mnie z Dmochowskim sam zawiezie. Z Tetmajerem więc pożegnawszy się, udaliśmy się we trzech do Horodyńskiego do Zbydniowa”.<sup>34</sup>

Czytelnik tej wypowiedzi, zainteresowany pobytem Józefa Zaliwskiego w kolbuszowskim grodzie, nie może absolutnie wywnioskować z niej, czy spotkanie Zaliwskiego i Dmochowskiego z Wincentym Tyszkiewiczem odbyło się tylko nad stawem, czy też przyjezdni weszli do rodzinnego domu Tyszkiewicza, czy odpoczęli w nim nieco i posilili się nieco po dotychczasowej podróży i przed dalszą, prawie sześćdziesięciokilometrową drogą do Zbydniowa. No i nie może się on domyśleć, gdzie odbyła się rozmowa pomiędzy Józefem Zaliwskim i Wincentym Tyszkiewiczem, zanotowana przez historyków, ważna dla podejmowanej partyzantki, dla której chyba Zaliwski starał się spotkać z Tyszkiewiczem. Odbyła się ona na pewno w jednym z piętnastu pokoi dworu w Kolbuszowej. Wstąpił, jak należy przypuszczać, w jego progi Zaliwski, Dmochowski, znany Wincentemu Tyszkiewiczowi, zgodnie ze słowami Dmochowskiego przed sądem, jeszcze z Litwy, Józef Tetmajer, a może i inni mężczyźni.

Michał Budzyński zapisał we wspomnieniach i powtarzają to H. Naglerowa oraz A. Barszczewska, że Zaliwski wyraził Tyszkiewiczowi rozczarowanie, z powodu poczynienia zbyt małych przygotowań do powstańczej wyprawy, że Tyszkiewicz prosił gorąco Zaliwskiego o odłożenie partyzantki do następnego roku, że na razie oddawał mu do dyspozycji około pięćset karabinów i pistoletów, że przysięgał iż odda dla wyprawy całe swoje mienie, że zbierze swoim wpływem i staraniem do trzech tysięcy

<sup>34</sup> Praca zbiorowa, *Spoleczeństwo polskie i próby wznowienia walki zbrojnej w 1883 r.* Wrocław — Warszawa 1984, s. 402.

ludzi, że będzie ich wysyłał poza rosyjski kordon graniczny oddziałami po trzydzieści, czterdzieści osób pod kierownictwem wskazanych przez Zaliwskiego dowódców, ale może to być dopiero za rok.

Zaliwski odpowiedział jednak: „Przyrzekłem uczcić w tym roku wywołaniem powstania dzień moich urodzin.”<sup>35</sup> Tych ostatnich słów nie powtarzał Józef Zaliwski w 1833 i 1834 r. przed komisją śledczą. Mówił zaś przed nią, że uznał Wincentego Tyszkiewicza za „swój główny organ”, za swojego zastępcę i powstańczego naczelnika Galicji, że dał mu list otwarty do szlachty, wzywający ją do popierania walki partyzanckiej i posłuszeństwa wobec Tyszkiewicza, a nie słuchania emisariuszy ks. Adama Czartoryskiego, agitujących przeciwko powstaniu, że polecił Tyszkiewiczowi mianować w każdym z osiemnastu galicyjskich cyrkułów odpowiedniego człowieka dla prowadzenia działalności oraz na rzecz wyprawy, czyli werbowania ludzi, zbierania składek pieniężnych, broni, amunicji i transportowania tego poza granicę Królestwa Polskiego.

Zaliwski domagał się też, żeby Tyszkiewicz zbierał wiadomości jako naczelnik okręgowy z jaką ilością ludzi wejdzie do Królestwa i żeby je tam przesyłał jemu, Zaliwskiemu. Wynikł jednak problem, gdzie te wiadomości przesyłać. Zaliwski nie umiał powiedzieć, gdzie naprawdę się znajdzie. Opowiadał coś o Warszawie i o tym, że uda się tam, gdzie będzie najbardziej potrzebny. A. Barszczewska i J. Śmiałowski wspominają, że Zaliwski oprócz dowództwa głównego miał objąć też funkcję naczelnika okręgowego w dalekim Mohylewie.

Zdaje się jednak, że twórca partyzanckiej próby powstańczej z 1833 r. chociaż nakazywał swoim podkomendnym ciągłą, upartą walkę z siłami zaborczymi, sam chciał tę walkę rozpocząć, zainicjować, zaniepokoić, jak mówił wroga i walczyć w razie sprzyjających warunków, ale myślał też przedostawać się z Królestwa na teren Galicji. Stąd teraz, chyba w dniu 17 marca, domagał się, żeby Wicenty Tyszkiewicz przybył na spotkanie z nim do Lwowa po 20 kwietnia ówczesnego roku. Tyszkiewicz zgodził się na to i powiedział, że ze Lwowa wybierze się także i do Warszawy.

Przedstawione powyżej sprawy zostały omówione w obecności Józefa Tetmajera, a więc w Kolbuszowej. Może przy rozmowie byli obecni i dwaj inni mężczyźni, a to Wojciech Gajewski, porucznik z 4 baterii artylerii z korpusu gen. Ramorino, emigrant przebywający w kolbuszowskim dworze, który pomagał później Wincentemu Tyszkiewiczowi w czynnościach związanych z partyzantką oraz Paweł Neymanowski, rodem ze Święcan koło Jasła, dzierżawiący od Felicji i Jerzego Tyszkiewiczów folwark o nazwie Rejowiec, położony na wschód od Weryni i Kolbuszowej.

Przed wyjazdem z Kolbuszowej do Zbydniowa Józef Zaliwski i Henryk Dmochowski wstąpili chyba na modlitwę do kolbuszowskiego kościoła.

<sup>35</sup> Mi chał Budzyński, *Wspomnienia z mojego życia*, Poznań 1880, s. 104.

Powiedział o tym Rosjanom w swoich zeznaniach Karol Lachowski, były podoficer Wojska Polskiego i uczestnik Powstania Listopadowego urodzony na Lubelszczyźnie, a przebywający od końca 1831 r. u Tyszkiewiczów w Weryni. Lachowski udał się jako zaliwarczyk na wyprawę do Królestwa Polskiego w oddziale Edwarda Szpeka. Złapany zeznawał, że Zaliwskiego widziano w kolbuszowskim kościele razem z Gajewskim i Neymanowskim.<sup>36</sup> Zaliwski jednak tego nie potwierdził. Potem, jeszcze tego samego dnia, Wincenty Tyszkiewicz zawiózł Józefa Zaliwskiego i Henryka Dmochowskiego bryczką, podobno przez Werynię i Rejowiec, do Zbydniowa, położonego za Tarnobrzegiem, niedaleko od Sandomierza. Zaliwski tak mówił o tym w zeznaniach: „Z Tetmajerem, więc pożegnawszy się, udaliśmy się we trzech do Horodyńskiego, do Zbydniowa, któremu byłem przedstawiony pod nazwiskiem Malinowskiego, Dmochowski zaś pod swoim nazwiskiem. Tyszkiewicz Wincenty powiedział Horodyńskiemu w jakim celu przebywamy i żeby nam pomocnym był. Tam bawiłem dwa dni i pół.

W przeciągu tego czasu znajdujących się kilku żołnierzy z Wojska Polskiego, tak ze wsi jak i w bliskości, namówiłem w liczbie czterech, dwóch zaś przysłał Wincenty Tyszkiewicz. Broń myśliwską Horodyńskiego wziąłem, prosząc o nią, a co brakowało Wincenty Tyszkiewicz wystarał się, lecz skąd, tego nie wiem. Drugiego dnia pobytu mego u Horodyńskiego widziałem tam Jerzego i Adama Lubomirskich, lecz ci nie wiedzieli, kto jestem. Trzeciego dnia pod pozorem polowania udałem się z Henrykiem i z zebranymi ludźmi wieczorem z Bogusławem Horodyńskim jechałem na bryczce, w której była broń. Ludzie zaś za San szli bez broni. Skorośmy się przewieźli, dodany nam został przewodnik, który nas miał przeprowadzić przez granicę. Pożegnawszy się z Horodyńskimi udaliśmy się z przewoźnikiem ku granicy, którąśmy tej samej nocy przebyli.”<sup>37</sup>

W innych zeznaniach mówił Zaliwski, że Wincenty Tyszkiewicz, chyba przenocowawszy w Zbydniowie, ruszył z powrotem do Kolbuszowej. Zaliwski napisał w Zbydniowie listy do żony, do gen. La Fayette, do Oborskiego i innych przyjaciół we Francji, zawiadamiając ich, że przekracza granicę Królestwa Polskiego. Przekazał je, przez przybyłego także do Zbydniowa barona Tytusa Horocha, właściciela sąsiedniego majątku, który dostarczył dzielnego przewoźnika przez granicę, gajowego Walentego Flisa, Wincentemu Tyszkiewiczowi, z prośbą o wysłanie ich na miejsce przeznaczenia.

Zaliwski i Dmochowski ze swoimi sześcioma partyzantami znaleźli się na ziemi polskiej zaboru rosyjskiego. Zaniepokoił Rosjan, ale nie wzbudzili powszechnego powstania, błakali się przez cały miesiąc po lasach w zimnie i niedostatku, wymykając licznym obławom i pościgom. W cza-

<sup>36</sup> *Spółeczeństwo polskie i próby wznowienia walki*, s. 447.

<sup>37</sup> Tamże, s. 402—403.



się tej wędrowki ci dwaj mężczyźni, niefortunny powstańczy wódz i jego adiutant, wyznaczony przecież na okręgowego lityńsko-reickiego, pozbyli się sześcioro towarzyszy i powrócili do Galicji. Tym razem przybyli do Galicji Wschodniej, do Lwowa, gdzie właśnie w tym czasie według kolbuszowskiej umowy Zaliwski miał się spotkać z Wincentym Tyszkiewiczem.

Tyszkiewicz zaś w ciągu tego miesiąca czynił coś dla partyzantki Zaliwskiego. Pod jego wpływem ośmiu byłych wojskowych polskich goszczących u Wiesiołowskich w Wojsławiu przyłączyło się do oddziału mjr Kaspra Dziewickiego, sformowanego właściwie u Tetmajerów w Mikołajowicach. Oddział ten przekroczył granicę Królestwa Polskiego, tak jak życzył sobie Zaliwski w nocy z 19 na 20 marca 1833 r. koło Górek, niedaleko od Mielca. Nie wiadomo, czy tym ośmiu ludziom z Wojsławia Tyszkiewicz też dostarczył broń, tak jak oddziałowi Zaliwskiego.

Zaliwski mówił przed komisją śledczą, że nie wie skąd Tyszkiewicz wystarał się o broń dla jego ludzi. Ciekawe, czy rzeczywiście tego nie wiedział. Kazimierz Skowroński sądził i podawał w swoich pracach, że broń ta pochodziła z tego transportu broni, który Jerzy Tyszkiewicz, brat Wincentego zakupił we Lwowie, czy gdzieś dalej w lecie 1831 r. za pieniądze własne czy też Komitetu Obywatelskiego ze Lwowa, sprowadzonego do Weryni, ukrytego w zabudowaniach folwarcznych w Weryni. To tę broń ofiarowywał chyba Józefowi Zaliwskiemu w dniu 17 marca Wincenty Tyszkiewicz. O istnieniu jej napisał we wspomnieniach Franciszek Wiesiołowski, a przypomniał trochę później Józef Białynia-Chołodecki.

Tymczasem los oddziału Kaspra Dziewickiego od razu był tragiczny. Wszedł on w niezalesioną oklicę i nie mógł swobodnie się posuwać. Podzielił się. Niektórzy jego członkowie, powracali od razu do Galicji, ratując życie. Niektórzy z nich usiłowali udać się trochę później po raz drugi do Królestwa, od strony Zbydniowa. Natomiast dzielny, niespełna dwudziestoletni dowódca oddziału, mjr Kasper Dziewicki dostał się z czterema towarzyszami do niewoli rosyjskiej. Dziewicki był ranny w stoczonym potyczce. Gdy kolegów jego wzięto na przesłuchanie, on zażył posiadaną przy sobie truciznę. Zaopatrywał w nią naczelników okręgowych jeszcze we Francji mjr Karol Borkowski z myślą o tym, żeby nie oddawali się oni żywi w ręce wroga.

Kasper Dziewicki postąpił zgodnie z tą myślą. Zmarł w czasie snu, jako pierwsza śmiertelna ofiara w partyzantce płk Józefa Zaliwskiego. Wkrótce potem przyszły dalsze takie same ofiary, ale już znajdowały one śmierć przez powieszenie, rozstrzelanie i naturalny zgon w austriackim czy rosyjskim więzieniu lub na dalekiej Syberii.

Wcześniej do Wincentego Tyszkiewicza w Kolbuszowej przybyły kolejne „żurawie” z Francji po ludzi do oddziałów, broń i inne zaopatrzenie. Chyba w dniu 18 marca, gdy Wincenty był z Zaliwskim w Zbydniowie,

do kolbuszowskiego dworu dotarli dwaj przyjaciele, porucznicy Edward Szpek i Stefan Giecołd.

Edward Szpek urodził się w 1811 r. w Warszawie, w rodzinie mieszczańskiej, jako młodszy brat Franciszki, późniejszej żony Józefa Zaliwskiego. Wcześniej wstąpił do armii Królestwa Polskiego i w czasie Powstania Listopadowego został porucznikiem. Zaprzyjaźnił się ze Stefanem Giecołdem, urodzonym w 1803 r. w okolicy Grodna, absolwentem Wydziału Prawa Uniwersytetu Wileńskiego, potem radcą tytularnym w kancelarii tegoż uniwersytetu. W czasie powstania 1831 r. Giecołd służył w tym samym pułku co i Szpek. Mężczyźni ci razem odbyli tę kampanię, pojechali na Wielką Emigrację, dali się pozyskać Zaliwskiemu dla jego przedsięwzięcia w 1833 r. i przybyli do Galicji. Zaliwski powiedział szwagrowi, żeby wstąpił do Brandysa w Brodach, ten zaś skierował go dalej. Wskazany Wacław Łobeski właściciel Łowczówka koło Tarnowa odesłał dwóch wędrowców, obdarzając pewną sumą pieniędzy, do Wincentego Tyszkiewicza.

Edward Szpek schwytyany potem przez Rosjan, zeznawał przed nimi, że gdy przybył z Giecołdem do dworu w Kolbuszowej, Wincenty Tyszkiewicza akuratnie nie było. Przyjął przyjezdnych człowiek „wyglądający na oficera”, kazał im udać się na nocleg na folwark Rejowiec za Werynią i przyjść do Tyszkiewicza następnego dnia. Człowiekiem, który przyjął przyjaciół był na pewno Wojciech Gajowski, na Rejowcu zaś gościł ich Paweł Neymanowski.

Następnego dnia Szpek sam przyszedł, jak mówił, do „Kolbuszowa” z oddalonego o ćwierć mili Rejowca. Tam zastał Tyszkiewicza i powiedział mu kim jest. Tyszkiewicz odrzekł, że jest uprzedzony przez Zaliwskiego o przybyciu Szpeka i Giecołda, że zna ich przeznaczenie i wie gdzie ich odesłać, że odeśle ich do obywatela Horodyńskiego w Zbydniowie, gdzie dostaną ludzi i broń. Wincenty powiedział Szpekowi, że i on wyruszy do Warszawy po 25 kwietnia.

Z tym stanem rzeczy Szpek wrócił do Rejowca i spędził w nim z Giecołdem jeszcze jedną noc. Rano Neymanowski powiedział, że zostaną z nimi wyprawieni dwaj ludzie, ale pojedą oni na razie osobną furmanką. Do Szpeka i Giecołda przyjechał zaś, też furmanką, Wojciech Gajewski i odwiózł kawałek drogi. Potem, w jakiejś przydrożnej karczmie Gajewski rozstał się z porucznikami, a na ich furmankę wsiedli wspomniani powyżej mężczyźni. Byli to Polak i Rusin. Polakiem był Karol Lachowski, który to zeznawał później, że Józef Zaliwski miał odwiedzić kolbuszowski kościół, Rusinem zaś Maksym Gawryleńko (czy Hawryleńko) włościami z powiatu mińskiego na Białorusi, zbiegły w czasie Powstania Listopadowego z armii rosyjskiej. Przyłączył się on wtedy do Polaków, a po upadku powstania miał przebywać we Lwowie, skąd jakoś dotarł do kolbuszowskich Tyszkiewiczów. Chciał wybrać się do Królestwa Polskiego

z oddziałem partyzanckim Szpeka i Giecołda i albo brać udział w jego walkach, albo powrócić w rodzinne strony. Onufry Horodyński w Zbydniowie przyjął przybyłych i powiedział, że muszą trochę zaczekać, aż Tyszkiewicz nadeśle to, co powinien nadesłać.

Trzeciego dnia Wincenty Tyszkiewicz przysłał do Zbydniowa Wincentego Bielańskiego dzierżawcę jednego z kolbuszowskich folwarków z trzema ludźmi, bronią i ośmioma dukatami pieniędzy.<sup>38</sup> Jednym z tych trzech ludzi był Dominik Breański, urodzony w 1812 r. w Warszawie, były student tamtejszego uniwersytetu, przebywający do końca 1831 r. pod nazwiskiem Hamilkara Bentkowskiego u Wiesiołowskich w Wojśławiu. Bentkowski był już raz za granicą Królestwa Polskiego z oddziałem Kaspra Dziewickiego. Teraz decydował się wyruszyć tam po raz drugi. Oddział Szpeka i Giecołda został przeprowadzony do zaboru rosyjskiego w taki sam sposób, jak i oddział Józefa Zaliwskiego. Los jego był też tragiczny. Edward Szpek ujęty poniósł w listopadzie tego samego roku śmierć w Warszawie przez rozstrzelanie, Stefan Giecołd tak samo. Według słów H. Naglerowej, zaraz po wyjeździe Szpeka i Giecołda z Rejowca do Zbydniowa, około 20 marca 1833 r., do Wincentego Tyszkiewicza z Kolbuszowej przyjechali dwaj nowi naczelnicy okręgowi, bracia Feliks i Leopold Białkowscy oraz towarzyszący im ksiądz Wincenty Żaboklicki. Feliks Białkowski urodzony w Poznańskim, był kapitan Wojska Polskiego, miał być w powstaniu Zaliwskiego okręgowym lubelsko-krasnostawskim. Ksiądz Żaboklicki z 1801 r. pełnił w Powstaniu Listopadowym funkcję kapelana wojskowego. Wiedziony szczerym patriotyzmem teraz też chciał walczyć za granicą.

Przybyli spędzili również dwa dni u Pawła Neymanowskiego na Rejowcu i zostali odesłani do wsi Zaleszany koło Zbydniowa. Tam miały powstać ich oddziały powstańcze. Wincenty Tyszkiewicz szukał dla nich członków wspólnie z Horodyńskimi, Lubomirskimi z Rozwadowa, Wiesiołowskimi i panią Dziewanowską, dziedziczką Skowierzyna. Gdy zmarł baron Konopka, właściciel Zaleszan, formowanie oddziałów przeniesiono do Dzierdziówki, przysiółka Zbydniowa, dzierżawionej przez Konstantego Nowakowskiego, pochodzących również z Królestwa.

W Dzierdziówce Feliks Białkowski zachorował i postanowił wstrzymać trochę swój wymarsz za granicę. Zorganizowano więc tylko oddział dla Leopolda Białkowskiego. Liczył on, według Władimira Diakowa jedenaście, zaś według H. Naglerowej piętnaście osób. Jedną z nich był ks. Wincenty Żaboklicki. Kilka innych pochodziło z mieszczaństwa z niedalekiego Radomyśla nad Sanem.

Oddział Białkowskiego był gotowy dopiero w końcu marca. Na krótko przed jego wymarszem za granicę przybył do Dzierdziówki, na pewno

<sup>38</sup> Tamże, s. 296—297.

skierowany przez Wincentego Tyszkiewicza, Feliks Łubieński, były podchorąży Wojska Polskiego, „żuraw” przybyły z Francji, który był już raz w Królestwie Polskim z Kasprem Dziewickim, podobnie jak Breański--Bentkowski, a teraz chciał iść tam po raz drugi z Leopoldem Białkowskim. Białkowski, zamierzający udać się za brata Feliksa w Lubelskie, rozpocząć tam walkę i przerzucić się w Sandomierskie, polecił Łubińskiemu stworzyć osobny oddział i podążyć z nim za jego, Białkowskiego śladem. Tak się też stało. Wincenty Tyszkiewicz na pewno dopomógł do utworzenia i wyposażenia oddziału Łubieńskiego.

W tym miejscu powiemy od razu, że członkowie oddziałów partyzanckich tworzonych przez Tyszkiewicza i Horodyńskich byli ubierani przed samym wymarszem w „szare burki” czyli w brązowe sukmany noszone przez chłopów w Puszczy Sandomierskiej, nazywane przez niektórych „czamarkami”, dostawali krakowskie czapki, karmazynowe koszule, buty, torby, ładownice i manierki. O to wszystko starali się chyba Wincenty Tyszkiewicz i jego przyjaciele. Józef Białynia-Chołodecki podaje imię i nazwisko tylko jednego krawca, Wojciecha Rembisza z Woli Raniżowskiej, który miał rzekomo szyć te sukmany. Krawców może było więcej. Wyposażenie partyzanta — zaliwszczyka kosztowało więc trochę, a tu w życiu tak często wiele wysiłków ludzkich idzie na marne.

Oddziały Białkowskiego i Łubieńskiego weszły do Królestwa, przeprowadzone tam znowu przez gajowego Walentego Flisa, jeden po drugim, na początku kwietnia. Z trudem przekradły się, wśród zaalarmowanych straży granicznych i innych jednostek rosyjskich, w stronę Józefowa nad Wisłą. Połączyły się z sobą pod tym miasteczkiem wieczór 29 kwietnia i zaraz zaatakowały stacjonującą w nim zaborczą załogę. Oddziały liczyły razem dwudziestu sześciu ludzi. Ich atak nie zaskoczył Rosjan. Wywiązała się bitwa, będąca największą w całym powstaniu płka Józefa Zaliwskiego. Wobec przewagi przeciwnika Polacy musieli się wycofać. Gdy obliczyli się na podmiejskim cmentarzu, spostrzegli, że czterech z nich brakuje. Wpadli oni w ręce Rosjan i trochę później zostali straceni. Byli to: Józef Dawidowicz, Egidiusz Michał Jakubowski, Antoni Karczewski i Aleksander Pleniewicz, młodzi, a nawet bardzo młodzi mężczyźni.

A. Barszczewska i J. Smiałowski podają w swojej pracy dotyczącej partyzantki Zaliwskiego, a wydanej w 1961 r., że jeden z tych mężczyzn stojąc pod szubienicą, miał odwagę powiedzieć do widzów i wykonawców egzekucji: „Bądźcie zdrowi Polacy, ja ginę za kraj, za ojczyznę i wolność narodu, pomszczą mnie moi bracia. Przyjdzie czas zemsty na wrogach. Wy zaś Moskale pocałujcie mnie w...”<sup>39</sup>

<sup>39</sup>Alina Barszczewska i Józef Smiałowski. *Z dziejów partyzantki Józefa Zaliwskiego w 1833 roku w Królestwie*. Studia i materiały do historii wojskowości, t. VII, cz. I, Warszawa 1961, s. 291.

Leopold Białkowski, Feliks Łubieński, ks. Wincenty Żaboklicki i inni ich towarzysze przedarli się z Królestwa z powrotem do Zbydniowa i do Kolbuszowej. Tutaj nie było już wtedy Wincentego Tyszkiewicza. Aresztowany przez Austriaków, trawił dni w więzieniu we Lwowie. Chyba Wojciech Gajewski odesłał Białkowskiego i jego kolegów, dla ukrycia się, na leśnictwo Tyszkiewiczów we wsi Dymarka, którym kierował leśniczy Adam Włyński, pochodzący z Pstrągowej.

H. Naglerowa twierdzi, że w końcu kwietnia 1833 r. oficer Eismont zbierał we wsi Potok około Zbydniowa kolejny, szósty oddział partyzancki mający przedostać się z Galicji Zachodniej poza granicę ziem polskich zaboru rosyjskiego. Ruch powstańczy jak gdyby się ożywił. Przyłączali się do niego coraz to nowi wychodźcy z Królestwa Polskiego, przebywający w galicyjskich dworach.

Eismont znowu czekał w Potoku na „nadesłanie tego co Wincenty Tyszkiewicz powinien nadesłać”. Gdy nie mógł się doczekać, wysłał do Kolbuszowej trzech swoich ludzi, Łukasza Garyckiego, Stanisława Kuńskiego i Lusta. Zdaje się, że spotkali się oni z Wojciechem Gajewskim, który odesłał ich do leśniczego Konstantego Lubaczewskiego w Cmolasie. Tu do trzech przybyłych mężczyzn przyłączyli się jeszcze ochotnicy: Antoni Bańkowski, ppor. Ignacy Dąbrowski i Antoni Lubaczewski. Kandydatów na partyzantów ukrył Lubaczewski w lasie, gdzie pożywienie przyniósł im gajowy Wincenty Majewski. Wpadli oni jednak wkrótce w ręce austriackie. Los samego Eismonta na razie jest nieznany. Więcej oddziałów partyzanckich w okolicy Kolbuszowej i Zbydniowa na wiosnę 1833 r. nie powstało. Przeszkodził temu Austriacy, wezwani do tego przez Mikołaja I, cara Rosji. Już w końcu marca tego roku car posiadał zaznania „złoczyńców”, członków „bandyckich szajek”, które przekradły się z Galicji do Królestwa, przesłał je cesarzowi Austrii z żądaniem ukrócenia przechodzenia „band” na teren rosyjski oraz ukarania ich organizatorów.

Władze austriackie wówczas i w każdym innym czasie, po cichu, nieoficjalnie, zawsze sprzyjały wszelkim polskim antyrosyjskim wystąpieniom. Gdy jednak przypomniano im urzędowo zasady obowiązującego ich kraj przymierza z Rosją, starały się gorliwie okazywać swoją solidarność z władcą carskiego imperium i tępić „złoczyńców”.

Do realizacji tej zasady przystąpiły też w końcu kwietnia 1833 r. Uznały, że Józef Zaliwski i inni organizatorzy antyrosyjskiej partyzantki zwracali się tak samo przeciwko carowi Mikołajowi I jak i władcy monarchii habsburskiej, walcząc o wyzwolenie i zjednoczenie ziem polskich. Uznały ich więc za „zbrodniarzy stanu” poszukiwały i chciały zadać im, za popełnione winy, odpowiednią pokutę. Postanowiły one też wykorzystać sytuację i pozbyć się w Galicji jak największej ilości emigrantów z Królestwa Polskiego, byłych powstańców listopadowych, a także sterroryzować galicyjską szlachtę i zniechęcić ją do działalności wolnościowej.

Jednym z najwcześniej ujawnionych współorganizatorów partyzantki Zaliwskiego był Wincenty hr. Tyszkiewicz z Kolbuszowej. Władze austriackie wydały nakaz aresztowania Tyszkiewicza oraz braci Horodyńskich i obsadzenia Rozwadowa i Tarnobrzegu przez 2 kompanię piechoty Benczur i Kolbuszowej przez szwadron huzarów im. Fryderyka Wilhelma. W Kolbuszowej szwadron ten miał stanąć 3 maja 1833 r.

Wincenty Tyszkiewicz został aresztowany 25 kwietnia tego roku w Nawarii pod Lwowem.<sup>40</sup> Zdaje się, że pojechał on do Lwowa koło 20 miesiąca, zgodnie z kolbuszowską umową z Zaliwskim. Ujęty, osadzony został w lwowskim więzieniu, urządzone w budynku po byłym klasztorze Karmelitów.

Do Kolbuszowej wnet zjechali huzarzy, a razem z nimi przybyła komisja śledcza z cyrkułu w Tarnowie, żeby prowadzić rewizje, przesłuchania i znaleźć dowody winy Tyszkiewicza. Komisja ta była już w kolbuszowskim dworze, gdy chcieli się do niego dostać Garycki, Kuniński i Lust.

To najście Austriaków na dom Tyszkiewiczów Józef Białynia-Chołoddecki, historyk z przełomu XIX i XX w. nazwał - wyprawą na Kolbuszowę. Wypraw takich na to miasteczko zrobili wtedy zaborcy pięć. Podobne wyprawy urządzali oni w tym czasie i na inne galicyjskie dwory, aresztując ich gospodarzy i gości, rewidując i strasząc, jednak Białynia—Chołoddecki opisał i opublikował w 1911 r. tylko wyprawy na gród, a raczej dwór "kolbuszowski. Zostawił przez to mieszkańcom Kolbuszowej ciekawy i cenny dokument z przeszłości historycznej. Chołoddecki cenił bardzo rodzinę Tyszkiewiczów i ich majątek, w którym jak pisał „zbiegały się nici spisku i tajnych przepraw partyzantów w granice Królestwa.<sup>41</sup>

Podczas pierwszej austriackiej, pacyfikacyjnej wyprawy na Kolbuszową z początków maja 1833 r. znaleziono w niej tylko trzy stare, zardzewiałe pistolety. Było to dobre dla Wincentego Tyszkiewicza. Wytłumaczył się jakoś w śledztwie, został po kilku tygodniach pobytu, w więzieniu, wypuszczony na wolność. Zanotował to z radością Joachim Lelewel, w sierpniu tego roku w listach do przyjaciół. Tymczasem 19 sierpnia Austriacy schwycili Józefa Zaliwskiego, śpiącego w stodole w Tuczej koło Brzeżan, umieścili u lwowskich Karmelitów i rozwijali śledztwo.

W Kolbuszowej dalej coś węszyli i w miesiącu aresztowania Zaliwskiego, jakiś komisarz Powidowski doniósł do najwyższych władz galicyjskich, że u Tyszkiewiczów broń jest. Nie doniósł jednak, gdzie ona

<sup>40</sup> Dr Hermina Naglerowa, op. cit., s. 915; *Spoleczeństwo polskie i próby wznowienia walki*, s. 48.

<sup>41</sup> Józef Białynia-Chodecki, *Wyprawy na Kolbuszową. Rok 1833*. Lwów 1909, s. 7. Józef Białynia-Chołoddecki żył w latach 1852—1935, był prawnikiem, archiwistą, publicystą i pisarzem historycznym związanym ze Lwowem.

jest. Broń była wtedy u Jerzego hr. Tyszkiewicza w Weryni koło Kolbuszowej ze wspomnianego powyżej transportu z 1831 r. Trochę jej wykorzystał chyba Wincenty Tyszkiewicz dla organizowania tutaj i w Zbydniowie oddziałów zaliwszczyków, reszta zaś leżała dobrze gdzieś ukryta. Nie znalazła jej druga wyprawa władz austriackich na Kolbuszową, zorganizowana w sierpniu 1833 r. wspomniana przez Chołodeckiego. Przestraszyła ona zapewne Jerzego Henryka i postanowił wywieźć ją z Weryni. Zwrócił się z prośbą o pomoc do najbliższych przyjaciół. Franciszek Wiesiołowski pisze we wspomnieniach, że w nocy z 5 na 6 września zebrało się u Jerzego Tyszkiewicza w Weryni grono młodych szlacheckich mężczyzn, które samo, z pomocą tylko dwóch najbardziej zaufanych służących, Tomasza Jemioły i Marcina Starca, wydobyło broń z ukrycia, załadowało na bryczki i wywiozło w lasy. Połowę w las cmolaski, połowę w las wojsławski. Tam ją zakopano. Ale broń w lasie cmolaskim została słabo zakopana. I chociaż Jerzy Tyszkiewicz polecił swojemu człowiekowi czuwać nad nią, to jednak zaraz odkopali ją pastuszkowie pasący krowy i wieść o niej roznieśli po okolicy.

Tyszkiewicz dowiedziawszy się o tym, zaraz następnej nocy przeniósł broń i zakopał w innym miejscu, lecz wiadomość dotarła już do policji i spowodowała w październiku trzecią wyprawę Austriaków na Kolbuszową. Aresztowano Tyszkiewicza z Weryni, jego szwagra Konstantego Ruckiego i Wojciecha Gajewskiego z Kolbuszowej, Pawła Neymanowskiego z Rejowca, Adama Włyńskiego i jego gości - Leopolda Białkowskiego, Feliksa Łubieńskiego, Władysława Krzeczковского, ks. Wincentego Ża-boklickiego z Dymarki, Wincentego Majewskiego, Antoniego Bańkowskiego, Łukasza Garyckiego, Stanisława Kunickiego z Cmolasu, Franciszka Wiesiołowskiego i kilku oficerów przebywających w jego rodzinnym domu z Hamilkarem Bentkowskim na czele i innych. Powieziono ich furmankami, okreżną drogą poprzez cyrkuł w Tarnowie do Karmelitów we Lwowie. Mieli tam spędzić całe dwa i pół roku.

Nie wiadomo dokładnie kiedy zostali aresztowani Horodyńscy i Konstanty Nowakowski w Zbydniowie, Walenty Flis w Brzozie, Eugeniusz Ulatowski w Łaszkach i wielu innych mężczyzn, zaliwszczyków i ich współpracowników. Wszyscy znaleźli się w wilgotnych murach karmelickich, gdzie warunki życia były bardzo ciężkie. Cierpieli przesłuchania i czekali na wyroki. Na karę za swoją miłość do ojczyzny i pragnienie służenia sprawie jej wolności.

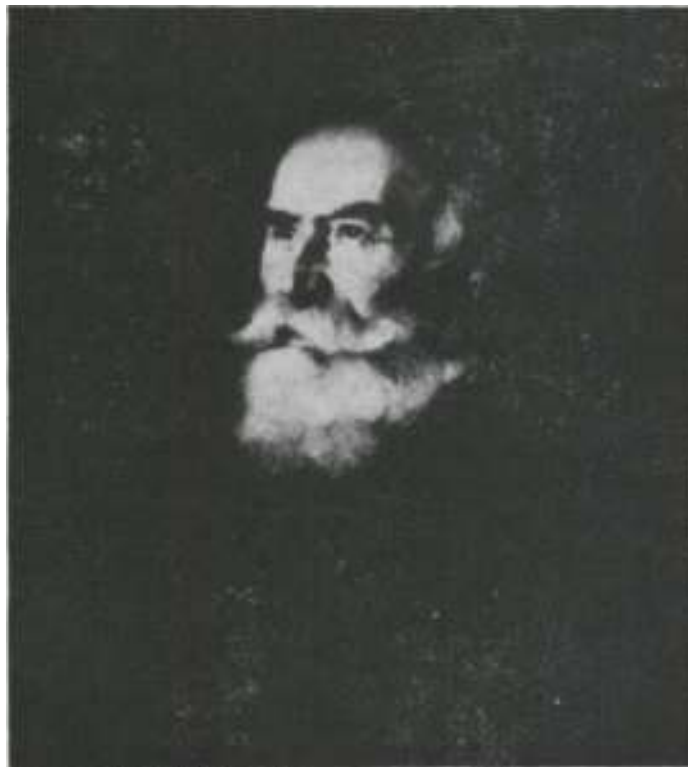
W jesieni 1835 r. władze austriackie chciały aresztować także i Wincentego Tyszkiewicza. Był on wtedy jeszcze w Galicji, chociaż miał już paszport na wyjazd za granicę.

Jego Związek Bezimienny już się rozpadł, ale on spotykał się ze szlachtą, zwłaszcza we Lwowie.

Wśród szlachty galicyjskiej zaliwszczyk Karol Borkowski propagował

wtedy idee karbonariuszy, spiskowców zachodnioeuropejskich. Na jakimś zebraniu w lwowskim Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich, Wincenty Tyszkiewicz chciał, jak zapisał Ludwik Jabłonowski, zaprzysiąc wszystkich sumarycznie na karbonariuszy. Nie doszło jednak do tego i zaraz po aresztowaniach w Weryni, Kolbuszowej i jej dalszej okolicy, Wincenty Tyszkiewicz opuścił w popłochu galicyjską ziemię. Udało mu się jakoś wyjechać z niej jeszcze legalnie, razem z żoną, dziećmi i Józefem Przerwą-Tetmajerem. Tym razem już na zawsze.

Dziećmi Wincentego byli dwaj synowie, pięcioletni Janusz, urodzony na Wołyniu i Tadeusz Janusz Karol, który przyszedł na świat w paź-



13. Stanisław hr. Tyszkiewicz, syn Wincentego w podeszłym wieku.

dzienniku 1833 r. akuratnie przed wyjazdem Tyszkiewiczów do Europy Zachodniej.

Podobno austriacki rozkaz aresztowania ścigał Wincentego jeszcze w Niemczech. Nie został on jednak wykonany i w grudniu Tyszkiewicz i jego najbliżsi dotarli szczęśliwie do stolicy Belgii, gdzie mieszkał Joachim Lelewel. Właśnie Lelewel utrwalił w swojej korespondencji fakt przybycia Tyszkiewiczów do Brukseli i później będzie zamieszczał o nich w listach do przyjaciół skąpe ale ciągłe o nich wiadomości. Na skutek



działalności na rzecz partyzantki Zaliwskiego, Wincenty Tyszkiewicz i członkowie jego rodziny musieli podjąć emigracyjny, wygnancyjny byt. Drogo płacono się wówczas za posiadany patriotyzm, poczucie obowiązku wobec ojczyzny, chęć służenia sprawie jej wolności oraz za wrodzoną aktywność społeczną.

Tyszkiewiczowie zamieszkali w miejscowości Laken koło Brukseli. Nie wiadomo, jak ułożyły się ich problemy majątkowe i z czego utrzymywali się oni na obczyźnie. Ponieśli straty materialne, lecz nie są one znane. Joachim Lelewel zapisał tylko: „Tyszkiewicz potracił wiele, ale któż nie potracił?”. Lelewel wspomina, że Wincenty otrzymywał jakieś przesyłki pieniężne z zaboru rosyjskiego. Nie można się domyślić, czy pochodziły one z jego posiadłości czy też od rodziny jego i Febroni Tyszkiewiczowej. Jerzy Tyszkiewicz z Weryni i Kolbuszowej też wysyłał, w latach czterdziestych, a może i wcześniej, jakieś sumy na adres Fryderyka Brackhausa, księgarza w Lipsku. Pewnie były one przeznaczone dla Wincentego. On zaś z początku żył ze swoimi skromnie, lecz nie ubogo. W 1834 r. odwiedził z żoną Anglię, potem sam pojechał do Paryża, do stryja i chrzestnego ojca generała Tadeusza Tyszkiewicza i powinowatej, Marii Teresy z Poniatowskich Tyszkiewiczowej. Dom jego w Laken był zawsze otwarty dla Polaków, emigrantów i bywało w nim dużo przyjaciół, kolegów i znajomych. Często gościem Tyszkiewiczów bywał przede wszystkim Joachim Lelewel, ten „samotnik brukselski”, który znajdował u nich odpoczynek i rodzinne ciepło.

W Belgii rodzina Wincentego Tyszkiewicza powiększyła się jeszcze o dwoje dzieci. W jesieni 1834 r. urodzi mu się trzeci syn, Stanisław Joachim chrześniak Lelewela, a w 1836 r. córka Hortensja.

W lecie Tyszkiewiczowie wyjeżdżali zawsze na wieś w okolice Na-mur. Pomimo to, w zimie wśród ich dzieci dziwnie gnieździły się, jak pisze Lelewel, koklusze, zapalenia i inne choroby. Źródłem ich były chyba trudne warunki życiowe, a nie dobrobyt. W 1837 r. Lelewel zanotował: „Bieda różnym naszym zagląda w oczy”.<sup>42</sup> Może było tak i z Tyszkiewiczami.

Wcześniej jednak, w 1834 r. mieli odwiedzić dom Wincentego w Laken bracia z kraju, a więc Henryk i Jarosław. W latach 1835—1836 przyjeżdżała po kąpiel w Ems z Oczeretni, prawie nad Morzem Czarnym Eufrozyna, żona Henryka Tyszkiewicza, siostra Febroni i spotykała się z siostrą, szwagrem i ich dziećmi.

Joachim Lelewel wciągnął Wincentego Tyszkiewicza do pracy społecznej na rzecz emigracji. W 1834 r. Wincenty zakładał w Brukseli gminę lelewelowskiej organizacji „Młoda Polska”, potem współdziałał w odbudowaniu sejmu polskiego w Paryżu i jako poseł brał udział w jego obra-

<sup>42</sup>Listy emigracyjne J. Lelewela, op. cit., s. 177.

dach. Interesował się wieloma emigracyjnymi sprawami, a także i tym, co przeżywali rodacy w kraju.

Tam zaś w latach 1833—1837 przesłuchiowano a następnie karano Józefa Zaliwskiego i jego towarzyszy. Wiadomości o tym podawała na Zachodzie codzienna prasa, przemycali je w listach krewni i znajomi oraz turyści przyjeżdżający z ziem polskich do Francji i innych państw zachodnioeuropejskich.



14. Zdzisław hr. Tyszkiewicz, syn Jerzego i Felicji z Rejów.

Zaliwski i zaliwszczycy siedzieli wciąż w ciemnych, zimnych i wilgotnych murach Karmelitów we Lwowie. Zmarli w nich dzielni mężczyźni - gajowy Walenty Flis, Eugeniusz Ulatowski i Adam Włyński, powiększając liczbę śmiertelnych ofiar Zaliwszczyzny. Niektórzy Zaliwszczyzny nabawili się w więzieniu rozstroju nerwowego. Wreszcie w czerwcu 1836 r. Komisja Lwowskiego Sądu Karnego ogłosiła aresztowanym wyroki. Płk Józef Zaliwski, por. Leopold Białkowski, mjr Karol Bor-kowski i ks. Wincenty Żaboklicki, winni popełnienia „zbrodni zdrady stanu”, otrzymali karę śmierci, z prawem odwołania się do łaski cesarza

Austrii. Inni emigranci dostali różne wyroki. Natomiast większość galicyjskiej szlachty została zwolniona.

Zwolnieni: Onufry Horodyński, Jerzy Tyszkiewicz, Wojciech Gajewski, Paweł Neymanowski, Konstanty Rucki, Franciszek Wiesiołowski, Ludwik Jabłonowski i inni przywitali się, według zapisu Wiesiołowskiego, z radością pod więziennymi murami i bardzo cieszyli się pięknem Lwowa i całego świata.

U progu 1837 r. akt łaski cesarskiej zamienił Zaliwskiemu i trzem dalszym, głównym więźniom karę śmierci na długoletnie, ciężkie więzienie. Zaliwski otrzymał dwadzieścia, Białkowski, Borkowski i ks. Żabokolicki po piętnaście, Henryk Dmochowski i inni, po pięć lat więzienia. Wnet zamknęły się za nimi wrota ponurej twierdzy Kufstein, położonej nad rzeką In, w pięknym górzystym Tyrolu.<sup>43</sup> Bogusława Horodyńskiego skazano na wygnanie do nadadriatyckiej Lubiany. Kilkudziesięciu schwytanych emigrantów z Królestwa Polskiego deportowano do Ameryki.

Władze Austrii okazały należyłą surowość wobec polskich „złoczyńców” i „burzycieli” istniejącego porządku. Wieści o tym wszystkim docierały i do Joachima Lelewela oraz Wincentego Tyszkiewicza w Belgii, budząc różne refleksje. W 1837 r. zakładali „Zjednoczenie Emigracji Polskiej”, ugrupowanie pośrednie pomiędzy emigracyjnym obozem arystokratycznym i demokratycznym. Wincentego nie oszczędzały jednak ludzkie języki. W 1838 r. Ludwik Mierosławski, oficer i uczestnik Powstania Listopadowego, wyraził się źle, w jakiejś wydrukowanej pracy o działalności Wincentego w czasie tego powstania. Lelewel uważał, że Mierosławski postąpił niewłaściwie, że wszystkie akta z życia Wincentego zaprzeczały jego słowom. Wówczas obrażony Tyszkiewicz pojechał, z dwoma przyjaciółmi, płk Krzeszowskim i Stanisławem Słupeckim, do Mierosławskiego do Paryża, żądać satysfakcji.

Lelewel nie podaje w jaki sposób konflikt ten się zakończył. W tym samym roku Febronia Tyszkiewiczowa wybrała się do Wiednia, prosić o pozwolenie na wyjazd do Galicji. Pewnie ciągnęły ją tam sprawy majątkowe. Może chciała jechać i dalej, do cesarstwa rosyjskiego. Nie otrzymała jednak pozwolenia na dalszą podróż. Sam kanclerz Metternich kazał jej wracać w ciągu trzech dni tam, skąd przybyła. Joachim Lelewel zapisał: „Dom Tyszkiewiczów gwałtownie jest gnębiony”.

Wincenty Tyszkiewicz został, według Kazimierza Skowrońskiego, w tym samym czasie, redaktorem dwutygodnika „Orzeł Biały”, wydawanego w Brukseli i Paryżu chyba przez Zjednoczenie Emigracji Polskiej. Funkcję tę miał pewnie przez dziesięć lat.<sup>44</sup> Z upływem tych lat

<sup>43</sup> *Spoleczeństwo polskie i próby wznowienia walki*, s. s. 701, 703, 780, 713. <sup>44</sup>Kazimierz Skowroński, *Z Kolbuszowej iv stroną Pana Tadeusza*, Biuletyn Towarzystwa Opieki nad Zabytkami w Kolbuszowej z 1968 r., s. 40.

Tyszkiewicz, będący w młodości zapalonym demokratą, zbliżał się coraz bardziej do arystokratycznego obozu ks. Adama Czartoryskiego. Życie zaś niosło mu nowe sprawy i nieszczęścia. W 1840 r. zmarła nagle na serce jego żona, czterdziestoletnia Febronia z Szolańskich, szlachetna kobieta i Polka, niezawodna podpora męża. Osierociła małe jeszcze dzieci. Żegnali ją z żalem na cmentarzu w Namur, przyjaciele z Belgii i Francji. Lelewel zorganizował wśród nich zbiórkę na jej kamień grobowy. Na pomnik wspólnej życzliwości.<sup>45</sup>

Odtąd Wincenty Tyszkiewicz sam troszczył się o los swój i swoich dzieci. Te ostatnie dorastały i trzeba było je uczyć. Członkowie Wielkiej Emigracji chcieli dać potomkom, rosnącym na ziemi obcej, naukę w duchu i języku narodowym. Założyli więc oni w Paryżu w latach trzydziestych własną szkołę elementarną, podstawową, później zaś szkołę średnią.

Polską szkołę średnią w paryskiej dzielnicy Batignolles powołało do życia „Stowarzyszenie Ojców Rodzin Polskich w Wychodźstwie” zorganizowane na początku 1841 r. w mieszkaniu gen. Józefa Dwernickiego. Jako jeden z pierwszych założycieli tego Stowarzyszenia wymieniony jest poseł Wincenty Tyszkiewicz. Widocznie jego synowie mieli się uczyć w zakładanej przez nie szkole. Zdobyła ona wielki rozgłos i uznanie. Wincenty często ją odwiedzał i przywoził dla niej datki, zebrane wśród znajomych w Belgii. W 1852 r. znaczną sumę pieniędzy przekazał tej szkole, tuż przed swoim zgonem, gen. Tadeusz hr. Tyszkiewicz, zamieszkały w Paryżu.<sup>46</sup>

W 1845 r. Wincentego Tyszkiewicza dotknął chyba nowy bolesny cios. Według zapisu jednego z genealogów, zmarł wtedy, we Francji czy w Belgii, jego pierworodny, siedemnastoletni syn Janusz, tak podziwiany niegdyś przez Ryszarda Wagnera.

Potem lata dalej biegły naprzód, niosąc nowe wydarzenia. Działalność międzynarodowych, europejskich spiskowców, demokratów przyniosła w 1848 r. plan w postaci wielkiej, burżuazyjnej rewolucji nazwanej w historii „Wiosną Ludów”.

W czasie rewolucji wypuszczano w krajach Europy Zachodniej i Środkowej z okrutnych murów więźniów politycznych. Ruch ten nie dotarł jeszcze wtedy do cesarstwa rosyjskiego. Zatrzymał się na Prusach, Austrii i na posiadanych przez nie ziemiach polskich.

Z Kufsteinu wyszli na wolność płk Józef Zaliwski, Leopold Białkowski i inni Polacy. Nie wszyscy. Niektórzy, jak ks. Żaboklicki, zmarli w więziennych kazamatach. Wypuszczeni wyjeżdżali najczęściej do Francji.

„Wiosna Ludów” obaliła absolutyzm w Prusach, absolutyzm i feuda-

<sup>45</sup> *Listy emigracyjne J. Lelewela.*

<sup>46</sup> "Noe G r u s s, *Szkolą polską w Paryżu*, Warszawa 1962, s. 18, 26.

lizm w monarchii austriackiej. W Austrii, a więc i w jej galicyjskiej części przeprowadzono uwłaszczenie chłopów. Zaborca załatwił więc sprawę, wysuwaną od lat przez polskich demokratów. W ich planach miała się ona wiązać z walką o niepodległość Polski. Teraz rodziły się nowe, kapitalistyczne stosunki gospodarczo-społeczne, ale o niepodległości ziem polskich dalej nie mogło być mowy.

W zaborze austriackim i pruskim otrzymywali jednak Polacy pewne swobody polityczne.

'Wincenty hr. Tyszkiewicz powrócił po „Wiośnie Ludów” na teren polski, chociaż nie do Królestwa Polskiego czy do Galicji. Osiedlił się w Wielkim Księstwie Poznańskim, wstępując po raz drugi w związek małżeński. Najpierw wyszła tam za mąż jego pasierbica, panna Moszczyńska, potem zaś i Wincenty, ożenił się z Izabelą Grabowską, córką Józefa, hrabiego na Grylewie z powiatu wągrowieckiego, właścicielką dóbr Sielec pod Łeknem i Kostrzyniem w okręgu średzkim. Może teraz Wincenty Tyszkiewicz został panem na Niewierzu, jak tytułuje genealog Jerzy Sewer Dunin Borkowski. Chyba młodsze dzieci - Stanisław Joachim i Hortensja zamieszkały razem z nim w Wielkopolsce.

Według Kazimierza Skowrońskiego, Wincenty po ślubie miał odbyć podróż do Królestwa Polskiego, na Litwę i do Galicji. Do Kolbuszowej również.

Nowe życie Wincentego hr. Tyszkiewicza nie trwało jednak długo. Dawni napoleończycy, uczestnicy Powstania Listopadowego i zaliwscyzycy wykruszali się.

Na przełomie marca i kwietnia 1855 r. zmarł nagle, w szpitalu Sióstr św. Kazimierza w Paryżu, płk Józef Zaliwski w wieku lat pięćdziesięciu ośmiu. Spoczął na cmentarzu w dzielnicy Montmartre <sup>47</sup> w zbiorowej mogile z napisem „Dziś grobem w ziemi cudzej ze swoimi się dzieli”.

W 1856 r. zmarł w Grylewie, podobno na tyfus, Wincenty hr. Tyszkiewicz, urodzony w 1795 r. w Kolbuszowej jako syn Jerzego i Łucji Franciszki z książąt Lubomirskich, bojownik o niepodległość Polski i działacz społeczny. Doczesne jego szczątki skryła tamtejsza kaplica cmentarna. <sup>48</sup>

Kolbuszowskim majątkiem zarządzał jeszcze wtedy Jerzy Henryk hr. Tyszkiewicz, młodszy brat Wincentego.

Po Jerzym majątek ten odziedziczył jedyny syn jego i Felicji z Rejów, Zdzisław hr. Tyszkiewicz żyjący w latach 1837—1894, poseł do parlamentu wiedeńskiego i galicyjskiego, też działacz społeczny; nie posiadał

<sup>47</sup> Alfons Petrykowski, *Tulactwo Polaków we Francji*, Kraków 1974, s. 174—175.

<sup>48</sup> Kazimierz Skowroński, *Z Kolbuszowej w stronę Pana Tadeusza*, s. 50.

dzieci i posiadane mienie przekazał potomkom stryja Wincentego, mieszkającym już chyba w tym czasie w Krakowie. Przybył dzięki temu do Kolbuszowej pod koniec życia Stanisław Joachim hr. Tyszkiewicz urodzony w Belgii, razem z synem Januszem, urodzonym z Julii Celińskiej oraz dziećmi jego i Natalii z Tarnowskich.



15. Jerzy hr. Tyszkiewicz, syn Janusza, ostatni właściciel kolbuszowskiego majątku.

Właściwym dziedzicem kolbuszowskich dóbr Tyszkiewiczów został w 1894 r. dwuletni Jerzy hr. Tyszkiewicz, wnuk Stanisława Joachima.

Stanisław Joachim zmarł w 1911 r., syn jego Janusz zaraz w dwa lata później. Obydwaj spoczęli w kaplicy na cmentarzu w Kolbuszowej, wzniesionej w 1890 r. przez Zdzisława Tyszkiewicza.

Jerzy hr. Tyszkiewicz, syn Janusza gospodarował w Kolbuszowej i jej okolicy do roku 1944. W niedalekiej Muninie koło Przeworska żyli jego kuzyni, potomkowie Henryka z Oczeretni, bracia Wincentego.

Wszyscy Tyszkiewiczowie znani byli z pobożności, życzliwości dla ludzi i miłości do ojczyzny.

## DZIEJE POWSTANIA LINII KOLEJOWEJ RZESZÓW— KOLBUSZOWA — TARNOBRZEG

W roku 1984 minęła 20 rocznica oddania do użytku odcinka kolei żelaznej łączącego Rzeszów i Kolbuszowę. Przypadła też wtedy jedenasta rocznica uruchomienia dalszego jej ciągu z Kolbuszowej do Nowej Dęby.

W latach 1964—1973 Kolbuszowa otrzymała połączenie kolejowe ze światem, a Rzeszów i cała Polska południowa najkrótszą łączność z Warszawą, naszą stolicą. Powstanie tej linii ma olbrzymie znaczenie dla rozwoju gospodarczego miasta Kolbuszowej i jej okolicy, zabiegali o nią najbardziej światli przedstawiciele trzech tutejszych pokoleń, aż pragnienie ich zostało spełnione w Polsce Ludowej.

Niniejsza praca przedstawi jak starano się o budowę linii kolejowej Rzeszów — Kolbuszowa — Nowa Dęba i jak ona powstała.

Oddanie w 1861 r. do użytku linii kolejowej Kraków — Lwów stworzyło przesłanki do włączenia ziem leżących na północ od tej trasy do powstającego systemu komunikacyjnego Galicji. Dotyczyło to zwłaszcza Kotliny Sandomierskiej posiadającej duże potencjalne możliwości gospodarcze.

Niezbędnym warunkiem uruchomienia tych możliwości było wybudowanie szlaku kolejowego wiodącego przez ziemie leżące w widłach Wisły i Sanu. Konieczności tego kroku świadomy był Sejm Krajowy, który 5 XII 1871 r. podjął uchwałę wymieniającą Sandomierz jako kierunek mającej się budować kolei. Szczupłość środków finansowych, będących do dyspozycji władz autonomicznej Galicji, nie pozwalała na natychmiastową realizację tej uchwały. Pozostała jednak idea, od której zainteresowana społeczność i lokalna władza nie odstąpiły.

Wreszcie 5X1883 r. Sejm Krajowy podejmuje decyzję o przeznaczeniu subwencji krajowej na budowę kolei, która połączy okolice nadwiślańskie z koleją Karola Ludwika.

W Rzeszowie zawiązany został komitet budowy kolei, który starał się przekonać akcjonariuszy kolei Karola Ludwika, że projektowany szlak żelazny winien brać swój początek w tym mieście. Uchwała Sejmu Kra-



jowego nie precyzowała bowiem przebiegu trasy i komitet liczył się widocznie z możliwością włączenia jej do głównej arterii komunikacyjnej Galicji Kraków — Lwów w innym miejscu niż w Rzeszowie. Wymieniając zakłady przemysłowe, które znalazłyby się w zasięgu linii kolejowej Rzeszów -- Kolbuszowa -- Dęba -- Rozwadów, gdyby taka trasa została zaakceptowana „Przegląd Rzeszowski” pisał: „to są gałęzie przemysłu, których powiat niski nie posiada, z wyjątkiem jednej fabryki wyrobów drewnianych w Rudniku”.<sup>1</sup>

Ostatecznie zdecydowano, że punktem wyjściowym kolei biegnącej do Rozwadowa będzie Dębica. Wobec tego prasa rzeszowska oskarżyła komitet, że sugerując się poprawą stosunków austriacko-rosyjskich, nie wykazał należytej czujności w chwili, gdy ważyły się losy przebiegu projektowanego szlaku kolejowego do okolic ujścia Sanu. Trzeba więc było cierpliwie czekać na następną okazję, która pozwoli wrócić do idei budowy linii kolejowej łączącej Rzeszów z ziemiami położonymi na północ.

Po upływie z górą dwudziestu lat sprawa ponownie odżyła dzięki staraniom posłów Janusza Tyszkiewicza i Tomasza Szajera. Zdopingowało to czynniki społeczne zainteresowane tym przedsięwzięciem do działania.

Szczególną aktywność w tej dziedzinie wykazywały władze Rzeszowa, gdzie 21 X 1906 r. odbył się zjazd przedstawicieli społeczeństwa tego miasta. Postanowiono wysłać do Sejmu Krajowego memoriał w sprawie budowy kolei Rzeszów Kolbuszowa • Tarnobrzeg i wybrać komitet społeczny, który czuwałby nad tym przedsięwzięciem. Memoriał został wysłany do Sejmu na początku 1907 roku. Ten ciekawy dokument zasługuje na uwagę choćby ze względu na interesującą argumentację jaką posługiwali się jego autorzy.

Zdając sobie sprawę, że budowę linii kolejowej nie można poprzeć zasadą rentowności (nie przebiegałaby ona przez większe ośrodki przemysłowe) piszą w projekcie memoriału: „Rentowną więc będzie linia kolejowa, jeżeli pobudzi z uspienia szereg miast i miasteczek leżących na linii Rzeszów - - Tarnobrzeg (...), jeżeli się przyczyni do wzrostu takiego centra zbytu, jakim dla wszystkich okolic jest Rzeszów.”<sup>2</sup> W wystanym do Lwowa memoriale uwzględnione zostały również korzyści gospodarcze wynikające z wybudowania nowego szlaku komunikacyjnego, przy czym zwraca uwagę rzeczowość argumentacji. Nowa linia kolejowa miała by zapewnić także odpowiednio ruch pasażerski, gdyż jak oceniają autorzy memoriału ilość osób udających się z powiatu kolbuszowskiego

<sup>1</sup>Kolej Rzeszów — Nadbrzeże, „Przegląd Rzeszowski” RI, 1883, nr 7.

<sup>2</sup>Projekt memoriału do wysokiego Sejmu Krajowego o budowę kolei lokalnej normalno-towarowej Rzeszów — Głogów — Kolbuszowa — Majdan — Tarnobrzeg, „Głos Rzeszowski” RIO, 1906 r., nr 41.

na emigrację, bądź roboty sezonowe wynosi około 10 tysięcy rocznie. Za taką koncepcją przebiegu trasy przemawiały również względy polityczne, administracyjne i kulturowe. Rzeszów był bowiem centrum życia społeczno-politycznego dla ziem leżących na północ od tego miasta. Zdecydowanie odrzucono także wersję, w myśl której linia kolejowa biegłaby z Rzeszowa do Rozwadowa z pominięciem Tarnobrzega i Nadbrzeża. Po rosyjskiej stronie na Wiśle oddano w tym czasie do użytku port rzeczny, a hr. Zamoyski uzyskał koncesję na budowę kolei z Lublina do Sandomierza. Rysowały się więc znaczne perspektywy dla szlaku kolejowego Rzeszów - Tarnobrzeg — Nadbrzeże, a także samego miasta Rzeszowa.

Argumenty zawarte w memoriale częściowo przekonały widocznie posłów we Lwowie, gdyż uznali oni za celowe budowę kolei z Rzeszowa do Niska przez Kolbuszowę — Bojanów z ewentualną odnogą do Tarnobrzega. Mógł więc społeczny komitet kolejowy w Rzeszowie stwierdzić, że co prawda połowicznie osiągnął swój cel. Jak bowiem stwierdziła miejscowa prasa „Uchwała ta jest wprawdzie jedynie zasadnicza, bo uznając pożyteczność wymienionej kolei, poleca ona dopiero wydziałowi krajowemu wypracowanie projektu wstępnego, ale w każdym razie jest uchwała ta nader doniosła, bo nie tylko ona ukazuje zasadę pożyteczności kolei, ale nadto wiąże ona niewątpliwie Sejm na przyszłość.”<sup>3</sup> W oparciu o tę uchwałę należało pręźnie działać. Już w lipcu 1907 r. wysłana została do Wiednia, z inicjatywy posła Bobrzyńskiego, deputacja w osobach Adama Jędrzejowicza - prezesa komitetu budowy kolei i ks. kanonika Królikowskiego — zastępcy marszałka powiatowego w Kolbuszowej. Przeprowadzili oni rozmowy z ministrem komunikacji i posłami skupionymi w Kole Polskim. Minister przyrzekł szybki bieg sprawie budowy linii kolejowej z chwilą, gdy nadejdą odpowiednie materiały z wydziału krajowego.

Wysłano więc delegację do Lwowa, gdzie oświadczono jej, że materiały zostaną przesłane z chwilą ich opracowania. Ponieważ jednak w tym czasie w wydziale krajowym opracowywano dokumentację trzech linii kolejowych (m.in. szczegóły techniczne linii Kraków — Myślenice), a zdolności „przerobowe” wydziału były ograniczone, należało przypuszczać, że materiały te nie prędko dotrą do Wiednia. Istniały także wątpliwości czy Sejm będzie w stanie dysponować sumą niezbędną do realizacji inwestycji. Sprawę rozwiązywałaby oczywiście dotacja rządu wiedeńskiego, ale to uzależniało całe przedsięwzięcie od koniunktury politycznej jaka panowała w stolicy Austro-Węgier. W efekcie do wiosny 1914 r. zdołano tylko wytyczyć szlak przyszłej trasy i zgromadzić pewną ilość materiałów pod budowę.

<sup>3</sup> W sprawie budowy linii kolejowej Rzeszów — Kolbuszowa -- Nisko, „Głos Rzeszowski”, RII, 1907 r., nr 32.

Po zakończeniu działań wojennych niepodległe państwo polskie za jedno z pierwszoplanowych zadań uznało budowę jednolitego systemu kolejowego na ziemiach byłych zaborców.

Toteż już w lipcu 1919 r. Sejm z inicjatywy posłów ks. E. Okonia i T. Dąbala podjął decyzję o budowie kolei Rzeszów — Kolbuszowa — Tarnobrzeg i mostu kolejowego na Wiśle koło Sandomierza. W następnym roku Okręgowa Dyrekcja Kolejowa we Lwowie przystąpiła do jej realizacji, przyczyni wykorzystano plany jakie zostały opracowane przed wojną. Po wykupieniu gruntów w 1921 r. rozpoczęto roboty ziemne na odcinku od Rzeszowa do północnych granic powiatu kolbuszowskiego. W okresie półtora roku wykonano tzw. podłoże do Zaczernia i niedużą stację w tej miejscowości, postawiono magazyny w Kolbuszowej a przez strumyki przerzucono mosty i przepusty betonowe.

Do końca 1922 r. wykonano około 60% zaplanowanych robót. Niestety, właśnie w tym momencie Ministerstwo Kolei zdecydowało o przerwaniu prac przy tej inwestycji. Jak oceniała „Ziemia Rzeszowska” decyzja ta spowodowała straty na łączną sumę około dwóch miliardów marek polskich.<sup>4</sup>

W latach 1923—1939 wszelkie starania o wznowienie inwestycji nie dały rezultatu. Bez echa pozostał między innymi apel senatora Wojciecha Wiącka z Machowa, który zwrócił się do rządu o przystąpienie do prac nad przerwana budową korzystając z poprawy sytuacji gospodarczej państwa po 1926 r. Tymczasem w 1938 r. w ramach powstającego COP-u oddano do użytku szlak kolejowy z Tarnobrzega do Dęby-Rozalina. Nie można jednak stwierdzić, że trasę tę zbudowano w ramach linii Rzeszów — Tarnobrzeg.

Wybuch II wojny światowej rozwiął wszelkie spekulacje i złudzenia na ten temat, a realizację idei tej linii odsunął ponownie w przyszłość.

Po zakończeniu wojny w Polsce Ludowej najważniejszym zadaniem Polaków była odbudowa tego co zostało zniszczone. Dopiero plan 6-letni stwarzał nowe nadzieje, że tym razem budowa kolei zostanie pomyślnie zakończona. Nadzieje te były uzasadnione tym bardziej, że w 1948 r. Biuro Pomiarów i Studiów Ministerstwa Komunikacji przeprowadziło pomiary i sporządziło plany kolei Rzeszów — Kolbuszowa — Dęba. Na tym się jednak wszystko zakończyło i inwestycja nie była realizowana mimo, że weszła do planu. Władze powiatu kolbuszowskiego ze swej strony czyniły starania, aby sprawę ruszyć z miejsca.

W piśmie do Ministerstwa Komunikacji uzasadniającym korzyści ekonomiczne, jakie wynikałyby z budowy tej linii kolejowej informowały, że „społeczeństwo tutejsze doceniając znaczenie linii kolejowej zadeklamowało

<sup>4</sup> O kolei Rzeszów — Tarnobrzeg — Rozwadów, „Ziemia Rzeszowska”, R3, 1921, nr 41.

na wszystkich Radach Narodowych na terenie 115 tysięcy dniówek robocizny niefachowej celem wykonania robót ziemnych." <sup>5</sup> Starania te nie przyniosły skutków, a powiat kolbuszowski ominął kolejny boom inwestycyjny jaki przeżywał kraj.

Dopiero w 1956 r., gdy nastały lepsze czasy dla inicjatywy społecznej, starania zwolenników kolbuszowskiej kolei u władz centralnych dały efekty. Dzięki nim i osobistym interwencjom posła Wacława Rózgi — przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (WRN) w Rzeszowie, Sejm jesienią 1956 r. ostatecznie zatwierdził projekt budowy linii kolejowej, przeznaczając na ten cel około 140 mln zł.

Decyzję Sejmu poprzedziła głęboka analiza racji ekonomicznych przemawiających za tym projektem. Wszechstronne badania przeprowadziły odpowiednie organa wojewódzkie, które podkreślały, że ruch towarowy na zamierzonej trasie kolejowej nie spotka się z konkurencją innych szlaków kolejowych, bądź komunikacji samochodowej, która z uwagi na szczupłość taboru nie może już podołać zwiększającym się przewozom towarów i osób. Autorzy tej analizy<sup>6</sup> przewidywali, że przyszła linia kolejowa wywrze pozytywny wpływ na rozwój nie tylko przemysłu ale także rolnictwa i spółdzielczości na obszarach, które znajdują się w zasięgu jej oddziaływania. Sama spółdzielczość powiatu kolbuszowskiego, jak wyliczono skrupulatnie, zapotrzebuje na swoje towary ponad 16 tys. wagonów rocznie. Ta olbrzymia masa towarowa dostarczana była dotychczas transportem kołowym ze stacji Rzeszów bądź Sędziszów, co znacznie podniosło koszty transportu, nie mówiąc o innego rodzaju kłopotach, np. w zimie. Rysował się także inny problem.

W związku ze zwiększeniem się obrotów między Polską a jej wschodnim sąsiadem, zwłaszcza po oddaniu do użytku Huty im. Lenina, trasa Kraków - Przemyśl musiała się stać bardziej przelotowa i nie można jej było zatarasować zbyt wieloma stojącymi wagonami towarowymi. Decyzja Sejmu była więc ze wszech miar uzasadniona. Nadszedł teraz czas praktycznego działania społeczeństwa i władz, które tą sprawą były żywotnie zainteresowane. Niemal równocześnie z decyzją Sejmu Powiatowa Rada Narodowa (PRN) w Kolbuszowej podjęła uchwałę o powołaniu Społecznego Powiatowego Komitetu Kolejowego, na czele którego stanął Władysław Kukulski, ówczesny przewodniczący Prezydium PRN. Komitet składał się z prezydium, komisji rewizyjnej oraz sekcji organizacyjnej, propagandowej, finansowej i technicznej. Tak ustalona struktura

<sup>5</sup> Pismo Powiatowej Rady Narodowej w Kolbuszowej do Ministerstwa Komunikacji w Warszawie z dnia 23 X 1950 r. Zbiory Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej, materiał nieuporządkowany.

<sup>6</sup> Badania ekonomiczne projektowanej linii kolejowej Rzeszów — Kolbuszowa - Dęba brak daty wydania. Zbiory Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej — materiał nieuporządkowany.

organizacyjna Komitetu utrzymała się aż do zakończenia jego działalności, mimo że skład jego ulegał wielu zmianom. Komitet zrzeszał ludzi o różnych zawodach: nauczycieli, lekarzy, urzędników, inżynierów i techników oraz działaczy społecznych.

Pierwszym krokiem podjętym przez Komitet było powołanie analogicznych komitetów; miejskiego w Kolbuszowej i w gromadach powiatu kolbuszowskiego. Głównym ich zadaniem było „włączenie społeczeństwa do czynnego udziału w dokończeniu budowy kolei poprzez czyny społeczne przy robotach ziemnych oraz dobrowolne datki pieniężne i dochody z urządzonych imprez i zabaw.<sup>7</sup> Komitety takie powstały nie tylko w gromadach, przez które przebiegać miała linia kolejowa, ale także w innych, np. w Raniżowie, Dzikowcu czy Sokolowie. Niektóre z nich deklarowały już konkretny swój wkład w budowę kolei. Jedynie w Niwiskach uczestnicy zebrania wiejskiego wypowiedzieli się przeciwko utworzeniu komitetu kolejowego.

W grudniu 1956 r. Powiatowy Społeczny Komitet Kolejowy (PSKK) przesłał memoriał do Ministerstwa Komunikacji, w którym wnioskował o szybkie dokończenie dokumentacji technicznej projektowanej budowy i mianowanie kierownictwa budowy, pod nadzorem którego Komitet mógłby przystąpić do pierwszych prac. Ze swej strony Komitet zapewniał



16. Budowa torów kolejowych koło Kolbuszowej (na zdjęciu inż. M. Hrycyszyn z prawej i W. Opaliński z lewej).

<sup>7</sup> Apel do Prezydiów Miejskich i Gromadzkich Rad Narodowych w powiecie z dnia 29 XII 1956 r. Zbiory Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej, materiały nieuporządkowane.

kierownictwu budowy odpowiednie wyposażenie; pomieszczenia biurowe, magazyny, środki transportowe i pomoc sekcji technicznej. Na czele tej sekcji stał wielce zasłużony dla budowy linii kolejowej Rzeszów — Kolbuszowa inż. Michał Hrycyszyn. Równocześnie zwrócono się z prośbą o przydział materiałów budowlanych potrzebnych do budowy obiektów, których wykonania podjęto się w czynie społecznym i choćby minimalnych kredytów na konto Komitetu, co zapewniłoby szybki postęp tych robót.

Finansowy aspekt działalności Komitetu był bardzo złożony. Wiadomym było, że prace, których podjęto się w czynie społecznym, pociągną za sobą spore wydatki, znacznie przekraczające przychody Komitetu. Przychody te w stosunku do ogólnej wartości planowanych prac społecznych były niewielkie i np. w 1957 r. wyniosły niecałe 69 tyś. zł. Dlatego też Komitet podjął konkretne kroki w celu zapewnienia sobie dodatkowych, bardziej znaczących dochodów. Niestety podjęta w 1957 r. próba uzyskania zezwolenia na rozprawienie na terenie kraju, bądź województwa rzeszowskiego cegiełek zakończyła się fiaskiem.

Nie powiódł się również apel skierowany do dyrekcji Rzeszowskiej Gry Liczbowej „Koniczynka”, mający na celu uzyskanie zgody na przeprowadzenie dodatkowych ciągnięć na terenach, przez które przebiegać będzie trasa kolejowa. Te usilne starania były tym bardziej zrozumiałe, w pierwszym roku budowy rząd na inwestycję przeznaczył tylko 1 milion złotych co, jak stwierdzał z niepokojem Komitet, „wystarczy jedynie na sporządzenie dokumentacji i niektóre prace przygotowawcze.”<sup>8</sup> Zanim przystąpiono do tych prac nastąpił dość istotny dla mieszkańców ziemi kolbuszowskiej i sprawy budowy linii kolejowej fakt. W 1957 r. w styczniowych wyborach do Sejmu posłem został doktor nauk historyczno-społecznych Kazimierz Skowroński, człowiek niezmiernie głęboko zaangażowany w budowę kolei kolbuszowskiej.

W kwietniu 1957 r. wykonawca robót, którym była Krakowska Dyrekcja Okręgowej Kolei Państwowej (DOKP) przystąpił do uzupełnienia pomiarów na trasie Rzeszów - - Dęba. W związku z tym 13 maja odbyło się posiedzenie Prezydium PSKK, które postanowiło zwiększyć wysiłek propagandowy w celu upowszechnienia w społeczeństwie idei budowy kolei między innymi poprzez zwiększenie informacji o tej budowie w prasie i wydania jednodniówki.

Jednocześnie stwierdzono, że rozpoczęcie prac w formie czynów społecznych nastąpi z chwilą zatwierdzenia niwelaty trasy. W dwa dni później wystosowano apel do zakładów pracy powiatu kolbuszowskiego o poparcie akcji, którą podejmuje PSKK na rzecz budowy kolei. Jeszcze w

<sup>8</sup> Do dyrekcji Rzeszowskiej Gry Liczbowej „Koniczynka” w Rzeszowie. Zbiory Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej.

tym samym miesiącu odbyło się kolejne posiedzenie Komitetu, na którym inż. Hrycyszyn zapoznał obecnych z dotychczasowym przebiegiem prac pomiarowych, a dr Kazimierz Skowroński mówił o przebiegu akcji propagandowej, której nasilenie nastąpiło w miesiącach od czerwca do sierpnia. Co prawda nie udało się zrealizować wszystkich zamierzeń, lecz trudno było winić za taki stan *rzeczy* miejscowych działaczy.

Okres letni, to także czas intensywnej pracy ludzi działających w sekcji organizacyjnej i technicznej, a zwłaszcza tej ostatniej, co było związane z końcowymi pracami nad projektem trasy.

W dniu 28 VI 1957 r. w Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowej w Krakowie odbyła się konferencja, której przedmiotem było ustalenie sposobu możliwie szybkiego nabycia nieruchomości potrzebnych pod projektowaną linię. Przedstawiciele Prezydium PRN w Kolbuszowej zobowiązali się na niej w terminie dwumiesięcznym do odtworzenia pasa terenów wywłaszczonych pod kolej w przeszłości i oznaczenia go w terenie i na mapach oraz powiadomienia użytkowników wywłaszczonych terenów, aby wstrzymali się z dalszą uprawą tych ziem. Kilkanaście dni później odbyła się następna konferencja w DOKP Kraków poświęcona tym razem sprawie wykonawstwa robót przy budowie kolei Rzeszów — Kolbuszowa — Dęba Rozalin i ustalenia zasad i warunków uczestnictwa w budowie społecznych komitetów kolei. W tej ostatniej sprawie postanowiono, że komitety „wykonywać będą roboty przy budowie podłoża z wydzielonymi odcinkami...”<sup>9</sup> pod nadzorem, technicznym inwestora, którym zostało Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych nr 9 z Krakowa.

W czasie narady okazało się, że generalny wykonawca, tj. Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych - - 9 (PRK-9) będzie miało pewne problemy z rozpoczęciem robót (brak kredytów na urządzenie zaplecza), które były jednak możliwe do rozwiązania.

Pewną pomocą służył w tym przypadku PSKK w Kolbuszowej, który wynajął na swój koszt pomieszczenia dla pracowników projektujących linię kolejową i podjął starania o uzyskanie baraków w Przyłęku. Biorąc pod uwagę te fakty i stan zaawansowania dokumentacji technicznej ustalono, że około 1 X 1957 r. PRK-9 rozpocznie roboty, a komitety kolejowe wejdą na trasę budowy miesiąc wcześniej.

Komitety Budowy Kolei w Rzeszowie i Kolbuszowej zobowiązały się wykonać jeszcze w br. prace o wartości 1 mln zł, a więc tyle ile wynosił limit inwestycyjny jaki przydzieliło Ministerstwo Komunikacji na rok 1957.

W sierpniu projekt wstępny budowy linii kolejowej i koszty jej realizacji

<sup>9</sup> Protokół z konferencji odbytej w dniu 10 VII 1957 r. w DOKP Kraków w sprawie wykonawstwa robót przy budowie linii kolejowej Rzeszów — Kolbuszowa — Dęba Rozalin. Zbiory Muzeum Kultury Ludowej.

uzyskał akceptację Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego w Rzeszowie.

Kilka zdań na temat samego projektu: linia kolejowa Rzeszów — Kolbuszowa - Dęba Rozalin. Liczyła 52 km długości, na których zaplanowano 6 stacji z niezbędnymi urządzeniami dla przewozów w ruchu pasażerskim i towarowym. Przewidywano również przystosowanie 13 km odcinka linii kolejowej Ocice — Dęba Rozalin do warunków linii drugorzędnej. Koszt tej inwestycji w pierwszym etapie do 1960 r. obejmującym budowę odcinka Rzeszów — Kolbuszowa wynosić miał około 116 mln zł (po pewnych korektach koszty te zmniejszono do 85 mln zł), zaś w drugim etapie obejmującym budowę w latach 1960—1962 odcinka Kolbuszowa — Dęba Rozalin około 106 mln zł, czyli ogółem 222 mln zł. Postanowiono do linii kolbuszowskiej włączyć między stacjami Rzeszów — Zaczernie bocznice kolejową prowadzącą na lotnisko. Całą trasę projektowano tak, aby w przyszłości możliwa była jej elektryfikacja.

Po wspomnianej czerwcowej naradzie odbyło się kolejne posiedzenie Powiatowego Społecznego Komitetu Kolejowego, na którym delegacja z Kolbuszowej złożyła sprawozdanie z jej przebiegu. Na posiedzeniu tym opracowano program pracy na najbliższy okres dla działających w ramach Komitetu sekcji.

Między innymi postanowiono przeszkolić członków sekcji technicznej do kierowania pracami społecznymi oraz założyć ewidencję czynów wykonywanych przy robotach kolejowych. Poparto także ideę powołania do życia Wojewódzkiego Komitetu Kolejowego. Do realizacji jej jednak nie doszło, gdyż zdaniem Prezydium WRN komitety kolejowe winny działać tylko w trzech powiatach bezpośrednio zainteresowanych budową tej linii.

17 XI 1957 r. w Głogowie Małopolskim odbyła się konferencja, gdzie ustalono, które odcinki trasy będą wykonane przez społeczeństwo. Kolbuszowianom przypadło wykonywanie pracy od granicy swego powiatu z powiatem rzeszowskim. W trzynastcie dni później została zawarta umowa pomiędzy Powiatowym Społecznym Komitetem Kolejowym w Kolbuszowej a inwestorem dotycząca wykonania robót w czynie społecznym w latach 1957—1960. Uzgodniono ich wartość na 15 mln zł (po 7,5 mln zł dla powiatu rzeszowskiego i kolbuszowskiego). W następnym miesiącu przystąpiono do pierwszych prac, które z uwagi na skąpe środki „w bieżącym roku ograniczy się wyłącznie do prac wykopowo-ziemnych”.<sup>10</sup> Front robót, które zostały rozpoczęte, nie był więc imponujący i zapewne negatywnie wpływał na zapał i inicjatywę społeczną. Te oraz inne czynniki (m.in. późno dostarczono orientacyjną dokumentację) spowodowało, że powiat kolbuszowski wykonał roboty ziemne w 1957 r.

<sup>10</sup> W październiku pierwsze prace przy budowie kolei Rzeszów — Kolbuszowa — Dęba, „Nowiny Rzeszowskie” R9, 1957 r., nr 210.



tylko na kwotę 150 tys. zł. Trzeba jednak dodać, że na poczet tej kwoty nie zaliczono prac pomocniczych przy wytyczaniu trasy. Następny rok wydawał się zapowiadać bardziej optymistycznie.

Ministerstwo Komunikacji przydzieliło w 1958 r. na budowę kolei kwotę 9,5 mln zł, poza tym Ministerstwo Obrony Narodowej powiadomiło, że wojska kolejowe w ramach praktyki wezmą udział w budowie tej linii i wykonają prace wartości 4 mln zł. Z początkiem 1958 r. pojawił się problem zmiany trasy kolejowej w miejscowości Widelka podyktowany koniecznością zapewnienia bezpieczeństwa ruchu kołowego na drodze państwowej Rzeszów -- Tarnobrzeg i względami natury technicznej. " Postanowiono bowiem wybudować wiadukt kolejowy nad wspomnianą drogą, która miała być na początku lat sześćdziesiątych modernizowana. Ta nagła zmiana trasy wywołała protesty wśród niektórych rolników i zaskoczyła inwestora oraz komitet budowy kolei w Kolbuszowej, przysparzając dodatkowych kłopotów. Zagadnienia te były omawiane na posiedzeniu Komitetu w końcu marca.

Zaakceptowano także umowę z PRK-9 w sprawie wykonania czynów społecznych, z którą zapoznał obecnych na tym posiedzeniu mgr Henryk Książek, od października 1957 r. przewodniczący Powiatowego Społecznego Komitetu Kolejowego. Umowę tę podpisano 18 kwietnia 1958 r. uzgadniając jednocześnie zasady sporządzania kosztorysów budowy podłoża i innych obiektów. Równocześnie Komitet chcąc dokładniej zorientować się w zamiarach władz centralnych w kwestii realizacji w bieżącym roku inwestycji, skierował odpowiednie pismo do rządu. W odpowiedzi na nie Komisja Planowania przy Radzie Ministrów zawiadomiła, że w planie gospodarczym na 1958 r. przeznaczono na te inwestycje 6,5 mln zł. Doliczając nawet wartość czynów społecznych (4 mln zł) kwota ta nie gwarantowała odpowiednio wysokiego wykonawstwa robót mogącego zapewnić oddanie inwestycji w terminie. W tej sytuacji także udział wojska w budowie nowej linii kolejowej w 1958 r. był zbędny.

Majowe posiedzenie Powiatowego Społecznego Komitetu Kolejowego poświęcone zostało sprawom dalszej aktywizacji społeczeństwa w pracach na rzecz kolei. W związku z tym postanowiono, że wyznaczeni pracownicy Powiatowej Rady Narodowej podejmą opiekę nad poszczególnymi miejscowościami powiatu kolbuszowskiego celem skoordynowania prac społecznych. Front robót był już przygotowany, bowiem wyznaczone zostały ostateczne odcinki trasy od Kolbuszowej do Wojkowa i od granicy powiatu do Widelki, a Komitet otrzymał plan sytuacyjny stacji kolejowej w Kolbuszowej.

Latem społeczeństwo powiatu kolbuszowskiego rozpoczęło intensywne

<sup>11</sup> Pismo Departamentu Inwestycji Ministerstwa Komunikacji z dnia 27 III 1958 r. Zbiory Muzeum Kultury Ludowej.

prace na wyznaczonej trasie. Z pomocą pospieszyła również młodzież z sąsiedniego powiatu mieleckiego. Postęp prac nie był jednak zadowalający (do października wykonano tylko prace wartości 423 tys. zł). Stan ten był przedmiotem obrad Powiatowego Społecznego Komitetu Kolejowego w dniu 14 października 1958 r.

Analizując pracę PSKK stwierdzono, że „w ostatnim okresie tak Komitet Powiatowy jak też gromadzkie komitety zaniedbały się w swojej pracy”.<sup>12</sup>

Niewystarczająca była także pomoc gromadzkich rad narodowych w realizacji czynów. Dlatego też zobowiązano instytucje działające w Kolbuszowej do opieki i pomocy dla poszczególnych gromad i postanowiono przeorganizować te gromadzkie komitety kolejowe, które nie wykazały się aktywnością. Wysłane zostało do Prezydiów Gromadzkich i Miejskich Rad Narodowych z powiatu kolbuszowskiego także odpowiednie pismo zobowiązujące je „do założenia ścisłej ewidencji obywateli wykonujących czyny społeczne oraz dokładne listy składek pieniężnych”.<sup>13</sup>

Wysunięto również wnioski o rozszerzenie składu PSKK poprzez wprowadzenie do niego przedstawicieli kółek i organizacji rolniczych oraz ZMS i ZMW, a także o nasilenie oddziaływania na społeczeństwo poprzez plansze i fotogazetki. Zwołane w tym samym miesiącu (w dniu 27) posiedzenie Komitetu miało na porządku dziennym tylko jeden punkt — sprawozdanie opiekunów z przeprowadzonych działań w terenie mających na celu zmobilizowanie społeczeństwa do prac przy budowie kolei. Sprawozdawcy stwierdzili, że w niektórych przypadkach wystąpiły pewne trudności w mobilizacji społeczeństwa do tych prac, co można było wytłumaczyć koniecznością wykonania w tym okresie przez rolników pracochłonnych prac polowych. Na posiedzeniu tym ponadto podjęto decyzję o wydrukowaniu pewnej ilości cegiełek, których sprzedaż zapewniłaby Komitetowi fundusz. Sytuacja jednak z końcem 1958 r. nie była optymistyczna. Jak stwierdziło Ministerstwo Komunikacji, Komitet w latach 1957—1958 na planowane zobowiązania wartości 2,5 mln zł wykonał roboty tylko na sumę 522 tys. zł, tj. 20,7%. Wobec takiego stanu prac „istnieje zagrożenie wykonania zobowiązań do 31 XII 1960 r., a tym samym oddania do użytku odcinka linii kolejowej Rzeszów — Kolbuszowa”.<sup>14</sup>

Aby nadrobić zaległości w czynach społecznych resort komunikacji proponował zwiększyć umowny zakres prac społecznych w 1959 r. Kie-

<sup>12</sup> Protokół z posiedzenia Powiatowego Społecznego Komitetu Kolejowego odbytego w dniu 14 X 1958 r.

<sup>13</sup> Prezydium Gromadzkich i Miejskich Rad Narodowych w powiecie, pismo z dnia 15 X 1958 r. Zbiory Muzeum Kultury Ludowej.

<sup>14</sup> Pismo Ministra Komunikacji do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej z dnia 23 II 1959 r. Zbiory Muzeum Kultury Ludowej.

rując się tą sugestią Powiatowy Społeczny Komitet Kolejowy podjął 10 III 1959 r. ambitne i nierealne wstępne zobowiązania na tenże rok. Obok bowiem prac wykonywanych w ramach umowy z DOKP Kraków przy budowie podłoża o wartości 3 mln zł Komitet miałby podjąć się przebudowy kilku zabudowań gospodarczych i mieszkalnych stojących na trasie kolei w Widelce. Prace, których wartość oszacowano na kwotę 900 tys. zł miały być wykonane do końca października 1959 r. Prezydium PSKK obradujące w dziewięć dni później miało wątpliwości, czy zobowiązania te jest w stanie wykonać.

Oдноśnie Widelki postanowiono z decyzją poczekać do czasu wyjaśnienia jej wszystkich aspektów.

Za pierwszoplanowe zadanie w najbliższym okresie uznano budowę dróg dojazdowych do stacji oraz przejazdów tak potrzebnych budowniczym jak i rolnikom.

Przemawiający na tym posiedzeniu przedstawiciel Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowej Kraków apelował o zwiększenie wysiłku społeczeństwa na rzecz budowy stwierdzając, że oddanie inwestycji w przewidzianym terminie tj. w 1960 r. jest realne tylko wtedy, gdy zadeklarowane czyny zostaną wykonane. Było to postawienie sprawy do góry nogami. Kilka dni bowiem wcześniej przeprowadzona została przez Wojewódzką Komisję Komunikacyjną w Rzeszowie kontrola wykonawstwa robót na budowie kolei Rzeszów — Kolbuszowa. Komisja stwierdziła brak szeregu materiałów, między innymi „szyn, kruszywa do prac betonowych i opóźnienia w budowie mostu na 11,5 km (...) co zagraża terminowemu uruchomieniu odcinka kolei do Głogowa”.<sup>15</sup>

Pismem z 24IV Biuro Inwestycji Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowej w Krakowie potwierdziło krytyczną sytuację jaką zastała Komisja Komunikacyjna na budowie i w związku z tym uznało, że niemożliwe jest dotrzymanie terminu przekazania do eksploatacji odcinka linii Rzeszów — Głogów. Jednocześnie zwrócono się do PRK-9 o zwiększenie tempa robót na tej inwestycji. Wykonawca nie wziął sobie jednak tego apelu zbyt głęboko do serca.

Dziennikarze „Nowin Rzeszowskich”, którzy w dwa miesiące później zwiedzali trasę budowy zauważyli, że „wielu ludzi napotkanych na trasie siedziało na skarpie, podczas gdy pozostali obserwowali tylko czy nie zbliża się jakaś «kontrola»”.<sup>16</sup> Stwierdzili, że na budowie brak jest nadzoru i panuje ogólny bałagan organizacyjny. W tej sytuacji obciążanie czynnika społecznego za niedotrzymanie terminu przekazania inwestycji

<sup>15</sup> Protokół z dnia 10 III 1959 r. w sprawie kontroli wykonawstwa robót budowy kolei Rzeszów — Kolbuszowa. Zbiory Muzeum Kultury Ludowej.

<sup>16</sup> E. Wiś z, *Gdy wykonawca ma czas* — „Nowiny Rzeszowskie” R11, 1959 r. nr 155.

do użytku było zwykłym nadużyciem umowy między DOKP Kraków a PSKK w Kolbuszowej z 30 IX 1957 r., której § 4 zastrzegł, że nie wykonanie na czas prac podjętych przez Komitet uniemożliwi przystąpienie do nich przez PRK-9.

Niewątpliwie na odcinku Widelka — Kolbuszowa istniały opóźnienia w pracach społecznych, co jednak w żadnym stopniu nie rzutowało na pracę na odcinku Rzeszów — Głogów. Opóźnienia te nie obciążały społeczeństwa kolbuszowskiego. Łopatami, kilofami i chłopskimi furmankami niemożliwe było wykonanie tak szerokiego zakresu robót ziemnych jakiego podjął się Powiatowy Społeczny Komitet Kolejowy. Komitet zdając sobie z tego sprawę podjął starania o wypożyczenie szyn i koleb do tych prac między innymi w Stalowej Woli, które jednak nie przyniosły efektów. Pomoc wielkich zakładów z terenu województwa była prawie żadna, a Wojewódzka Rada Narodowa nie potrafiła je do tego zmobilizować. W ogóle rzucał się w oczy fakt niskiej mechanizacji prac także w PRK-9, co zresztą wykonawca przewidywał jeszcze przed wejściem na budowę, bez której trudno było się spodziewać przyspieszenia robót. A konieczność tego była pilna, bowiem jesienią pojawiła się sprawa budowy wielkiej huty szkła na terenie Kolbuszowej. Budowa jej uzależniona była jednak od terminu ukończenia linii kolejowej niezbędnej dla huty. Termin, niestety stawał się coraz bardziej odległy od początkowych założeń, tak że zaistniała nawet groźba wstrzymania dalszych robót na tej linii. Konsekwencją tego między innymi była zmiana lokalizacji budowy huty szkła.

Rok 1959, który miał być decydujący, nie można było zaliczyć do udanego. Społeczeństwo powiatu kolbuszowskiego, według oceny inwestora t.j. DOKP Kraków, a z którą to oceną Powiatowy Społeczny Komitet Kolejowy się nie zgadzał, wykonało swoje zobowiązania na 1959 r. tylko w 25%.

Przyczyną nie wykonania planu było między innymi równoczesne zaangażowanie się społeczeństwa w akcję budowy szkół tysiąclecia, budowę lokalnych dróg i remiz strażackich. Ten niepokojący fakt niskiego stopnia wykonania prac był przedmiotem narady Prezydium Powiatowego Społecznego Komitetu Kolejowego w dniu 22 11 1960 r., które stwierdziło mały udział społeczeństwa w robotach ziemnych wykonywanych głównie przez pracowników służby drogowej i instytucji państwowych. Za bardzo ważne uznano uregulowanie spraw własnościowych i ostatecznie załatwienie kwestii pojazdów (rozpatrywanej już w ubiegłym roku). Sprawy te bowiem powodowały niezadowolenie i rozgoryczenie ludności, której gospodarstwa leżały na trasie budowanego szlaku kolejowego. Do realizacji przyjęto dodatkowo następujące zadania: budowa dróg dojazdowych do terenu stacji od strony Weryni i szpitala oraz w Wojkowie, odwodnienie stacji w Kolbuszowej i wykonanie 4 prze-

pustów żelbetowych. Wartość tych prac oszacowano na ogólną kwotę 1,9 mln zł.

2 lutego odbyła się w Głogowie Małopolskim narada koordynacyjna przedstawicieli inwestora, wykonawcy, władz wojewódzkich i komitetów kolejowych, na której sumując dotychczasowe osiągnięcia wytyczono zadania na 1960 r.

Za pierwszoplanowe uznano przekazanie do eksploatacji odcinka Rzeszów — Głogów. Na naradzie tej poseł Edmund Rudolf z Rzeszowa zwrócił uwagę na nierealność zobowiązań przyjętych przez komitety, które w stosunku do całości zadań PRK-9 były tylko 7-krotnie mniejsze. Obie strony, tj. DOKP Kraków i komitety kolejowe stanęły jednak na stanowisku nie rewidowania zobowiązań wynikających z umowy. Uczestników narady zapoznano z zamierzonymi pracami PRK-9 na 1960 r., które na odcinku Głogów - Kolbuszowa miały rozpocząć się po oddaniu linii do Głogowa. Komitet miał więc sporo czasu by zastanowić się nad sposobem realizacji przypadających na niego w tym roku prac. Tymczasem dużo czasu i energii pochłonęła sprawa przeniesienia budynków w Widelce, o której już wspomniałem.

Nie wdając się w szczegóły należy stwierdzić, że wielkie tu zaangażowanie Powiatowego Społecznego Komitetu Kolejowego nie dało pełnej satysfakcji działaczom Komitetu, bowiem ostatecznego rozwiązania tego problemu podjęła się DOKP Kraków. Należało się w tej sytuacji skupić na zadaniach, które wynikały z ustaleń przyjętych na naradzie koordynacyjnej w Głogowie Małopolskim w dniu 2 lutego. Takie stanowisko zajęli uczestnicy posiedzenia Prezydium PSKKK, które odbyło się 27 maja stanęli. Postanowiono powołać odpowiedni zespół z przedstawicielem Wydziału Rolnictwa Powiatowej Rady Narodowej, który miał zająć się sprawą dojazdów i odwodnienia terenu, zaś Miejską Radę Narodową zobowiązano do zajęcia się zagadnieniem wywłaszczeń gruntów zajmowanych pod drogi dojazdowe, a zwłaszcza drogi dojazdowej koło szpitala. Z problemem tym uporano się stosunkowo szybko a odwodnienie terenu stacji postanowiono przeprowadzić no żniwach. Nie oznacza to, że wszystko przebiegało po myśli działaczy społecznych zaangażowanych w budowę kolei. Duże trudności występowały w dziedzinie zaopatrzenia materiałowego.

Komitet we własnym zakresie musiał bowiem starać się nie tylko o materiały, których dostawy w ramach umowy z DOKP Kraków podjął się dokonać (żwir, piasek, kamień) lecz i takie, których dostarczyć winien inwestor (np. kręgi na przepusty, stal).

Udało się jednak działaczom Komitetu zainteresować w tym okresie sprawą budowy kolei młodzież. W okresie wakacyjnym na obozie w Weryni przebywała młodzież harcerska z województwa rzeszowskiego, która łącząc wypoczynek z pracą wykonywała roboty ziemne na terenie budo-

wanej kolei. Praca ich została wysoko oceniona i w następnych latach powrócono do tej formy wkładu młodzieży na rzecz budowy kolei.

Nie był to zresztą wkład jedyny. Młodzież kolbuszowskiego Liceum i Szkoły Rolniczej w Weryni, gdzie zawiązany został nawet Uczniowski Komitet Budowy Kolei, świadczyła przez cały rok sporo wysiłku na rzecz tej inwestycji.

Powiatowy Społeczny Komitet Kolejowy ze swej strony podejmował się równocześnie takich zadań, które spadały na niego niespodziewanie, a dla których inwestor z różnych przyczyn nie był w stanie zlecić odpowiednim wykonawcom. I tak na przykład Komitet w oparciu o swoje fundusze zlecił sporządzenie operatu wywłaszczeniowego w rejonie przyszłej stacji Kolbuszowa. Kroki takie Powiatowy Społeczny Komitet Kolejowy podejmował kierując się pragnieniem jak najszybszego zakończenia i tak już opóźnionej inwestycji. Ten wysiłek wydał efekty. W maju 1961 r. ułożone zostały pierwsze metry żelaznego szlaku na ziemi kolbuszowskiej.

Wydarzenie to należy oczywiście rozpatrywać głównie w kategorii sukcesu propagandowego. Postęp robót ze strony wykonawcy był nadal niezadowolający, a tempo przebudowy budynków w Widelce, od której uzależnione było dalsze przedłużenie toru w kierunku Kolbuszowej, budziło duży niepokój. W każdym razie w końcu 1961 r. połowa lipca 1962 r. jako termin oddania do użytku odcinka koiei z Rzeszowa do Kolbuszowej nie wydawała się realna. W ramach czynu społecznego mieszkańcy powiatu kolbuszowskiego wykonali prace wartości około 0,9 mln zł. W zasadzie zakończono roboty ziemne na terenie Widelki, a także drogę dojazdową do stacji Kolbuszowa od strony szpitala. Prace ziemne na stacji były opóźniono z uwagi na brak odpowiedniego sprzętu mechanicznego. Powiatowy Społeczny Komitet Kolejowy postanowił więc, że w 1962 r. główne roboty, wykonywane wysiłkiem społecznym, koncentrować się będą na terenie stacji. Wartość tych robót szacowano na ponad 2 mln zł, a ogólną wartość czynów zaplanowanych na 1962 r. na około 2,6 mln zł. Były to zobowiązania, które wymagały pełnej mobilizacji społeczeństwa (dla porównania, wykonane do tego czasu od początku budowy prace społeczne zamykały się kwotą około 2,5 mln zł).

Ten poważny wysiłek, którego podjęło się społeczeństwo został już jednak na początku zdezwuowany faktem, PRK-9 otrzymało limit inwestycyjny tylko w wysokości 12 mln zł, co nie zabezpieczało odprowadzenia linii do Kolbuszowej w terminie.

W związku z tym Powiatowy Społeczny Komitet Kolejowy wysłał memoriał do Komisji Planowania przy Radzie Ministrów z prośbą o dofinansowanie inwestycji i zwrócił się o poparcie w tej sprawie do posłów na Sejm, reprezentujących tutejszy okręg wyborczy. Chodziło o sumę

11 mln zł. W odpowiedzi na to memorandum i interpelację posła F. Blińskiego Ministerstwo Komunikacji stwierdziło, że potencjał wykonawcy tj. PRK-9 skoncentrowany jest na bardziej priorytetowych inwestycjach i dopiero ich ukończenie pozwoli na większe zaawansowanie robót na linii Głogów — Kolbuszowa.

Na marginesie można dodać, że kwota ta została przydzielona, jednak przedsiębiorstwo nie przyjęło jej do przerobu. Ale i z tym niskim przerobem wykonawca miał także kłopoty i np. do końca sierpnia wykonał zaledwie 30% planu rocznego i mimo, że jesienią prace zostały przyspieszone, to PRK-9 zdołał wykorzystać w 1962 r. tylko 9 mln zł.

Niedotrzymanie pierwotnych terminów i dalsze przedłużenie inwestycji zaczęło przynosić gospodarce narodowej dość poważne straty, np. konieczność dowożenia samochodami materiałów do wznoszonej w Kolbuszowej Wytwórni Elementów Prefabrykowanych spowodowało wzrost kosztów budowy o przeszło milion zł.

W kontekście tych kłopotów zgodzić się należy z ogólną pozytywną oceną przebiegu realizacji czynów społecznych mimo nie wykonania ich w całości.

Powiatowy Społeczny Komitet Kolejowy w sprawozdaniu do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej pisał, że „czyny społeczne są wykonywane planowo i równoległe z postępem robót PRK-9”.<sup>17</sup>

Mimo trudności, między innymi z powodu długotrwałych opadów atmosferycznych, przedsiębiorstwu temu udało się w końcu maja 1962 r. oddać do użytku odcinek linii kolejowej z Głogowa do Widełki. Rozpatrując problemy wynikłe w 1962 r. postanowiono, że w roku 1963 zostanie nieco zmniejszona w porównaniu z rokiem poprzednim wartość czynów społecznych. Natomiast limit inwestycyjny na 1963 r. utrzymany został na poziomie ubiegłego roku.

Roboty wykonywane czynem społecznym koncentrowały się na terenie stacji Kolbuszowa i od ich sprawnego przebiegu uzależniał wykonawca oddanie w III kwartale 1963 r. linii kolejowej do użytku. Ale już na początku tego roku termin ów wydawał się być raczej niemożliwy do osiągnięcia. Prace społeczne zostały bowiem w pierwszym półroczu opóźnione (ciężka zima), a plato stacyjne, jak się okazało, wymagało odwodnienia. Z pracami tymi związany był znaczny, bo wynoszący około 100 tys. zł wydatek na materiały drenarskie, co przy niewielkiej gotówce jaką dysponował Powiatowy Społeczny Komitet Kolejowy zdawało się być barierą nie do pokonania. A do celu pozostało w lipcu tylko 2,5 km.

17 Pismo Powiatowego Społecznego Komitetu Kolejowego w Kolbuszowej do Wydziału Organizacyjno-Prawnego WRN w Rzeszowie z dnia 20IV1962 r. w sprawie realizacji czynów społecznych. Zbiory Muzeum Kultury Ludowej.

Wejście jesienią 1963 r. z układką torów na teren administracyjny miasta znacznie zmobilizowało społeczeństwo do prac przy budowie kolei. Sporządzone zostały operaty katastralne od granicy powiatu do Kolbuszowej Górnej, prowizorycznie odwodniono również teren stacji tak, że jesienią PRK-9 mógł przystąpić tam do prac.

W sumie wartość prac społecznych za mijający rok wynosiła ponad 1,9 mln zł, co znacznie przewyższało sumy jakie Powiatowy Społeczny Komitet Kolejowy przerabiał w poprzednich latach.

Podobną kwotą zamykała się również wartość czynów społecznych jakich podjął się Komitet Kolejowy na 1964 r. Gwarantowało to wykonanie w pełni umowy między DOKP Kraków i PSKK w Kolbuszowej z 30 IX 1957 r.

Prace, których podjął się Komitet koncentrowały się właściwie na terenie stacji i miały na celu umożliwienie rozpoczęcia ruchu osobowego i towarowego na trasie Rzeszów - Kolbuszowa. Z pomocą pospieszyły zakłady pracy dostarczając sprzętu mechanicznego do prac ziemnych (samochody, ciągniki), a także rzemieślnicy wykonując między innymi kłamry na studzienki odwadniające. I wreszcie nadszedł upragniony przez mieszkańców ziemi kolbuszowskiej dzień uroczystego oddania do użytku linii kolejowej Rzeszów — Kolbuszowa.

W niedzielę, 7 czerwca 1964 r. odbyło się uroczyste uruchomienie tej linii kolejowej, w którym udział wzięli m.in.: Władysław Kruczek — I sekretarz KW PZPR, Franciszek Blinowski — członek KC PZPR, poseł na Sejm, Franciszek Dąbał — prezes WK ZSL i inni zaproszeni goście.

Główne uroczystości odbyły się na terenie stacji w Kolbuszowej.

Przemówienie wygłosił ówczesny przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej i zarazem przewodniczący Powiatowego Społecznego Komitetu Kolejowego Michał Hawro, który podkreślił ofiarność tutejszego społeczeństwa wyrażającą się w czynach społecznych. Do zebranych przemówił także Władysław Kruczek - I sekretarz KW PZPR. Swoje wystąpienie poświęcił on problemom gospodarczym powiatu kolbuszowskiego. Oficjalna część wiecego zakończyła się miłym akcentem wręczenia sztandaru miejscowemu Hufcowi Harcerskiemu im. Gwardii Ludowej, który wspólnie z harcerzami z innych regionów przepracował przy budowie kolei 13.550 roboczodniówek wartości 1 mln zł.

Po oddaniu linii kursować miało 6 par pociągów osobowych na dobę a ruch towarowy miał się rozpocząć z chwilą zakończenia prac na placu za- i wyładunkowym.

Jesienią 1964 r. mimo, że prace nie zostały zakończone ruch ten został otwarty, a korzystający z niego zgodzili się na pewne tymczasowe niedogodności. Pracy na terenie stacji pozostało jeszcze wiele. Należało przede wszystkim podwyższyć jej teren. Wykorzystano do tego ziemię wywożoną z placu wznoszonej w pobliżu fabryki „Kolbet”, co znacznie ułatwiło





17. Wjazd pierwszego pociągu do Kolbuszowej.

i potaniło te prace i stwarzało możliwość szybkiego rozpoczęcia budowy stacji dla ruchu pasażerskiego. Ruch ten obsługiwany był bowiem w niewielkim budynku zastępcy stacji oddanym do użytku późną jesienią 1964 r. W kilka dni po uroczystym otwarciu linii kolejowej Rzeszów - Kolbuszowa członkowie Powiatowego Społecznego Komitetu Kolejowego przeżyli wielkie rozczarowanie.

DOKP Kraków poinformowała ich, że Departament Inwestycji Ministerstwa Komunikacji skreślił projektowane limity na dalsze kontynuowanie budowy tej linii kolejowej z Kolbuszowej do Dęby Rozalina. Interwencje we wspomnianym Ministerstwie i w Urzędzie Rady Ministrów podjęte przez Powiatowy Społeczny Komitet Kolejowy nie przyniosły rezultatu. Społeczeństwo uzyskało jednak zapewnienie, że prace nad tym następnym odcinkiem zostaną podjęte pod koniec następnej pięcioletki obejmującej lata 1966—1970.

W sumie Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych — 9 otrzymało do przerobu na 1965 r. tylko 380 tys. zł, co wystarczyło jedynie na prace wykończeniowe przy oddanej już do eksploatacji trasie kolejowej i zmusiło przedsiębiorstwo do likwidacji całego zaplecza techniczno-organizacyjnego. Wszystko to negatywnie odbiło się na dalszych pracach społecznych przy budowie kolei, które w 1965 r. wykonane zostały jedynie na kwotę 320 tys. zł zamiast jak planowano 620 tys. zł.

Można jednak stwierdzić, że oddanie linii kolejowej Rzeszów - Kol-

buszowa zamykało pewien etap w działalności Powiatowego Społecznego Komitetu Kolejowego w Kolbuszowej. Etap niezwykle intensywnej pracy, którą dziennikarz „Nowin Rzeszowskich” podsumował tymi słowami: „7,5 min zł, to naprawdę dużo dla biednego powiatu. I cóż się okazuje? Że, już dziś społeczeństwo powiatu kolbuszowskiego nie tylko wykonało wszystkie swoje deklaracje dotyczące budowy całego odcinka kolejowego aż do Dęby ale też przekroczyło zobowiązania realizując je do dnia dzisiejszego (tj. do połowy 1965 r. — J. S.) na wartość 7.580 tys. zł”.<sup>18</sup>

Sama linia nie rzutowała w sposób widoczny na życie miasta. Ruch osobowy był niewielki, a przewóz towarów utrudniało niedoinwestowanie placu przeładunkowego. Jak trafnie zauważył jeden z dziennikarzy „Trzydziestokilometrowa trasa, urywająca się nagle w Kolbuszowej, nikogo, mówiąc szczerze nie urządziła”.<sup>19</sup>

Zgodnie z obietnicą przerwane prace zostały wznowione w 1970 r. Wysoki stopień mechanizacji prac, sprawna organizacja sprawiły, że już w listopadzie 1971 r. odcinek linii kolejowej Kolbuszowa - Dęba Roza-lin gotów był do eksploatacji. Również w tej fazie budowy społeczeństwo ziemi kolbuszowskiej świadczyło na jej rzecz czyny, choć już nie w takim stopniu jak przy wykonywaniu odcinka Rzeszów — Kolbuszowa.

Prace społeczne koncentrowały się przy wznoszeniu stacji w Zarebkach, przystanku w Cmolasie, przygotowaniu pasów przeciwpożarowych, pracach porządkowych.

W dniu 27 XI 1971 r. odbyło się uroczyste przekazanie do użytku trasy kolejowej Kolbuszowa — Dęba Rozalin.

Korzyści płynące z zakończonej inwestycji były wszechstronne.<sup>20</sup> Usprawniony został dojazd do pracy i szkół, a Kolbuszowa uzyskała dogodne i niezawodne połączenie z ważnymi regionami kraju.

W Kolbuszowej rozpoczęto wznoszenie stacji kolejowo-autobusowej, którą oddano do użytku w dwa lata później. Wybudowana kolej stanowi ważny czynnik miastotwórczy. Cały teren położony przy stacji został zabudowany obiektami produkcyjno-handlowymi, przy czym funkcjonowanie niektórych z tych obiektów jest w dużym stopniu związane z transportem kolejowym. Wpływ kolei na rozwój miasta można prześledzić na przykładzie Kolbuszowej i Sokołowa Małopolskiego. O ile w 1956 r. pierwsza miejscowość miała 2,2 tys. mieszkańców, a druga 2,3 tys., to w 1967 r. odpowiednio 3,3 tys. i 2,4 tys., a w 1977 r. 5,2 tys. i 2,5 tys.

<sup>18</sup> S t. G a l o s, *W oczekiwaniu na pociąg* — „Nowiny Rzeszowskie”, R,17 1965 r., nr125.

<sup>19</sup> A. Wysocki, *Stuletnia bitwa o szyny* — „Życie Warszawy”, R21, 1967 r., nr 85.

<sup>20</sup> Szerzej na ten temat i uroczystości oddania do użytku odcinka Kolbuszowa — Dęba Rozalin, patrz: *Z dobrą robotą na VI Zjazd Partii* — „Nowiny Rzeszowskie”, R23, 1971 r., nr 329.



18. Fotografia wycinka z prasy o budowie linii kolejowej Rzeszów — Kolbuszowa — Dęba.

Największe znaczenie spraw związanych z historią starań i budowy kolei należy moim zdaniem upatrywać w fakcie aktywizacji społeczeństwa kolbuszowskiego, które np. w 1963 r. na ogólną wartość czynów wynoszącą dla całego powiatu 16,7 mln zł, aż prawie 2 mln zł zrealizowano w ramach pracy przy budowie kolei.

## FRANCISZEK MAZUR

W październiku 1982 r. odszedł na zawsze kolega Franciszek Mazur — długoletni nauczyciel i kierownik Szkoły Podstawowej Nr 1 w Kolbuszowej, zasłużony pedagog, działacz związkowy, oświatowy i społeczno-kulturalny, członek Zarządu Towarzystwa Kultury mi. J. M. Goslara w Kolbuszowej.

Urodził się 21 stycznia 1897 r. w Kolbuszowej Dolnej jako syn Joanny z Bolińskich i Jana Mazurów.

Do sześcioklasowej szkoły ludowej w Kolbuszowej uczęszczał w latach od 1903 do 1909. Po jej ukończeniu do 1914 r. pozostawał w domu, a od września 1914 r. do listopada 1918 r. pracował jako pracownik kancelaryjny w biurze Starostwa w Kolbuszowej. W tym okresie ucząc się prywatnie dążył przez samokształcenie do realizacji swych celów życiowych. Po zakończeniu pierwszej wojny światowej i odzyskaniu przez kraj niepodległości, od listopada 1918 r. przebywał w Krakowie ucząc jako nauczyciel prywatny i uczęszczając na kursy nauczycielskie. W dniu 6 października 1920 r. złożył jako eksternista egzamin dojrzałości w Państwowym Seminarium Nauczycielskim w Starym Sączu i od 1 listopada tegoż roku został mianowany przez Radę Szkolną Powiatową nauczycielem tymczasowym w Porębach Dymarskich a następnie w Woli Raniżowskiej. W 1923 r. uzyskuje patent na nauczyciela szkół powszechnych wydany przez Państwową Komisję Egzaminacyjną w Krakowie i pracuje jako nauczyciel stały w Dzikowcu i Raniżowie.

Nie ustaje w pracy nad sobą, bierze systematycznie udział w wakacyjnych kursach uniwersyteckich m.in. w Zakopanem, Wejcherowie, Lwowie, Nowym Sączu jak też uzyskuje dodatkowe kwalifikacje zawodowe kończąc w 1931 r. roczny Wyższy Kurs Nauczycielski w Krakowie.

W 1933 r. ożenił się z nauczycielką Anną Kozówną, przysły na świat dzieci, syn i córka. Od 1 listopada 1934 r. w drodze konkursu zostaje mianowany kierownikiem Szkoły Powszechnej w Majdanie gdzie się przenosi z rodziną. W tym okresie pracuje aktywnie w organizacjach społecznych: Związku Nauczycielstwa Polskiego jako członek zarządu Oddziału Powiatowego, P.C.K., Towarzystwie Pop. Budowy Szkół i in. Był też człon-

kiem Państwowej Komisji Egzaminacyjnej dla nauczycieli zdających egzamin praktyczny przy Liceum Pedagogicznym w Rzeszowie.

Ówczesny Inspektor Szkolny oceniał Go w 1931 r. następująco: „zdolny, obowiązkowy, dobry nauczyciel i wychowawca, pracuje nad sobą, pracuje społecznie, ocena bardzo dobra”.

W dniu 1 września 1939 r. nie było rozpoczęcia roku szkolnego, niemiecka agresja na Polskę daje początek drugiej wojnie światowej. Okupant hitlerowski niszczył naród, jego oświatę i kulturę. Prześladował inteligencję a zwłaszcza nauczycieli, aktywistów społecznych, patriotycznych wychowawców młodzieży. Przed dniem 11 listopada 1939 r., Niemcy w dystrykcie krakowskim aresztowali wszystkich nauczycieli oraz wielu właścicieli majątków ziemskich, księży i działaczy politycznych.

Franciszek Mazur po powrocie z wojennej tułaczki był również wśród nich i spędził kilka tygodni w więzieniu na Zamku w Rzeszowie. Następnie w zimie 1940 r. okupacyjne władze szkolne dokonały wymiany nauczycieli z powiatów rzeszowskiego i kolbuszowskiego i F. Mazur został skierowany do Grodziska koło Strzyżowa. Od września 1940 r. przeniesiono Go do Huty Komorowskiej a po jej wysiedleniu do Huciska, które również wysiedlono. W tym samym okresie Niemcy wysiedlili Majdan i Franciszek Mazur zamieszkał z rodziną w Kolbuszowej gdzie od 1 maja 1941 r. został nauczycielem w Szkole Powszechnej, w której pracował do końca okupacji. Brał aktywny udział w tajnym nauczaniu, ucząc kilku przedmiotów u siebie w domu.

Po wyzwoleniu terenów na wschód od Wisły w lecie 1944 r. już od 1 września 1944 r. zostaje kierownikiem Szkoły Powszechnej Męskiej w Kolbuszowej. Szkoła ta następnie stała się koedukacyjną i otrzymała nazwę Szkoły Nr 1, a Franciszek Mazur był jej kierownikiem aż do przejścia na emeryturę, tj. przez 27 lat. Aktywnie działał też na innych odcinkach pracy oświatowej. Uczył na kursie przygotowawczym dla nauczycieli, w gimnazjum dla dorosłych prowadził kursy dla analfabetów, kursy uzupełniające ostatnie klasy szkoły podstawowej, kursy dla rzemieślników i inne. Był członkiem Państwowej Komisji Egzaminacyjnej dla nauczycieli zdających egzamin praktyczny, Komisji Weryfikacyjnej, a po wydarzeniach 1956 r. Przewodniczącym Komisji Rehabilitacyjnej, w 1945 r. współdziałał w odbudowaniu Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego i był od 1945 r. jego prezesem a od 1949 — viceprezesem.

W 1947 r. został członkiem Polskiej Partii Socjalistycznej, a od zjednoczenia — PZPR, pracował społecznie w P.C.K., Towarzystwie Burs i Stypendiów i w innych organizacjach, był członkiem Prezydium Powiatowej Rady Związków Zawodowych. Był współzałożycielem w 1957 r. Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przyrody i Kultury Materialnej w Kolbuszowej — obecnie działające pod nazwą Towarzystwa Kultury im. J. M. Gosłara, był zawsze członkiem jego zarządu i uczestniczył we wszystkich

spotkaniach i działaniach. Pracował ofiarnie przez wiele lat jako prelegent i organizator — sekretarz Zarządu Pow. w Towarzystwie Wiedzy Powszechnej.

Obowiązki swe, zawodowe i społeczne zawsze wykonywał dobrze i skrupulatnie. Nauczyciel z zamiłowaniem starał się by kierowana przez Niego szkoła była najlepsza w środowisku, uczniowie jej zajmowali najczęściej czołowe miejsca w różnych konkursach i przeglądach. A oto wyjątek z charakterystyki z 1963 r., a nie są to zwroty zdawkowe.

„Ob. Franciszek Mazur jest wybitnym pedagogiem, interesuje się problemami pedagogiki i stosuje je w praktyce szkolnej. W pracy szkolnej osiąga b. dobre wyniki nauczania i wychowania. Jako kierownik szkoły b. dobrze organizuje pracę dydaktyczno-wychowawczą. Bierze czynny udział w pracach społeczno-politycznych”.

Władze doceniając Jego pracę i osobowość nadały Mu szereg odznaczeń i medali jak: Medal Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości (1929), Srebrny Krzyż Zasługi (1938), Medal 10-lecia Polski Ludowej (1954), Złoty Krzyż Zasługi (1958) i Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1965). Posiadał też odznakę „Zasłużony dla Województwa Rzeszowskiego”, Złotą Odznakę Związku Nauczycielstwa Polskiego, Srebrną i Złotą Odznakę „Zasłużony Popularyzator Wiedzy — TWP”, Odznakę Honorową PCK i in. W 1971 r. przeszedł na emeryturę, po przepracowaniu 51 lat w zawodzie nauczycielskim.

Był zawsze dobrym, uczynnym, wrażliwym i spokojnym człowiekiem, patriotą oddanym swej ojczyźnie i środowisku. Cieszył się wielkim szacunkiem i zaufaniem władz, nauczycielstwa, wychowanków i wszystkich współobywateli. Skromny i taktowny stanowił wzór do naśladowania. Ostatnie lata pracowitego życia spędził w domu w gronie rodzinnym.

Zmarł 6 października 1982 r. Spoczął na cmentarzu w piaszczystej kolbuszowskiej ziemi, na której żył i dla której pracował przez całe życie.

Pozostanie w naszej dobrej pamięci.

## WYKAZ ZDJĘĆ

1. Dr Kazimierz Skowroński.
2. Widok Kolbuszowej z 1847 r.
3. Dwór Tyszkiewiczów w Kolbuszowej. Zdjęcie z 1984 r.
4. Pałac Tyszkiewiczów w Weryni. Zdjęcie z 1984 r.
5. Dawne zabudowania folwarczne Tyszkiewiczów w Weryni.
6. Dwór Tyszkiewiczów w Kolbuszowej. Zdjęcie z 1938 r.
7. Józef Zaliwski w mundurze wojskowym.
8. Józef Zaliwski w stroju więziennym.
9. Wincenty hr. Tyszkiewicz.
  
10. Łucja z Lubomirskich hr. Tyszkiewiczowa.
11. Zdjęcie tablicy grobowej gen. Tadeusza Tyszkiewicza.
12. Klementyna z Tyszkiewiczów Rucka.
13. Stanisław hr. Tyszkiewicz, syn Wincentego w podeszłym wieku.
14. Zdzisław hr. Tyszkiewicz, syn Jerzego i Felicji z Rejów.
15. Jerzy hr. Tyszkiewicz, syn Janusza, ostatni właściciel kolbuszowskiego majątku.
16. Budowa torów kolejowych koło Kolbuszowej (na zdjęciu inż. M. Hrycyszyn z prawej i W. Opaliński z lewej).
17. Wjazd pierwszego pociągu do Kolbuszowej.
18. Fotografia wycinka z prasy o budowie linii kolejowej Rzeszów — Kolbuszowa — Dęba.

## SPIS TREŚCI:

1. Wstęp .....	5
2. Towarzystwo Kultury im. J. M. Goslara w Kolbuszowej .....	7
3. MARIAN PIÓREK: <i>Właściciele ziemscy Weryni i Kolbuszowej</i> .....	23
4. HALINA DUDZIŃSKA: <i>Wincenty hr. Tyszkiewicz z Kolbuszowej, bojownik o niepodległość Polski, współorganizator partyzantki puł- kownika Józefa Zaliwskiego</i> .....	39
5. JANUSZ SKOWROŃSKI: <i>Dzieje powstania linii kolejowej Rzeszów - Kolbuszowa - Dęba-Rozalin</i> .....	87
6. Z żałobnej karty: <i>Wspomnienie o kol. Franciszku Mazurze</i> .....	107
7. Wykaz zdjęć .....	111



